

1950

1975



25

LAT

HUFCA HARCERZY "KRESY"
DETROIT

PODZIĘKOWANIE

W imieniu Zarządu Obwodu Związku Harcerstwa Polskiego na Stan Michigan - organizatora uroczystości wręczenia sztandaru hufcowi harcerzy "Kresy", serdeczne podziękowanie Kołu B. Żołnierzy 2 Korpusu im. Gen. Władysława Andersa w Detroit, fundatorowi sztandaru i organizatorowi bankietu; Kongresowi Polonii Amerykańskiej Wydział na Stan Michigan za patronat nad uroczystością 25. lecia Hufca Harcerzy "Kresy"; Komitetowi Redakcyjnemu Pamiętnika z dhem Kazimierzem Pawłowskim i p. Krystyną Wojtecką na czele za zebranie i przygotowanie materiału pamiętnika do druku; wszystkim organizacjom i stowarzyszeniom oraz osobom prywatnym, które przez zakupienie patronatu w tym pamiętniku przyczyniły się do jego wydania, składa

Komitet Wykonawczy

Detroit 1975 rok

KOMITET HONOROWY

Gen. Dyw. Inż. STANISŁAW KOPAŃSKI
Maj. Gen. JOSEPH E. PIEKLIK
Inż. KAZIMIERZ OLEJARCZYK
Prezes K.P.A. Wydział Michigan
JAN PELA
Dyrektor Krajowy S.W.A.P.
MIECZYSLAW ODRUBINA
Dyrektor Krajowy Z.N.P.
EDWARD BUĆKO
Komendant 6 Okręgu S.W.A.P.
ALFONS DRZEWIECKI
Prezes 11 Okręgu Z.P.W.A.
JAN MARIAN KREUTZ
Dyrektor Audycji Polskiej Radia WMZK
STANISŁAW KRAJEWSKI
Redaktor Naczelny "Dziennika Polskiego"

J.E.Ks.Bp ARTHUR KRAWCZAK
Ks. Dr WŁADYSŁAW ZIEMBA
Dyrektor Zakładów Naukowych Orchard Lake
Ks. Dr Hm. ZDZISŁAW PESZKOWSKI
Nacz. Kapelan Z.H.P. na Płn. Amerykę
KLARA ŚWIECZKOWSKA
Honorowa Sekretarka Ligi Spraw Polskich
Hm. STANISŁAW ORŁOWSKI
Wiceprzewodniczący Z.H.P.
Hm. IRENA ŁUKOMSKA
Wiceprzewodnicząca Z.H.P.
Dz. harc. JAN LIPINSKI
Przewodniczący Zarządu Okręgu Z.H.P.
KOMENDANT CHORAGWI HARCERZY
KOMENDANTKA CHORAGWI HARCEREK

KOMITET WYKONAWCZY

Przewodniczący: B. A. Grodzki. Członkowie: E. Borowicz, A. W. Chmielewski, S. Futro, K. Gutowski, A. Kamiński, K. Pawłowski, J. Pyclik, J. Sienkiewicz, K. Wojtecka, Z. Wyrwicz, L. Żabicki, H. Żmurkiewicz, W. Żmurkiewicz.

HUFIEC „KRESY” 1950-1975



Wyk. HM. S. WOJTECKI



ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO
CHORĄGIW HARCERZY U.S.A.
HUFIEC HARCERZY "KRESY"



KOŁO BYŁYCH ŻOŁNIERZY
2 KORPUSU
Im. Gen. WŁADYSŁAWA ANDERSA

W DETROIT, U.S.A.

Akt Poświęcenia Sztandaru

W Niedzielę dnia dwudziestego ósmego września roku Pańskiego tysiąc dziewięćset siedemdziesiątego piątego

- kiedy Stany Zjednoczone Ameryki obchodzą Dwusetlecie Niepodległości, a Prezydentem był Gerald R. FORD;
- kiedy Tysiąclecie Państwo Polskie było podległe sowieckiej przemocy, a Harcerstwo w Kraju podporządkowane ateistycznej organizacji młodzieżowej;
- kiedy Wolnościowe dążenia Narodu Polskiego reprezentował KONGRES POLONII AMERYKAŃSKIEJ i Organizacje Weterańskie Wojska Polskiego, a prezesem Koła Byłych Żołnierzy 2 Korpusu im. Generała Władysława ANDERSA był Rtm. Mgr. Jan Pyclik;
- kiedy Hufiec Harcerzy "KRESY" święcił Dwudziestopięciolecie swej pracy harcerskiej BOGU, POLSCE I BLIŹNIM, a Hufcowym Hufca był Hm. Andrzej KAMINSKI.

HUFCOWI **KRESY** WRĘCZONY ZOSTAŁ
HARCERZY SZTANDAR HARCERSKI

Pobłogosławiony przez Jego Eminencję Ks. Kardynała Harcmistrza Stefana WYSZYŃSKIEGO i poświęcony przez Jego Excelencję Ks. Biskupa Arthura KRAWCZAKA w Kościele Matki Boskiej Królowej Nieba.

Rodzicami chrzestnymi byli:
Pani Helena Zmurkiewicz
Rtm. Mgr. Jan Pyclik

SZTANDAR ofiarowali i wręczyli Byli Żołnierze 2 Korpusu zorganizowani w Kole im. Gen. Władysława ANDERSA przekazując Harcerzom Hufca KRESY Ideę walki o Niepodległość Polski i by za Bożym Błogosławieństwem Sztandar ten służył Hufcowi KRESY w wychowaniu młodego pokolenia w Ameryce na chwałę tego Kraju i Kraju ich Ojców - POLSKI.

Dan w Detroit, U.S.A.
dwudziestego ósmego września 1975 roku

Imieniem Kościoła

Imieniem Koła B. Żołnierzy
2 Korpusu Im. Gen. W. Andersa

Rodzice chrzestni

Imieniem Hufca Harcerzy KRESY,

MODLITWA HARCERSKA

Wszchemogący, Miłosierny Boże,

- Który przemawiasz do serc i dusz ludzkich przedziwną światą harmonią i niewysłowioną pięknnością i potęgą przyrody,

- Który dajesz wszelkiemu stworzeniu moc życia,

- Któryś obdarzył, w Twojej hojnej i nieograniczonej s z c z o d r o b l i w o ś c i, człowieka rozumem i Łaską zbawienia,

- Któryś dał nam Syna Twego i ustanowił Kościół ku opiece nad duszami naszymi,

- Który nie odmawiasz w Twojej dobrotliwej Ojcowskiej miłości szczerzej pokornej prośbie

SPRAW,

byśmy wiecznie i niezachwianie trwali w Twojej świętej wierze, a Ojczyźnie, naszej idei i Prawu harcerskiemu zawsze byli wierni.

Niech Twa Przenajświętsza Mądrość czuwa nad myślami, strzeże uczynków i prostuje drogi nasze, byśmy Twą Ewangelią kierowani, a Łaską uświę-

cani - wypełniali Twe przykazania i rozumnie żyli ku Twojej chwale, dla potęgi Polski, Ameryki i bliźnim na pożytek.

Duchu Święty Boże - prowadź nas!

Najświętsze Serce Jezusa - zmiłuj się nad nami!

Najświętsza matko Królowo Korony Polskiej - Matko Bosko Zwycięska, z Kozielska, któraś nie tylko żołnierzy polskich, ale także młodzież polską, harcerską oraz instruktorów i instruktorki harcerskie wyrwała z otchłani przedwczesnej śmierci i dałaś im możliwość swej dalszej służbie Bogu, Polsce i bliźnim poza granicami ich Kraju - bądź naszą i rodzin naszych Orędowniczką i miej nas w przemożnej Swej Opiece.

Święty Stanisławie Kostko i Św. Kazimierzu - módlcie się za nami!

Święty Jerzy - harcerski Patronie - módl się za nami!

Błogosławiony Ojciec Maksymilianie Kolbe - bądź naszym Pośrednikiem i módl się za nami!

AMEN

ODESZLI NA WIECZNA WARTĘ

Hm. Stefan Wojtecki,
Hm. K. Rychter,
Hm. Bolesław Albrecht,
Henryk, Kościuch,
K. Sylwanowicz poległ na polu chwały
w Wietnamie,
Działacz Harcerski Józef Wojdak,
Phm. Wacław Lisiecki,
Barbara Matuszak-Grzelachowska,



WŁADYSŁAW RUBIN
BISKUP TYT. SERTY
DELEGAT PRYMASA POLSKI
DLA DUSZPASTERSTWA EMIGRACJI POLSKIEJ

PROT. N.1129/75

00186 ROMA, 28 maja 1975

VIA DELLE BOTTEGHE OSCURE 15 - TEL. 67.95.347; 67.90.169

Szanowny i Drogi Druhu Harcmistrzu,
Drodzy Harcerze Hufca "Kresy"!

Dziękuję serdecznie za miłą wiadomość, że Hufiec Harcerzy "Kresy" będzie obchodził w dniu 28 września br. swój Srebrny Jubileusz istnienia i pracy harcerskiej na terenie Detroit.

Z tej okazji wyrażam Hufcowi moje szczególne uznanie za ofiarną pracę na emigracji nad formowaniem naszych młodych pokoleń w duchu zasad harcerskich, które są godne wszelkiej pochwały. Wasz Hufiec idąc wiernie drogą swojego posłannictwa spełnił przez 25 lat dużą rolę w naszym zbiorowym wysiłku urzeczywistniania wzniosłych ideałów chrześcijańskich i polskich. Szczególnie dzisiaj, kiedy świat przechodzi okres widocznego kryzysu społecznego, Harcerze wierni Bogu i Ojczyźnie spełniają doniosłą rolę na drogach naszego pielgrzymstwa przez swoją godną postawę ukazywania nieprzemijających wartości, do jakich Bóg powołał wszystkich ludzi. Możecie być pewni, Drodzy Harcerze, że trwając wiernie w Waszych wysiłkach osiągniecie nie tylko własne wyzwolenie, ale przyczynicie się również decydująco do zwycięstwa tych, którzy współpracując wytrwale z Bogiem idą pełni ufności w lepszą przyszłość.

Ogarniam Was i Wasze Rodziny moimi modlitwami i życząc Wam serdecznie jak najlepszych osiągnięć, błogosławię Wam z głębi serca na dalszą drogę Waszego życia.

Amun!
+ Władysław Rubin

Szanowny Pan
Harcmistrz Andrzej Kamiński
Hufiec Harcerzy "Kresy"
Detroit, Michigan

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO

ROK ZAŁOŻENIA
1910
FOUNDED

POLISH BOY SCOUTS AND GIRL GUIDES ASSOCIATION
UNION DES SCOUTS ET DES GUIDES POLONAIS



17 lipca 1975.

Druh Andrzej Kamiński, hm.
Hufcowy Hufca Harcerzy "Kresy"
w Detroit

Drogi Druhu!

Rocznice są dobrą okazją spojrzenia wstecz i przypomnienia sobie i otoczeniu spraw najciekawszych i najważniejszych z przeszłości, a równocześnie, korzystając z doświadczeń, wytyczenia drogi na przyszłość.

Hufiec Harcerzy "Kresy" w Detroit wychował kilka pokoleń harcerskich. Cwierć wieku harcerskiej służby - to ogromny dorobek, z którego można i powinno się być dumnym. Tym bardziej, że przecież ruchy i organizacje młodzieżowe powstające na skutek inspiracji zewnętrznej lub spontanicznego odruchu pewnej części podobnie myślącej młodzieży, mają na ogół życie krótkie i nietrwałe. Przeważnie hołdują one modzie bieżącej i mało z nich wyróżnia się spośród otoczenia oryginalnością myśli i odczucia. Moda, której hołdują, przechodzi i szybko się o niej zapomina.

Trwałe istnienie i pożyteczną działalność mają te zespoły młodzieży, które opierają swoje istnienie na wewnętrznej potrzebie czynienia dobrze. Od ponad 60 lat ZHP spełnia tę rolę w narodzie polskim dla tej części młodzieży, która chce służyć Bogu, Polsce i bliźnim. Na każdego z nas spada obowiązek nie tylko podtrzymania pięknych tradycji harcerskich, ale także przez sumienne spełnianie swoich obowiązków do pomnożenia tych wartości, które o wielkości Harcerstwa stanowiły.

Składając życzenie z okazji 25-lecia Hufca "Kresy" pragnę również wyrazić uznanie dla jego kierowników pracy i kolejnych Hufcowych. Potrafili oni w nie zawsze korzystnych warunkach stanąć na wysokości zadania i prowadzić pracę hufca na poziomie najlepszych hufców harcerskich.

Obyście go utrzymali, zawsze pamiętając o zawołaniu harcerskim - Czuwaj!



Ryszard Kaczorowski
Ryszard Kaczorowski hm.
Przewodniczący ZHP

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO

GLÓWNA KWATERA HARCERZY

POLISH BOY SCOUTS AND GIRL GUIDES
ASSOCIATION

47, RUTLAND GATE, LONDON, S.W.7



UNION DES SCOUTS ET DES GUIDES
POLONAISE

TEL.: KENSington 9835

L.dz. 81/75

Londyn 28.IX.1975.

hm. A. Kamiński - Hufcowy,
Hufiec Harcerzy "Kresy"
w Detroit, U.S.A.

Drodzy Druhowie!

Harcerstwo jest organizacją, która stawia wymagania i nakłada na nas obowiązki. Wymaga stałego wysiłku dla innych i stałej pracy nad sobą. To są właśnie te cechy, które nas łączą, choć rozsiani jesteśmy po całym świecie, te cechy, które są ujęte w ideale służby Bogu, Polsce i Bliźnim.

Sztandar, który został Hufcowi wręczony dzisiejszego dnia, jest symbolem tych ideałów, których bronić będziemy i według których chcemy żyć. Jest to rzecz niełatwa. Że Hufiec dziś obchodzi 25-lecie, jest najlepszym dowodem, że warto było podejmować się tej pracy.

W dniu święta Hufca Harcerzy "Kresy" życzę wszystkim zuchom wesołej zabawy, harcerzom - pomyślnych wyników na tropie harcerskim, a instruktorom - zaufania we własne siły i zadowolenia z dobrze spełnionych obowiązków.

Czuwaj!

J. M. Bernasiński

J.M. Bernasiński, hm.
Naczelnik Harcerzy.

NA SREBRNY JUBILEUSZ

Imieniem Koła Byłych Żołnierzy 2 Korpusu i własnym składam Hufcowi Harcerskiemu "Kresy" serdeczne gratulacje z okazji Jego 25-lecia ofiarnej pracy na polskiej niwie harcerskiej. Zarazem życzę Wam Drodzy Harcerze i Harcerki dobrego zdrowia i dużo sił do dalszej owocnej pracy dla dobra Polski i Jej wielkiego Narodu

Troska o przyszłość polskiej młodzieży, a szczególnie młodzieży harcerskiej leży bardzo na sercu polskim weteranom, gdyż harcerstwo było zawsze silnie związane z wojskiem i jego walką o wolność.

Gdy z biegiem czasu wykruszą się szeregi weterańskie, miejsce ich zajmie świadoma swej polskości młodzież polonijna z młodzieżą harcerską na czele.

Nie mogąc chwilowo p r o w a d z i ć zbrojnej walki o całkowicie wolną i niepodległą Polskę, o jej wschodnie ziemie z Wilnem i Lwowem, musimy krzawić, podtrzymywać i utrzymywać wśród polskich rodzin ideę niepodległości i polskich tradycji żołnierskich. Będzie zaś to możliwe tak długo, jak długo zachowamy polski język w polskiej rodzinie na obczyźnie, jak długo istnieć w niej będzie świadomość pochodzenia i przynależności narodowej.

Dlatego też musimy za wszelką cenę utrzymać wśród nas polską mowę oraz wychować młodsze pokolenia w polskich zwyczajach i obyczajach. Znajo-

mość języka polskiego umożliwi im również poznanie przepięknej historii Polski oraz jej bogatej kultury i związku z Polską na zawsze.

Musimy też czuwać nad tym, by młodzież ta wyrosła nie tylko na wiernych synów i córki naszej Ojczyzny, ale także na dobrych i lojalnych obywateli Stanów Zjednoczonych.

Obowiązki te ciążyą nie tylko na najbliższej rodzinie, na polskiej szkole czy polskiej parafii, na organizacjach polonijnych, sokolich czy weterańskich, ale na każdym, kto ma polskie serce i czuje się Polakiem, niezależnie od przekonań politycznych i przynależności do tej czy innej grupy społecznej na wychodźstwie.

Nasze starsze pokolenie, a zwłaszcza weterani 2 Korpusu pokładają wielkie nadzieje w harcerstwie, które ich zdaniem jest najlepiej przygotowane do przejęcia tradycji walki i pracy o lepsze jutro Polski.

Dlatego też, by mocniej podkreślić więź duchową z harcerstwem, Koło Byłych Żołnierzy 2 Korpusu im. Gen. Władysława Andersa w Detroit ufundowało Hufcowi Harcerskiemu "Kresy" sztandar z myślą, że będzie on drogowskazem dla naszych dzieci, wnuków i prawnuków w ich marszu ku Wolnej Polsce.

Jan Pyclik
prezes Koła

HARCERZOM HUFCA "KRESY" NA SREBRNY JUBILEUSZ

65 lat temu na kresach Polski we Lwowie' druh Andrzej Małkowski powołał do życia harcerstwo Polskie w celu krzewienia wśród młodzieży polskiej idei służby Bogu, Ojczyźnie i bliźniemu.

Zadania te zawarte w prawie i przyrzeczeniu harcerskim są niezmiennie, chociaż przeminęły lat dziesiątki i zmieniły się światopoglądy. Zawsze potrzebni będą ludzie o odważnych sercach, światłych umysłach, bogoboj-

nych duszach i nieskażonych złymi nałogami charakterach, którzy potrafią stosować w życiu zasady miłości św. Franciszka i rycerskość Zawiszy Czarnego.

Wspaniała idea harcerska stała się zarzewiem czynu i ofiary w walce o wolność i niepodległość Polski. Harcerze działali w P.O.W., rozbrajali Niemców w listopadowych dniach 1918 r., szli w bój z księdzem Skorupką, zraszali krwią wszystkie pola bitew. W II wojnie światowej "Szare Szeregi" odznaczyły się najwyższym bohaterstwem i poświęceniem na wszystkich frontach walki o Polskę, a szczególnie w Armii Krajowej i powstaniu warszawskim. Harcerz był żołnierzem, a żołnierz opiekunem harcerza.

Tę więc obopólną kontynuuje teraz Weteran, przekazując najmłodszemu pokoleniu - harcerskiej młodzieży - swe tradycje i czyny wypisane na sztandarach bojowych. Symbolem tej łączności jest sztandar ofiarowany Hufco-

wi "Kresy" przez Koło Byłych Żołnierzy 2 Korpusu im. gen. W. Andersa w Detroit, Michigan.

Przypadła mi zaszczytna rola przewodniczenia Komitetowi Srebrnego Jubileuszu Hufca "Kresy" w Detroit. Czuję się szczęśliwy, że dané mi jest przyczynić się do tego święta. Ojciec mój był jednym z tych, którzy z druhem A. Małkowskim kładli we Lwowie podwaliny pod organizację skautingu polskiego. Później wpałał we mnie zasady prawa harcerskiego. Z kolei ja przekazywałem je mojemu synowi. Obyście ten sztandar i nieskażone idee służby Bogu, Ojczyźnie i Bliźniemu przekazali w łańcuchu pokoleń Waszym synom i wnukom, zgodnie ze słowami Waszego hymnu:

"Wszystko co nasze, Polsce oddamy.."

Bohdan A. Grodzki
Przew. Komitetu Obchodu
25-lecia ZHP w Detroit, Mich.

KOMITET ORGANIZACYJNY JUBILEUSZU 25-lecia HUFCA HARCEDRZY "KRESY"

uprzejmie zaprasza do wzięcia udziału
w uroczystości

Poświęcenia i Wręczenia Sztandaru Hufcowi "Harcery "KRESY"

w niedzielę, 28 września o godz. 10.00 rano w
Kościele Matki Boskiej Królowej Nieba - 8200
Rolyat, Detroit

oraz na

BANKIET JUBILEUSZOWY

pod protektorem KONGRESU POLONII AMERYKANSKIEJ Wydział na Stan Michigan celem uczczenia 25-lecia pracy HARCERSTWA POLSKIEGO w DETROIT w niedzielę 5 października br. o godz. 3 w Polish Century Club -6181 E. Outer Drive, Detroit.

Obiad podany do stołu - Zabawa taneczna - Płatny bar na miejscu. Orkiestra "Hejnał" Jana Krzystanka. Donacja \$12.50 od osoby. Dochód przeznaczony na cele Harcerstwa w Detroit. Rezerwacje prosimy zgłaszać wcześniej - najpóźniej do dnia 1 października do A. W. Chmielewski - Tel. 526 - 4215; Stefan Futro - Tel. 271-3247.

PROGRAM UROCZYSTOSCI

Niedziela 28 września 1975 r.

Godz. 10.00 rano: Uroczysta Msza Św. w Kościele Matki Boskiej Królowej Nieba, koncelebrowana przez J.E. Ks. Bp. Arthura Krawczaka. Śpiewa chór "Filaretów". W czasie Mszy Św. poświęcenie i wręczenie Sztandaru ufundowanego przez Koło B. Żołnierzy 2 Korpusu im. Gen. Władysława Andersa w Detroit.

Po nabożeństwie - w sali Parafialnej wbijanie w drzewce Sztandaru Plakietek pamiątkowych, przez ofiarodawców.

Kominek Harcerski prowadzi hm. L. Żabicki. Kawa i ciastka przygotowane przez K.P.H. Orkiestra "Hejnał" Jana Krzystanka.

Niedziela 5 października 1975 r.

Godz. 3 p.p.: Bankiet Jubileuszowy w Polish Century Club.

Przewodniczący Bankietu - Włodzimierz Żmurkiewicz.



„Wierzę, że Bóg zastat nas
na ziemię, abyśmy byli szczęśli-
wi i wykorzystali życie.

Szczęście nie pochodzi
z bogactwa, ani powodzenia, czy
uzycia. Jeden krok zbliżysz się
do szczęścia, jeżeli osiągniesz
siłę i zdrowie jako chłopiec, aby
później być pozytywnym i wy-
korzystać życie, gdy będziesz
dorostym.

Prawdziwe szczęście osiąga
się przez czynienie drugich
szczęśliwymi. Staraj się zo-
stać ten świat lepszym, a-
nizeli go zastates.

Baden - Powell

HARCERSTWO W POLSCE NIEPODLEGŁEJ

Przeszło stuletni okres niewoli nie zdołał stłumić w narodzie polskim dążenia do niepodległości państwowej, ani też - pomimo pokrajania żywego organizmu Polski liniami granicznymi rozbiorów - nie zabił w mieszkańcach poszczególnych dzielnic p o c z u c i a wspólnoty i pragnienia zespolenia się znowu w jedną całość.

W pierwszych latach XX wieku, wśród szerokich kręgów młodzieży polskiej bujnie rozwinęło się życie polityczne. Samokształcenie było w dalszym ciągu hasłem poważnej części młodzieży tego okresu, a o kierunku tego samokształcenia decydowały wpływy dwu głównych prądów ideowych nurtujących społeczeństwo polskie tj. nacjonalizmu i socjalizmu.

Czasy pozytywizmu wpoili przekonanie, że jedynie duch silny, jedynie wysiłek realny a widomy, praca nad sobą, prowadzi do określonego celu. Stąd więc udział młodzieży w licznych kołach samokształceniowych, w organizacjach turystycznych, sportowych, gimnastycznych, związkach etycznie - abstynenckich i wreszcie w związkach wojskowych.

Na terenie zaborów działały w środowiskach młodzieżowych wielkie ugrupowania ideowe: Promieniści, "Zet", Zarzewie, Eleutria, Eleusis oraz Sokół.

Wtedy to, wychodzący we Lwowie dziennik "Słowo Polskie" dnia 16 listopada 1909 roku wydrukował pod dziwnym dosyć tytułem "Bi-bi" i "Bi-es" artykuł, w którym autor, długoletni i zasłużony sekretarz londyńskiego Tow. Literackiego Edmund Naganowski, zasygnalizował społeczeństwu polskiemu pierwszą wiadomość o powstałej przed rokiem zaledwie w Anglii organizacji młodzieży, popularnie zwanej skautingiem.

Nowe rzekomo idee zawarte w metodach pracy skautowej zastały młodzież

naszą znakomicie przygotowaną do ich przyjęcia. Młodzież ta wychowywana w okresie niewoli, w tradycjach głębokiej miłości Ojczyzny, żyła w ciągłej jakoby konspiracji, w ciągłym poszukiwaniu dróg, wiodących do odzyskania wolności.

Pewien typ człowieka jest środkiem do zrealizowania szczęścia jednostki, narodu, ludzkości. Na ten typ składają się pewne dyspozycje, cechy.

Do Harcerstwa garnęła się młodzież i dzieci. Organizowano kursy dla instruktorów a drużyny i gromady powstawały na terenach wszystkich zaborów.

Ilekoć wracamy myślą do tych pierwszych poczynań - dziwnych doznajemy uczuć. Budzą w nas te dawne czasy oddźwięk zapału i radości, cechujący młody wówczas ruch skautowy. Niebawem entuzjazm - żywiołowy pęd ku wolności - niesie z sobą to "plemię nowych ludzi". Drgają w nas jeszcze te czasy głosem wysiłków twórczych i ciężkich zmagania, tworzących właściwą historię naszego Ruchu. I pod tym kątem ocenić należy ten wysiłek - przez pryzmat tych właśnie zmagania i trudów i walk patrzeć trzeba na całość kształt naszych dziejów.

Ujemnie na rozwój organizacji wpłynęły lata wojen. - Rok 1914 i 1918 spowodowały wielkie straty w gronie instruktorskim i wśród starszej młodzieży. Z tej przyczyny okres lat dwudziestych był trudny. Brakowało instruktorów a młodzież trzeba było poprowadzić nowymi drogami.

Przyszły czasy upadku ducha i załamania, rwać się zaczęła praca harcerska, osiągnąwszy cel dotychczasowych swych dążeń - niepodległość. Szczęściem ten okres szybko minął. Wrócił znowu rozmach w pracy i cel wyraźny - służba Harcerskim Ideałom jasno w duszy się rysuje.

W dziedzinie ideologii niczego nie dodano do prac Małkowskich, Grodyńskich, Koziulewskich, Strumiłłów i innych z początkowego okresu Harcerstwa. Pod względem metod i organizacji Harcerstwo znacznie poszło naprzód w porównaniu z tym, co było w jego lwowskich początkach.

W latach trzydziestych stan liczebny członków ZHP wykazuje niebywały wzrost. Jeżeli w r. 1930 było ich 63.705, to w roku 1939 - 200 tys. Szczególnie intensywny wzrost nastąpił w latach 1932 - 1934, bo o przeszło 70 tysięcy.

Wszystkie związki i organizacje skupiały w swych szeregach młodzież poszukującą najwłaściwszych form służenia Ojczyźnie.

Potrzeba zjednoczenia, potrzeba wspólnego jakiegoś hasła, które by wiązało silniej, stała się konieczna. I wtedy właśnie przyszło Harcerstwo, jednocząc w świetnie pomyślanym organizmie cele i zadania poszczególnych związków i towarzystw, a zarazem jako "wielka gra", pociągając młodzież swoim pełnym uroku, bez-troskim życiem zbiorowym wycieczek i obozów.

Pracę skautową podejmuje przede wszystkim Sokół i Eleusis. Do pracy w tym kierunku wśród starszych staje również Andrzej Małkowski, członek "Zarzewia", który choć młody jeszcze (23 lata), ma już za sobą bogate doświadczenie z pracy w organizacjach, dopiero teraz jednak w skautingu znajduje właściwą linię rozwojową wychowania młodzieży polskiej. Wkrótce opracowuje podręcznik pt. "Scouting jako system wychowania młodzieży".

Jakie były wskazania skautingu? Zapoznajmy się z poglądami jego twórcy, generała Roberta Baden - Powella. - Wskazania te zdobyły cały świat, pozwoliły wychować specjalny typ człowieka mocnego, o głębokiej prawdzie wewnętrznej i wysokim poziomie etycznym.

Wskazania te zaadoptowane przez nasze Harcerstwo stały się podstawą jego rozwoju, jego rozkwitu tak potężnego, że w Organizacji Światowej Skautingu, po Anglii i Francji Polska zajęła trzecie miejsce. A w Kraju termin "harcerz, harcerka" stały się symbolem człowieka bez skazy.

A oto zasadnicze tezy etyczne:

Dobrem najwyższym jest Bóg. Najlepszym czynem ludzkim jest pełnienie woli Boga. Jest nią szczęście ludzkości. Szczęście narodu i szczęście poszczególnych ludzi jest częścią składową tego dobra najwyższego i osiąga się je tymi samymi środkami, dążąc do wzmocnienia potęgi państwa, czyniąc dobrze bliźnim, niepowodzenia życiowe traktując pogodnie.

Problemem dyskusyjnym była sprawa czy harcerstwo ma być elitarne czy masowe. Zwyciężyła ostatecznie koncepcja organizacji masowej. - Powstały drużyny pozaszkolne, wzrosła liczba drużyn i gromad wiejskich.

Wraz z rozwojem liczebnym Związku i likwidacją niedoboru kadry instruktorskiej nastąpiła w latach trzydziestych zdecydowana poprawa w warunkach materialnych organizacji. Jeszcze w roku 1932 trwał kryzys gospodarczy a już w roku 1933 subwencje płynęły szerokim strumieniem. W tej sytuacji władze harcerskie mogły sobie pozwolić na branie udziału w światowych zlotach (jamboree) i zorganizowanie imponującego zlotu międzynarodowego w Spale, na zorganizowanie światowej konferencji skautek na Buczu.

Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych harcerstwo miało już za sobą kryzys powojenny i wkraczało w okres ciekawych eksperymentów pedagogicznych i organizacyjnych. Wśród inicjatorów tych eksperymentów wymienić należy twórców metody zuchowej: Jadwigę Zienkiewicz, Jadwigę Zwolakowską, Irenę Kisielnicką - Łukomską, A. Kamińskiego - wszyscy z zawodu

wychowawcy. Józefina Lapińska, Ewa Grodecka, J. Dąbrowski zajmowali się problematyką pracy drużyn przy szkołach powszechnych oraz wprowadzili szereg nowych elementów do metod i treści harcerskiej.

Rozwinęło się imponująco obozownictwo, rozwijało się żeglarstwo morskie i śródlądowe, szybownictwo i krótkofalarstwo. Harcerskie kluby sportowe zaczęły odgrywać niepoślednią rolę w sporcie krajowym. Narciarstwo porывало młodzież.

Novum w metodach pracy stało się magnelem dla nowych rzesz młodzieży. Harcerstwo "jak fala, zalało polski świat" - dotarło i do Polonii w Stanach Zjednoczonych - rozwinęło się pięknie w ramach Związku Narodowego Polskiego, a po wojnie odżyło na nowo, obejmując dzieci i młodzież we wszystkich większych skupiskach polonijnych.

Młodzież ta, zorganizowana w szeregach Związku Harcerstwa Polskiego poza Krajem, obchodziła swoje 25-lecie istnienia w Stanach Zjednoczonych wielkim Złotem (Jamboree) w sierpniu roku 1974.

hm. Irena Łukomska
-wiceprzewodnicząca ZHP

NACZELNY WÓDZ WOJSK POLSKICH

**Warszawa, 29 czerwca 1921
Belweder**

HARCERZE!

Już w latach niewoli przygotowywaliście się do służby Ojczyźnie.

Uwierzywszy w tę prawdę, że tylko silny i zdrowy, przygotowany odpo-

wiednio naród, zdolny jest podjąć zwycięsko zbrojną walkę o niepodległość, poczęliście z całym entuzjazmem młodości zaprawiać swe ciała do trudów życia obozowego, ćwiczyć się w rzemiośle wojennym, a dusze swe młode nastrojać na wysoki ton moralny ofiarnej gotowości do czynu.

Toteż, gdy huragan wojny światowej deptać począł niwy polskie i przyjsć miało do dziejowego porachunku za lata krzywd i niewoli, wyście w pierwszym stanęli szeregu tych, którzy odważyli się sięgnąć po zaszczytne miano żołnierzy niepodległości. Łzami matek i ojców żegnani, lub częściej bez ich wiedzy i zezwolenia, rzucając dom rodzicielski, szliście w szeregach Polskich Oddziałów na trud wojenny przerażający wielokroć wasze siły, na rany i śmierć, na górną radość zmierzenia się z wrogiem w otwartym polu.

Nie sprzeniewierzyliście się i potem nakazom harcerskiego prawa, gdy zmartwychwstała Ojczyzna pod broń swych obywateli dla obrony granic wołała. W walkach o Kresy Wschodnie Małopolski, czy Ziemię Litewską w walkach zeszłorocznych z przemożnym chwilowo wrogiem braliście czynny i chwalebny udział. Rozrzuceni po oddziałach regularnej armii lub zgrupowani w oddzielne jednostki w służbie wywiadowczej, kurierskiej i frontowej, zdaliście raz jeszcze egzamin ze swej dojrzałości obywatelskiej i gotowości do ofiar, zawsze świecąc swym starszym towarzyszom broni przykładem wysokiego pojmowania swych ochotniczo na się wziętych obowiązków.

Oddając cześć poległym za Ojczyznę kolegom waszym, wyrażam Wam, Harcerze podziękę i uznanie za dotychczasową służbę.

**Naczelný Wódz
J. Piłsudski
Pierwszy Marszałek Polski**

NACZELNY WÓDZ O HARCERSTWIE ...

Z radością przyjmuję do wiadomości przedstawiony mi przez Przewodniczącą Rady i Komendanta ZHP na Wschodzie meldunek o pracach Związku Harcerstwa Polskiego na Wschodzie.

Dziękuję Harcerstwu za dotychczasową postawę i pozytywne wyniki pracy. Aprobuję zamierzenia pogłębienia i rozbudowy pracy.

Ufam, że wierni harcerskim ideałom, będziecie umieli zawsze odnaleźć właściwą drogę służby i ofiary dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, że zapoczątkowane rzetelnym wysiłkiem prace na uchodźstwie przyczynią się do odrodzenia Harcerstwa w Kraju.

Pewien jestem, że w oparciu o braterstwo skautowe będziemy odbudowywać życie społeczne Państwa.

Przekażcie moje serdeczne pozdrowienia i życzenia Harcerzom i Harcerkom rozsianym w gromadach od Iraku po Afrykę i Indie.

Irak, M.P. 11.VI.1943

CZUWAJCIE
Wł. Sikorski
Naczelnny Wódz

NACZELNY WÓDZ DO HARCERZY I HARCEREK

Ile razy myślę o pracy harcerek i harcerzy w Polsce, myślę o niej z najwyższym uznaniem. Wykonali oni nie tylko dobrze swą robotę na odcinku organizacyjno - wychowawczym wśród polskiej młodzieży oraz w zakresie służby sanitarnej, łącznościowej, kolportażu prasy podziemnej i małego sabotażu antyniemieckiego, ale zdobyli sobie piękną kartę w dziejach organizowania Armii Krajowej i jej wal-

kach. Ich pomocy zawdzięczamy dotarcie do niektórych ziem zachodnich na najcięższych do zdobycia szlakach.

W powstaniu warszawskim wzięły udział harcerskie oddziały i były się doskonale. Stwierdzam, że harcerze dobrze zasłużyli się Rzeczypospolitej. Ich ideologia oparta o zasady chrześcijańskie, służbę Bogu i Ojczyźnie oraz najszlachetniej pojęta rycerskość jak i metoda wychowawcza organizacji harcerskiej zdały egzamin w okresie wielkiej próby.

Bór Komorowski, gen.

London, 15.VI.1945 r.

NACZELNY WÓDZ
M.p. dnia 1 grudnia 1943 r.

R O Z K A Z

HARCERZE!

Krótki pobyt na terenach Bliskiego i Środkowego Wschodu nie pozwolił mi, niestety na bliższe zapoznanie się z Wami i z Waszą pracą.

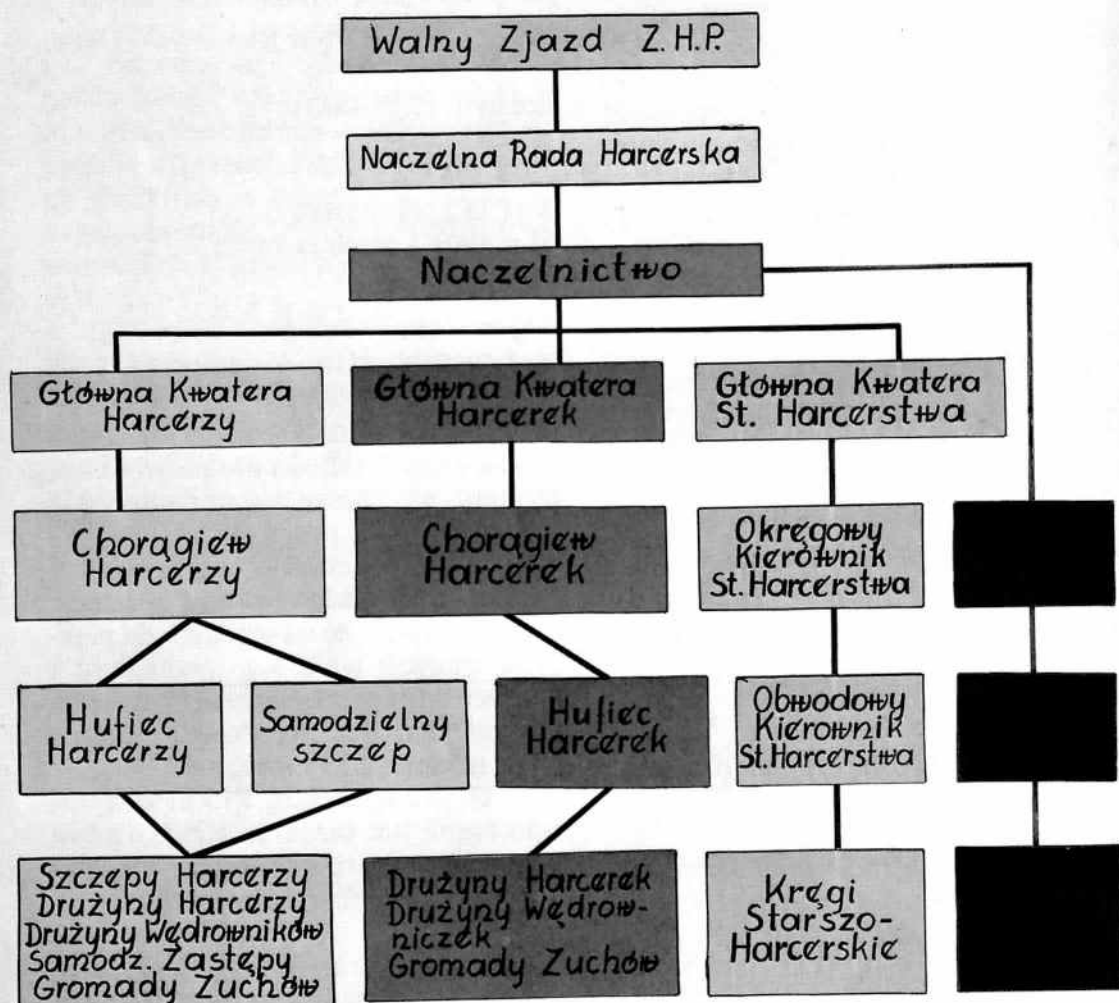
Wiem, że pracujecie dobrze i ofiarnie. Wiem, że wiernie służyć będziecie Polsce. Wierzę, że nawiązując do pięknych tradycji walk o niepodległość i naszych kampanii ostatniego ćwierćwiecza, harcerstwo Polskie zapisze nowe chlubne karty swych dziejów.

Pisze je ono zresztą i to krwawymi zgłoskami już teraz w Kraju, gdzie harcerze i harcerki biorę chlubny udział w walkach z okupantem.

Życzę Wam, Kochani Harcerze i Harcerki, aby kroki Wasze już wkrótce mocnym i radosnym echem odbiły się o polskie morze, lasy i góry.

Czuwajcie!
Naczelnny Wódz
/-/ K.Sosnkowski
Generał Broni

ORGANIZACJA ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO



Wykonat: hm. S. Wojtecki

TRUDNE POCZĄTKI

Koniec zwycięskiej II Wojny Światowej stał się początkiem nowej okupacji i utraty niepodległości Polski. Rzeszom Polaków sprzedanym i zdradzonym w układach Jałty i Poczdamu a nie mającym powrotu do Polski, pozostała tylko emigracja.

Z początkiem 1949 r. zaczęli w większej ilości przybywać do Detroit polscy uchodźcy a wśród nich instruktorzy i instruktorzy harcerscy. Po nawiązaniu pierwszych wzajemnych kontaktów postanowiono zorganizować harcerstwo na terenie Detroit.

Pierwsze zebranie organizacyjne odbyło się w prywatnym domu phm. Anny Mokrzejkiej (obecnie hm. A. Wyrwicz) z udziałem Kazimierzy i Stanisława Rychterów, phm. Maryli Schindler, hm. Józefa Spornego oraz 16 harcerzy i harcerek przybyłych z Niemiec. Ze względu na wiek uczestników zorganizowano Krąg Starszoharcerski. Kierownikiem Kręgu i Komentantem Ośrodka Detroit obrano hm. Józefa Spornego. W czerwcu 1950 r. Krąg objął phm. W. Wolny.

Aby prowadzić oficjalnie pracę w USA, trzeba było mieć legalizację, czyli uprawnienie do publicznego występowania. Krąg Starszoharcerski oparł się o protektorat Ligi Spraw Polskich. Generalna Sekretarka Ligi udostępniła spotkanie z delegatami skautów amerykańskich, celem omówienia legalizacji Kręgu oraz ewentualnego znalezienia współpracy ze skautingiem amerykańskim. Odbyły się 4 konferencje, które jednak nie doprowadziły do żadnego porozumienia.

W międzyczasie zaczęła napływać młodzież harcerska, toteż w styczniu 1950 r. powstał samodzielny Zastęp Harcerzy Wędrowników, który rozrósł się szybko w Drużynę Wędrowników im. Tadeusza Kościuszki.

Drużynę tę początkowo prowadził

hm. J. Sporny, by w maju 1951 r. przekazać ją H.O. Włodzimierzowi Witkowskiemu, który jednak ze względu na studia i pracę zawodową nie mógł podjąć pracy. Drużynę przejął hm. Ryszard Miziołek, ale po miesiącu czasu zrezygnował on z funkcji drużynowego.

W styczniu 1950 roku powstał samodzielny zastęp harcerzy w Seminarium w Orchard Lake, który zorganizował dh hm. Zdzisław Peszkowski.

W międzyczasie przystąpiono do zorganizowania Grupy 3101 ZNP, która dała początek Towarzystwu Polska Zagroda im. Zawiszy Czarnego. Pierwszym prezesem został phm. Zbigniew Wyrwicz. Wraz z organizacją Grupy, legalizacją i otrzymaniem czarteru, przystąpiono do wciągnięcia młodzieży do harcerstwa. W grudniu 1951 r. powstała Drużyna Wędrowników, której drużynowym został H.O. Mieczysław Wdowiak, do dnia 5 października 1953 r.

Kierownikiem Ośrodka Harcerskiego od 20 grudnia 1951 do 20 września 1952 r. był hm. Ryszard Miziołek.

Rok 1952 przyniósł dalszy rozwój pracy harcerskiej przez organizowanie drużyn. W roku tym powstał Hufiec Harcerzy, który przyjął nazwę najpierw "Kresowy" a później 12 grudnia 1953 r. "Kresy".

Komendanci Hufca "Kresy"

W ciągu całego okresu od chwili powstania Hufca było czterech Komendantów Hufca.

Hm. prof. Leon Kowalczyk - od 20 września 1952 do 4 listopada 1953 roku.

Hm. Stefan Wojtecki - od 4 listopada 1953 do 7 grudnia 1954.

Hm. ks. Zdzisław Peszkowski - od 7 grudnia 1954 do 27 marca 1956 roku.

Hm. Stefan Wojtecki - od 27 marca 1956

do 15 września 1970 roku.

Hm. Andrzej Kamiński - od 15 września 1970 do chwili obecnej.

Pierwszym Kierownikiem Ośrodka Harcerskiego w Detroit był hm. Józef Sporny (od 1950 r. do 21 września 1951), drugim - hm. Ryszard Miziołek (od 20 grudnia 1951 r. do 20 września 1952), trzecim - hm. prof. Leon Kowalczyk.

KOMENDY HUFCA "KRESY"

1953 (1 czerwca do 4 listopada) - Pierwsza komenda Hufca:

przyboczny Hufca, referent harcerzy i skarbnik - hm. S. Wojtecki
referent wędrowników - hm. Józef Sporny
referent starszoharcerski - phm. Edward Potempa
referent propagandowy - hm. Zdzisław Dziekoński
sekretarz Hufca - H.O. Mieczysław Wdowiak
kronikarz-H.O. Włodzimierz Witkowski
kapelan - ks. dr Jacek Przygoda

od 4 listopada 1953 r. do 7 grudnia 1954

przyboczny i referent harcerzy - phm. Zbigniew Wyrwicz
referent suchowy - phm. Karol Biermański
referent wędrowników - hm. Józef Sporny
sekretarz-phm. Ryszard Rachmaninow
ref. gospodarczy-H.O. Czesław Grala
kapelan-ks.dr Jacek Przygoda

1956

zastępca hufcowego - hm. Ryszard Miziołek
skarbnik - H.O. Czesław Grala
inne funkcje jak wyżej

1957 - 1960

zastępca hufcowego i referent suchów - hm. Ryszard Miziołek

referent wędrowników - hm. Józef Sporny

ref. gospodarczy - H.R. Jerzy Reiter
sekretarz - ćwik Józef Ojrzyński

1961 - 1962

jak wyżej, z wyjątkiem:
referent gosp. - H.R. Bolesław Albrecht
sekretarz - mł. Włodzimierz Halicki
członkowie Komendy: dh Zdzisław Jachulski, dh Jerzy Romane

1963 - 1966

zastępca hufcowego i namiestnik harcerzy - H.R. Andrzej Kamiński
referent wędrowników - H.O. Ludwik Żabicki
namiestnik suchów - phm. Karol Biermański
sekretarz - ćwik Włodzimierz Halicki
referent gospod. - H.R. Jerzy Reiter
referent w.f.-dh Leon Hoszowski

1967 - 1969

jak wyżej, zmiana jedynie:

namiestnik suchów i skarbnik - phm. Ludwik Żabicki
namiestnik wędrowników - hm. Edward Borowicz
referent w.f. Waclaw Piątek
członkowie Komendy: phm. J. Drozdowski, hm. Stanisław Rychter, dz. h. Piotr Gazdajka

1970

zastępca hufcowego - dz. h. Piotr Gazdajka
namiestnik harcerzy - przew. Tadeusz Majewski
namiestnik wędrowników - hm. Edward Borowicz
namiestnik suchowy - hm. Ludwik Żabicki
sekretarz - phm. Jan Majewski

skarbnik - dz. h. Józef Toporowski
referent gos. - H.R. Jerzy Reiter
członkowie Komisji: phm. Jan Drozdowski, phm. Jan Gazdajka, phm. Leszek Kamiński, przew. Aleksander Żmurkiewicz

1971

jak wyżej, zmiana:
zastępca hufcowego - hm. Ludwik Żabicki
II zastępca - dz. h. Piotr Gazdajka

1972

jak wyżej:
referent gospodarczy - H.O. Piotr Lisiecki
sekretarz i skarbnik - dz. h. Józef Toporowski

1973

jak wyżej

1974 - 1975

jak wyżej, zmiana jedynie:
sekretarz i skarbnik - przew. Jan Berent
referent w.f. - phm. Mieczysław Swidwiński
członkowie Komisji: phm. Jan Drozdowski, phm. Jan Gazdajka, dz. h. Piotr Gazdajka

STAN HUFCA "KRESY"

1950

Drużyna Harcerzy Wędrowników
drużynowy hm. Józef Sporny

1951

Drużyna Harcerzy - drużynowi zmieniali się kolejno: hm. Józef Sporny, H.O. Włodzimierz Witkowski, hm. Ryszard Miziołek

Drużyna Wędrowników - H.O. Mieczysław Wdowiak

1952

Drużyna Wędrowników - H.O. Mieczysław Wdowiak
Drużyna Harcerzy - H.O. Włodzimierz Witkowski

1953 - 1954

I MDH "Orląt Lwowskich" im. Andrzeja Małkowskiego - wyw. Stefan Jankowski
I Drużyna Harcerzy Wędrowników im. Tadeusza Kościuszki - H.O. Mieczysław Wdowiak a od 5.X. ćwik Sławomir Marciniak

1955

I MDH "Orląt Lwowskich" im. Andrzeja Małkowskiego - pm. Z. Wyrwicz

1956

I MDH "Orląt Lwowskich" im. Andrzeja Małkowskiego - H.O. Pawłowski K. (od 15 kwietnia)

1957

I Drużyna Wędrowników im. Tadeusza Kościuszki - ćwik Jerzy Reiter
I MDH "Orląt Lwowskich" im. Andrzeja Małkowskiego - H.O. K. Pawłowski
II MDH (próbna) - hm. Stefan Wojtecki

1958 - 1959

Drużyna Wędrowników "Orląt Lwowskich" im. Andrzeja Małkowskiego, Detroit Wschód - H.R. Jerzy Reiter
II MDH "Wilno" im. Adama Mickiewicza, Detroit Zachód - mł. P. Futro
III Próbną MDH "Pińsk" im. Kazimierza Pułaskiego, Hamtramck - H.O. Zbigniew Zakrzewski

Drużyna "Stanisławów", Detroit Półn.
- wyw. A. Zaydel
Gromada Zuchów "Pielgrzymi" przy
Drużynie "Wilno" - hm. S. Wojtecki
Gromada Zuchów "Polskie Skowronki"
przy Drużynie im. Kazimierza Pułaskiego
w Hamtramck - hm. R. Miziołek
MDH "Nowogródek" Flint (początki)
H.O. A. Waluś

1960 - 1961

I MDH "Lwów" im. Andrzeja Małkowskiego
p.o. druž. wyw. Andrzej Machciński
II MDH "Wilno" im. A. Mickiewicza -
p.o. Stefan Jankowski
III MDH "Pińsk" im. gen. K. Pułaskiego -
hm. Ryszard Miziołek
Gromada Zuchowa "Polskie Skowronki" -
hm. Ryszard Miziołek
Gromada Zuchowa "Pielgrzymi" - hm.
Stefan Wojtecki

1962

Reorganizacja drużyn - utworzenie
samodzielnych zastępów:
Zastęp "Brześć n. Bugiem" - wyw.
Ryszard Albrecht
Zastęp "Pińsk" - wyw. Andrzej Miziołek
Zastęp "Grodno" - mł. Mieczysław Świdwiński
Zastęp "Zbaraż" - wyw. Leszek Kamiński
Zastęp "Lwów" - wyw. Jan Gazdajka
Zastęp "Wilno" - mł. Ryszard Wójcik
Zastęp "Włodzimierz Wołyński" -
(Flint) - ćwik A. Waluś.

Do każdego zastępu przydzielono
opiekuna, przeważnie ojca poszczególnych
zastępowych.
Gromada Zuchowa "Polskie Skowronki" -
mł. Łuczkowski i och. Krystyna Miziołek

1963

I MDH i Wędrowników im. Tadeusza

Kościuszki - H.R. J. Reiter
II MDH "Zbaraż" im. Zawiszy Czarnego -
H.R. Andrzej Kamiński
III Próbna MDH Flint - H.R. Władysław
Krzyżewski
Samodzielne Zastępy:
"Pińsk" - zastępowy - Andrzej Miziołek,
ćwik
"Grodno" - Mieczysław Świdwiński,
ćwik
"Wilno" - wyw. Józef Drozdowski
"Lwów" - Jan Gazdajka, ćwik
"Puchacze" - phm. Ludwik Żabicki

1964

I Drużyna Wędrowników im. Tadeusza
Kościuszki - H.R. J. Reiter
II MDH im. Zawiszy Czarnego - H.R.
Andrzej Kamiński
III Próbna MDH Flint - H.R. Władysław
Krzyżewski

Zastępy samodzielne:

"Pińsk" - ćwik Andrzej Miziołek
"Grodno" - ćwik Mieczysław Świdwiński
"Wilno" - wyw. Józef Drozdowski
"Lwów" - ćwik Jan Gazdajka
Gromada Zuchowa "Polskich Górali" -
phm. Karol Biermański

1965

8 MDH "Zbaraż" im. Zawiszy Czarnego -
Hm. Andrzej Kamiński

Zastępy samodzielne:

"Pińsk" - ćwik Mieczysław Świdwiński
"Lwów" - ćwik Jan Gazdajka
"Wilno" - wyw. Józef Drozdowski
Gromada Zuchowa "Polskich Górali" -
phm. Karol Biermański
Gromada Zuchowa "Tęcza" (Koordynacyjna) -
przew. Teresa Waśniewska

1966

jak wyżej:

Gromada Zuchowa "Polskich Górali" -
phm. Ludwik Żabicki

1967 - 1969

8 MDH "Zbaraż" im. Zawiszy Czarnego -
przew. Leszek Kamiński
Drużyna Próbna "Lwów" - przew.
Stanisław Lisiecki
Drużyna Próbna "Pińsk" - przew. Jan
Majewski
Samodzielny Zastęp "Wilno" - przew.
Jerzy Marczuk
Próbna Drużyna Wędrowników - H.O.
Andrzej Machciński
Gromada Zuchowa "Polskich Górali" -
hm. Ludwik Żabicki
Gromada Zuchów "Polskich Lotników"
- przew. S. Stadnik
Gromada Zuchowa "Tęcza" - przew.
Teresa Waśniewska

1970

Drużyna Wędrowników - przew. An-
drzej Kędziński
8 MDH "Zbaraż" im. Zawiszy Czarnego -
phm. Stanisław Lisiecki
Próbna MDH "Lwów" - przew. Tade-
usz Majewski
Samodzielny Zastęp "Pińsk" - przew.
Jan Berent
Gromada Zuchowa "Polskich Górali" -
hm. Ludwik Żabicki

II Drużyna im. Adama Mickiewicza zorganizowana przez hm. S. Wojteckiego 19 stycznia 1957 r.



1971

jak wyżej;

1972

22 MDH im. Mikołaja Kopernika -
przew. Tadeusz Majewski
8 MDH im. Zawiszy Czarnego - H.O.
Piotr Lisiecki
Samodzielny Zastęp "Pińsk" - przew.
Jan Berent
Samodzielny Zastęp "Wilno" - och.
Janusz Sawicki
Wodna Drużyna Wędrowników - phm.
Leszek Kamiński
Gromada Zuchowa "Polskich Górali" -
hm. Ludwik Żabicki

1973

jak wyżej;

Wodna Drużyna Wędrowników - H.O.
Stanisław Urban
Gromada Zuchowa "Polskich Górali" -
H.O. Roman Żabicki

1974 - 1975

jak wyżej;
Wodna Drużyna Wędrowników im.
Obrońców Westerplatte - phm. Mieczysław
Swidwiński
Gromada Zuchowa w Warren - H.O.
Jan Piec i przew. Stanisław Strzałkowski

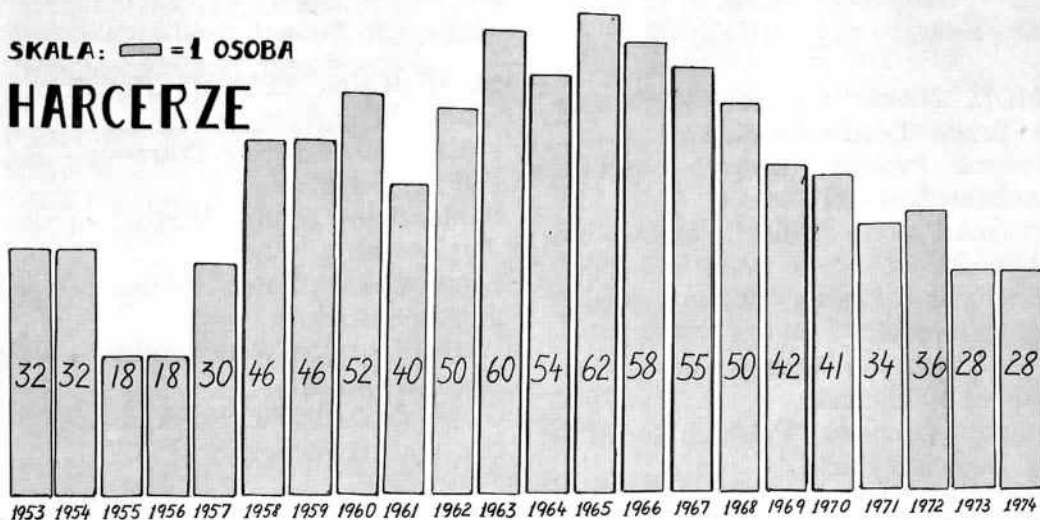
Drużyna Wodna na poświęceniu żaglówki i kajaków w Orchard Lake, 1 czerwca 1975.



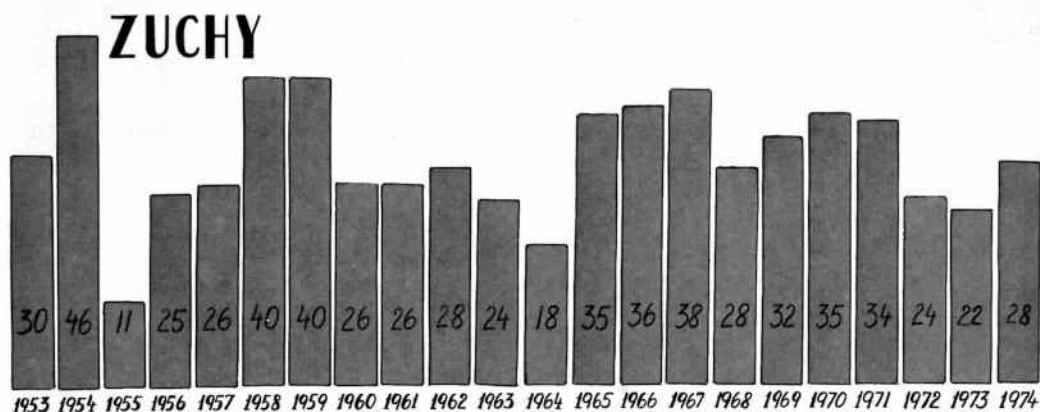
STAN HUFCA „KRESY” w l. 1953-1974

SKALA:  = 1 OSOBA

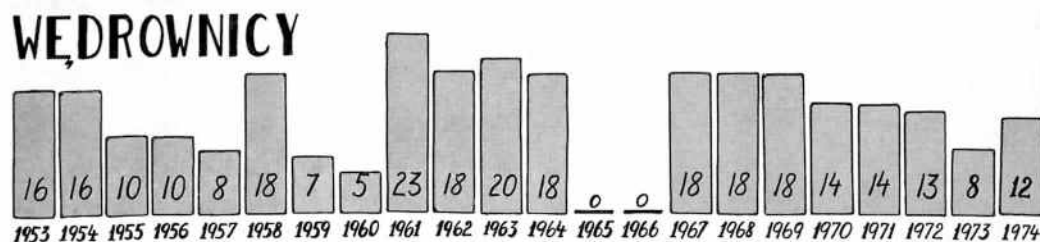
HARCERZE



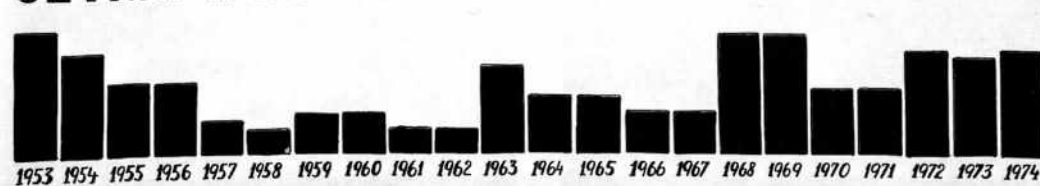
ZUCHY



WĘDROWNICY



CZYNNI INSTRUKTORZY



wykonat hm. S. WOJTECKI



Przyjęcie Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w „Białowieży”.
Przemówienie ks. K. Świetlińskiego, T. Ch.
Kapliczka dziełem phm. K. Biermańskiego.

ŚLUZBA BOGU

Zgodnie ze swoją dewizą harcerstwo wychowuje młodzież w duchu religijnym. Hufiec „Kresy” zawsze rozpoczynał nowy rok harcerski od wysłuchania Mszy św. Brał również udział we mszy św. w dniu św. Jerzego - patrona harcerstwa, w rocznice różnych świąt państwowych polskich (rocznic konstytucji 3 maja, bitwy pod Monte Casino itp.).

Zgodnie z duchem polskim harcerze oddawali hołd Matce Najświętszej. Brali udział w koronacji Matki Boskiej na terenie letniska Ligi Spraw Polskich (1953) i w uroczystościach koronacji Matki Boskiej w Kościele św. Wojciecha, składając u jej stóp kosz pięknych biało - czerwonych kwiatów (1954). Hufiec „Kresy” brał udział w pielgrzymce Maryjnej, odwiedzając 5 kościołów pod wezwaniem Matki Bożej. Po zakończeniu pielgrzymki w Seminarium Polskim w Orchard Lake podpisano dwa adresy hołdownicze i dziękczynne do Jego Świątobliwości Ojca św. i do arcybiskupa ks. Józefa Gawliny (1954).

Z okazji Roku Jubileuszowego odbyła się pielgrzymka harcerska do Orchard Lake, gdzie złożono piękny ryngraf jako wotum M.B. Częstochowskiej (1960).

Harcerze brali udział w przyjęciu

obrazu M.B. Częstochowskiej w „Białowieży”. Obraz ten przysłał prymas polski Stefan Wyszyński.

KARDYNAŁ NIE ZAPOMNIAŁ...

Jego Eminencja Kardynał Stefan Wyszyński miał przybyć do USA na uroczystości milenijne i przywieźć osobiście obraz Matki Boskiej Częstochowskiej dla Stanicy Harcerskiej im. gen. Kazimierza Pułaskiego w „Białowieży” - Forester, Mich. Ponieważ nie otrzymał od władz polskich pozwolenia na wyjazd, przekazał nam wraz ze swoim błogosławieństwem z Jasnej Góry w Częstochowie - Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Korony Polskiej.

Jakkolwiek jest to dar dla całego harcerstwa polskiego w USA, obraz umieszczony zostanie w Stanicy Harcerskiej w „Białowieży”, gdyż jak dotąd jest to jedyna stanica harcerska w Stanach Zjednoczonych.

Uroczystość przekazania o b r a z u winna stać się manifestacją młodzieżową i polonijną niespotykanych dotąd rozmiarów. Harcerstwo polskie przygotowuje się do niej od miesięcy, bo wie, że z tym obrazem przybywa częśćka samego kardynała, wyrażona w jego specjalnym błogosławieństwie,

w jego pamięci o młodzieży harcerskiej, która przecież jest młodzieżą polonijną i jako taka naszym wspólnym skarbem najdroższym.

Dzień 14 sierpnia 1966 r. w "Białowieży" - Forester, Michigan powinien zostać w sercach ludzkich - dniem niezapomnianym, choćby dlatego, że kardynał nie zapomniał.

Dar kardynała Wyszyńskiego już od soboty 13 sierpnia znajdował się w kościele parafialnym w Sanilac. W niedzielę 14 sierpnia podczas każdej Mszy św. wielki nasz przyjaciel, proboszcz Vaughn, mówił wiernym o obrazie, o kardynale Wyszyńskim i o milenium chrześcijaństwa Polski. Irlandczyk - a taką piękną robotę wykonuje dla Polski.

Czy to nie łaska od Boga? Podczas gdy w Detroit ulewny deszcz zatrzymał w domach wielu naszych sympatyków - na "Białowieży" świeciło od rana złote słońce i rozciągał się nad nami czysty błękit nieba. Przed godziną pierwszą przy wejściu do harcerskich terenów zebrały się tłumy młodzieży i przyjaciół, których nie przestraszyły ołowiane chmury i deszcz detroicki. Już delegacje harcerek i harcerzy w kilku samochodach udały się do Sanilac po oczekiwanego Gościa.

Przy bramie "Białowieży" rośnie niepokój ...

Wreszcie po dwóch fałszywych alarmach ukazało się auto policji stanowej, za którą sunął majestatycznie rząd harcerskich samochodów.

- Jada! Jada! - Radosny okrzyk, a potem taka cisza, że można było słyszeć bicie serc naszych.

Staropolskim zwyczajem przewodniczący "Białowieży" witał Królowę Polski chlebem i solą. Talerz przykryty białą - czerwonymi chustami. Obok druha Piotra dwaj dostojni kapłani: ks. dr Świetliński z Towarzystwa Chrystusowców i ks. Pućka z Sarnia, Ontario w Kanadzie.

Procesja ... Najpierw czterech ins-

truktorów harcerskich, potem sztandary i hufce harcerek i harcerzy. Za nimi zuchy dziewczynki pięknym korowodem sypią kwiaty. Parami przyklekają przed cudownym obrazem, rzucają kolorowe płatki i wymawiają słowa hołdu: "Cześć Maryi!"

Harcerka i harcerz niosą wizerunek Królowej Polski. Dalej trzech kapłanów, przedstawiciele wszystkich członków Obwodu: zarząd obwodu, hufce, KPH, Krąg Starszoharcerski, Klub "Białowieża", Grupa Związku Polaków "Białowieża" i liczny tłum zarówno rodziców harcerskich jak i parafianie z Sanilac nie-polskiej narodowości. Prześliczna procesja ku czci Matki Bożej wzruszyła nawet najbardziej zimnych i opanowanych. Łatwiej było policzyć tych, którzy mieli suche oczy. Płakali prawie wszyscy.

Szeroko po polach i lasach rozlegają się rzewne pieśni maryjne. Radośnie dźwięczy dzwon ...

Ale skądże znowu dzwon na "Białowieży"? Pytają ci, co nie byli na uroczystości. To pan Józef Kozłowski ofiarował harcerskiemu ośrodkowi mosiężną sygnaturkę i korzystając z nie lada okazji dzwoni osobiście, ile mu sił starcza, szczęśliwy, że przyczynił splendoru wielkiej uroczystości.

Procesja zbliża się do ołtarza. Ksiądz Vaughn - Irlandczyk, płacząc, przekazuje obraz polskim kapłanom. Pieśń potężnieje. Głos dzwonu staje się jeszcze mocniejszy, jeszcze radośniej-szy...

Modlitwy, przemówienia k s i ę ż y, ofiarowanie się Jasnogórskiej Pani, błogosławieństwo od kardynała Wyszyńskiego ... Potem procesja od ołtarza połowego do stancy i zawieszenie obrazu w świetlicy harcerskiej już na stałe.

"Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam!" i jeszcze bardzo mocno, bardzo potężnie z uczuciem "Boże, coś Polskę ...!"

Uroczystość skończona.

SŁUŻBA POLSCE

“Pomyślcie, co robicie dziś tu dla Polski i jak się przygotowujecie, by walczyć o Jej wolność, gdy nadejdzie czas”.

Gen. Władysław Anders

Przyrzeczenie i pierwszy punkt Prawa Harcerskiego nakazuje służbę Polsce. Jak mamy spełnić ten nasz obowiązek w dzisiejszych czasach? Harcerstwo polskie na obczyźnie ma trochę inny charakter i większe zadania niż światowy skauting. Harcerz polski musi dbać o swą sprawność fizyczną, być zdrowy moralnie i w pełni świadomy, co to jest Polska, jaka jest jej przeszłość, teraźniejszość i jaka powinna być w przyszłości. Harcerz polski musi być nie tylko lojalnym, szanującym prawa obywatelem amerykańskim, ale musi tak postępować, by w miarę swych możliwości przyczyniać się do podtrzymywania prestiżu imienia polskiego.

Nasza praca harcerska w Ameryce jest dosyć trudna, gdyż pomimo panującego w ostatnich czasach tak zwanego odrodzenia etnicznego, wciąż istnieje duża presja na amerykanizację tych grup, ich stylu życia, kultury i języka. W tych warunkach jednym z naczelnych zadań Harcerstwa jest podtrzymywanie polskości wśród młodzieży. Część pracy harcerskiej musi być poświęcona językowi polskiemu, historii i kulturze polskiej. Wychowanie narodowe wraz z wychowaniem religijnym i fizycznym - to najistotniejsze elementy w kształtowaniu harcerza polskiego, który będzie mógł służyć Polsce. Przyszłość pokaże, jak będziemy mogli Polsce służyć najlepiej. Gdyby trzeba to było robić z bronią w rękę - piękny przykład dali nam żołnierze Błękitnej Armii gen. Hallera.

Jest też pewne podobieństwo pomię-

dzy harcerzem polskim na obczyźnie a żołnierzem 2 Korpusu. Żołnierz 2 Korpusu walczył na obcej ziemi o tę Polskę w warunkach politycznie jak najbardziej nieprzychylnych. Żołnierz 2 Korpusu nigdy nie stracił nadziei i wiary w lepsze jutro Polski. Choć walka ozięła ustała, stanął do innej walki wiedząc o tym, że będzie ona długa i cięższa, nie myśląc nigdy o jej zaprzestaniu. Troszczy się jedynie o to, kto dalej ją poprowadzi, gdy jego nie stanie. Ten żołnierz jest dla nas harcerzy przykładem i naszym obowiązkiem jest kontynuować tę walkę.

Z myślą o nas harcerzach, weteran - żołnierz poświęcił wiele pracy i pieniędzy, by nas tak wychować, żebyśmy godnie wstąpili w jego ślady. Takim symbolicznym przejęciem warty było przekazanie sztandarów wojskowych harcerstwu w rocznicę 25-lecia Bitwy o Monte Cassino. Harcerstwo ze wzruszeniem i dumą przyjęło te sztandary wraz z obowiązkiem wniesienia ich do wolnej Polski. Dlatego dzisiaj harcerz polski, jak przed laty żołnierz 2 Korpusu, nie może stracić wiary w lepsze jutro Polski.

My, harcerze Hufca “Kresy”, otrzymujemy sztandar ofiarowany nam przez Koło byłych Żołnierzy 2 Korpusu im. gen. W. Andersa i przyjmujemy go ze wzruszeniem i dumą pamiętając, co głosi napis na płycie krzyża - pomnika Dywizji Kresowej wzniesionego na wzgórzu 575:

“W imię praw boskich i ludzkich,
Za “Waszą wolność i naszą”,
W spełnieniu testamentu przodków,
W wykonaniu obowiązku żyjących,
Jako drogowskaz dla przyszłych pokoleń
Za Wilno i Lwów - symbole mocy
Rzeczypospolitej -
Walczyli, Umierali, Zwyciężali”.

przew. Aleksander W. Żmurkiewicz

ŚLUŻBA POLSCE I BLIŹNIM

Hufiec "Kresy" pogłębiał znajomość języka polskiego, historii i kultury polskiej poprzez gawędy, piosenki, ogniska, udział w różnych uroczystościach polonijnych, konkursach i zawodach. Instruktorzy starali się wyrobić w młodzieży poczucie dumy, że jest spadkobiercą polskiej spuścizny narodowej.

Hufiec brał udział w części artystycznej wielu akademii różnych organizacji polonijnych i w różnych przedstawieniach: "Niechże lecą nasze pieśni" (1957), "Z biegiem Wisły" (1964), "Jasełka" Nowakowskiego, adaptacja sceniczna nowelki Sienkiewicza "Laternik", rocznica "Cudu nad Wisłą", przedstawienie "Chrzest Polski", 2 sceny z "Zemsty" A. Fredry itp.

"Kresy" były pierwszym Hufcem w Stanach Zjednoczonych, który przeprowadził s p r a w n o ś ć Tysiąclecia Chrztu Polski, ustanowionej przez Naczelnika Harcerzy dnia 20 października 1965 r. Do sprawności tej przygotowano się solidnie, w wyniku czego 14 osób przeszło próbę, którą kierowali hm. S. Marczuk i hm. Z. Wyrwicz.

Za udział w obchodach milenijnych Hufiec "Kresy" otrzymał puchar a uczestnicy pamiątkowy medal obchodu 1000-lecia chrześcijaństwa Polski.

GROMADA ZUCHOWA POLSKICH GÓRALI

Gromada Zuchowa "Polskich Górali" brała udział w wielkim wiecu Polonii Detroickiej w dniu 5 grudnia 1970 r. Wiec był zorganizowany jako protest i demonstracja przeciw obraźliwemu artykulowi Detroit Free Press o polskim weselu 15 listopada 1970 r. Demonstracja pod hasłem "Za godność naszą i waszą" odbywała się pod egidą Kongresu Polonii Amerykańskiej.



Zuchy z „kołędą“ w Placówce 113 SWAP w Hamtramck w dniu 5 stycznia 1969 r. Cykl „Gwiazdora“.



Zuchy - ułani na Belle Isle 3 maja 1957 r.

Gromada „Polskich Górali“ ze swoim namiestnikiem hm. Ludwikiem Żabickim, widocznym z lewej strony.



SUKCESY ZUCHÓW

Zuchy - to oczko w głowie naszego harcerstwa. Oczywiście. Ten najmłodszy narybek - to przecież cała przeszłość harcerskiego ruchu. Czy słusznie martwili się niektórzy nie tak dawno właśnie o zuchów? Słusznie, naturalnie. Ale po niedzielnym występie w Domu Polskim - należy się przestać martwić o nich. To, co widzieliśmy w dniu 15 grudnia 1963 r., było dla wszystkich obecnych całkowitym zaskoczeniem. Nikt nie mógł zrozumieć, jak to się stało, że w tak krótkim czasie z gromady rozbrykanych chłopców (znamy nasze dzieci) w ciągu kilku tygodni wyrosła zdyscyplinowana, ześpiewana, zgrabna Gromada "Górali Polskich". To jest pierwszy i najważniejszy sukces naszych zuchów. Drugi - to efekty już czysto artystyczne: kilkanaście piosenek opanowanych na pamięć po polsku (a przecież trzeba wiedzieć, że są w tym zespole i tacy chłopcy, którzy zupełnie nie znają języka polskiego i zaledwie od biedy trochę tylko rozumieją), melodie przeważnie góralskie (brane niekiedy z "Mazowsza" i "Słaska"), ale były i kołedy i w hołdzie ojcom Brygada Karpacka oraz piękna stara melodia z nowymi słowami "Kościuszkowców" - "Oka - jak Wisła szeroka". Wachlarz duży. A wszystko śpiewane dobitnie, wyraźnie, głośno i z zacięciem czysto polskim. Chór z najlepiej zapowiadającą się przyszłością.

Oczywiście cudów nie ma. Samo to wszystko nie zrobiło się. Zuchy zuchami, ale największym zuchem życiowym okazał się ich wódz - dh. phm. Karol Biermański. To przede wszystkim wódz ze starej i dobrej polskiej szkoły przedwojennej. Przy tym wódz, który ma jakąś tajemnicę podejścia do dzieci. Chłopcy szalenie go lubią, słuchają go bez strachu i ślepo starają się robić, co tylko im poda. Nawet ci mniej chętni - dzisiaj z takim zapałem



Wieczór pieśni i tańca „Z biegiem Wisły“ 5 maja 1964 r. W programie było zwiedzanie Krakowa, Warszawy, Płocka i Gdańska. Sukces był zasługą wodza zuchów phm. Karola Biermańskiego.

starają się dorównać kroku innym kolegom i nie okazać się najgorszymi. Pracowitość samego wodza przeszła widać na jego podkomendnych.

Na koncert złożyły się trzy grupy: Akordiana, Klub "Wisła" i Gromada "Górale Poscy". W różnych układach: grupa pierwsza i druga, druga i trzecia, wszystkie razem (około setki dzieci i młodzieży) i każda grupa sama. A wszystko tak bajecznie kolorowe, bo każda grupa w strojach narodowych polskich. Koncert trwał trzy i pół godziny z jedną małą przerwą.

Same zuchy wystąpiły na zakończenie. Scena - to nasze polskie góry w poświęceniu księżycowej. Grupa tych naszych "górali" rzeczywiście w strojach góralskich stoi wsparta o ciupagi wśród smreków (makiety doskonale rozstawione po całej scenie). Śliczny obraz! Nic dziwnego, że posypały się ogromne oklaski zaraz po podniesieniu kurtyny. I teraz można się było przekonać, że wrażenie z pierwszej części koncertu, co do naszej zuchowej gromadki, było najzupełniej słuszne. Czysty, wyraźny i mocny śpiew popłynął na salę. Skąd się wzięły te tak dobitnie akcentowane nuty, ten tupet i zapal w głosie takich malców (Prze-

praszam was, zuchy, za to słowo, ale przecież byli między wami sześciolatki - czy nie byli?) To już jest właśnie tajemnica dh. phm. Biermańskiego. Tyle wlał im zapału i ukochania swych gór (boć on sam góral), że się widać dokładnie poczuli i oni góralami na hali, na Giewoncie, na Zawracie.

Piękna to była scena wzrokowo (czy dekoracje i oświetlenie - nie wiem) i doskonała słuchowo.

W sumie więc koncert ten był całkowicie udany. Warto było pójść i warto było posłuchać.

Babcia - Czesława Kozłowska

WYSTAWY

Hufiec "Kresy" obchodził 100 rocznicę śmierci Adama Mickiewicza, urządzając wystawę dzieł poety i ich opracowań. Uczczono mickiewiczowskie Wilno przez pokazanie "Kaziuka", stragany wileńskie z sercami, palmami a nawet stoiska filatelistyczne (znaczki watykańskie z M.B. Ostrobramską).

Hufiec "Kresy" tradycyjnie brał udział w "Dniach Polskich" w International Institute i State Fair urządzając wystawy (albumy, fotografie, książki, szkice i filmy). W urządzaniu wystaw szczególnie wielkie zasługi położył phm. Karol Biermański (1956 - 1968). Wystawy harcerskie dały przegląd przeszłości Hufca.

Hufiec "Kresy" urządził wystawę w czasie konwencji Kongresu Polonii Amerykańskiej (1972) i w czasie Zjazdu Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej (1973). Ekspozyty na wystawę były przygotowane głównie przez hm. Stefana Wojteckiego.

W związku ze zlotem w Moraine State Park w Pensylvanii Komendant Zlotu wydał rozkaz, aby każdy hufiec przygotował na wystawę ekspozyty, dające przegląd jego przeszłości. Polecenie wykonał w pełni jedynie Hufiec "Kresy", ale mimo że każdy zwiedzający musiał to zauważyć, nie ukazały się wzmianki w żadnym piśmie harcerskim ani w "Czuj Duchu". Czy dlatego, że ekspozyty na wystawę i tym razem przygotował hm. Stefan Wojtecki?

Plansze przedstawiały: działaczy

harcerskich (męskich) na terenie Detroit od samego powstania Hufca, akcję letnią, rozwój Hufca w wykresie graficznym, dyplomy za udział w różnych zawodach, modne w USA tzw. collage - Harcerstwo kształtuje charakter i Hufiec "Kresy" w hołdzie Kopernikowi. Inne plansze przedstawiały: twórców skautingu, prawo harcerskie, organizację ZHP, 25-lecie ZHP w USA, czasopisma harcerskie wychodzące w Ameryce itp. Kapliczkę zrobił phm. J. Drozdowski a rzeźbę w metalu hm. Z. Wyrwicz.

Hufiec "Kresy" miał poza tym kroniki, jakich nikt nie posiada. Wykonanie ich pochłonęło nie dziesiątki, ale setki godzin. Są w nich wszystkie wiadomości dotyczące Hufca od samego początku powstania, fotografie, rysunki, dyplomy, wypowiedzi różnych osób, listy z obozów itp. Opinię o nich wydał hm. J. Bazylewski: "Oto jedna karta Służby Świeżego Powietrza" (Bi-Pi) - równocześnie karta - obraz rozwoju, zagadnień personalnych i obraz komórki życia społecznego Harcerstwa jako grupy społecznej w Stanach Zjednoczonych. Cenny dokument socjologiczny dla socjologów zainteresowanych grupą harcerską na tle życia Polonii".

Uwagi swoje wpisała do kroniki również hm. Irena Łukomska: "Kronika ta jest pięknym dziełem. Przekazuje potomności wspaniałą pracę tych, którzy ugruntowali wspaniałe osiągnięcia harcerstwa, którzy życie swe poświęcili wychowaniu młodzieży w



Hm. J. K. Miska, Hm. S. Wojtecki i hm. J. Bazylewski przed wystawą zlotową, 1974 r.



Wystawa Harcerska w czasie „Dni Polskich” na State Fair w dniach 16 - 17 października 1965 r.

Wystawa Harcerska w czasie „Dni Polskich” w International Institute w dniach 27 - 28 października 1956 r.



umiłowaniu kultury przodków swoich. Następcom życzę twórczej i radosnej pracy”.

Obcy ocenili wartość kronik i wystawy, ale jak widać słuszne jest powiedzenie, że “nikt nie jest prorokiem między swymi”. Przygotowanie ekspozycji na wystawę było wykonaniem polecenia Komendanta Chorągwi, że każdy instruktor powinien coś zrobić dla zlotu. Był to ostatni wkład pracy hm. S. Wojteckiego dla Hufca ‘Kresy’. Pogoń za uznaniem pozostawił innym, bo do hm. S. Wojteckiego stosują się ostatnie zwrotki z “Testamentu mego” Juliusza Słowackiego:

Kto drugi tak bez świata oklasków się zgodzi

Iść ... taką obojętność, jak ja, mieć dla świata?

Być sternikiem duchami napelnionej łodzi,

I tak cicho odlecieć, jak duch, gdy odlata?

Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,

Co mi żywemu na nic ... tylko czoło zdoby;

Lecz po śmierci was będzie gniotła niewidzialna,

Aż was, zjadacze chleba - w aniołów przerobi.

HARCERSTWO

KSZTAŁTUJE

CHARAKTERY



SŁUŻBA



BOGU I POLSCE

UZYTECZNOŚĆ

odwaga



Wychowanie młodzieży w duchu patriotycznym i służebnym jest jednym z najważniejszych zadań harcerskich. W tym celu należy przede wszystkim wykształcić u młodzieży poczucie odpowiedzialności i służby. Harcerska służba jest formą działalności, która umożliwia młodzieży nabywanie praktycznych umiejętności i wypracowywanie postaw służebnych. Wychowanie młodzieży w duchu patriotycznym i służebnym jest jednym z najważniejszych zadań harcerskich. W tym celu należy przede wszystkim wykształcić u młodzieży poczucie odpowiedzialności i służby. Harcerska służba jest formą działalności, która umożliwia młodzieży nabywanie praktycznych umiejętności i wypracowywanie postaw służebnych.

Wychowanie młodzieży w duchu patriotycznym i służebnym jest jednym z najważniejszych zadań harcerskich. W tym celu należy przede wszystkim wykształcić u młodzieży poczucie odpowiedzialności i służby. Harcerska służba jest formą działalności, która umożliwia młodzieży nabywanie praktycznych umiejętności i wypracowywanie postaw służebnych.

Prawdomówność



MĘSTWO

OWIARNOŚĆ

Wychowanie młodzieży w duchu patriotycznym i służebnym jest jednym z najważniejszych zadań harcerskich. W tym celu należy przede wszystkim wykształcić u młodzieży poczucie odpowiedzialności i służby. Harcerska służba jest formą działalności, która umożliwia młodzieży nabywanie praktycznych umiejętności i wypracowywanie postaw służebnych.

POGODA DUCHA

RYCERSKOŚĆ



Posłuszeństwo

Dyscyplina

orientacja

ZARADNOŚĆ



CZYSTOŚĆ

MIŁOŚĆ PRZYRODY

WYKONAŁ SWOJTECKI

KURSY SZKOLENIOWE

Do pracy harcerskiej potrzebni są odpowiednio przygotowani zastępowi, drużynowi i instruktorzy. Od samego więc początku główną troską komendy Hufca była sprawa szkolenia nowych kadr harcerskich.

Pierwsza komisja na stopnie harcerskie powstała w 1953 r. Weszli do niej: przewodniczący - hm. Józef Sporny, członkowie: hm. Leon Kowalczyk, hm. Stefan Wojtecki, phm. Edward Potempa, phm. Ryszard Rachmaninow i mł. Józef Toporowski.

Później kierownikami szkolenia byli: hm. Ryszard Miziołek (1956 - 1958), phm. Ryszard Rachmaninow (1959), hm. Józef Sporny (1961), hm. Stefan Marczuk (1961-1966), hm. E. Borowicz (1966 - 1968 - 1969).

Kursy szkolenia zastępowych były organizowane w latach: 1957 (Kurs prowadził hm. Ryszard Miziołek ze współudziałem instruktorów jako wykładowców), 1959 - 1960 (Kierownikiem był phm. R. Rachmaninow, 1961 (hm.

R. Miziołek), 1968 (hm. Andrzej Kamiński) i w 1972 r. kierownikiem szkolenia zastępowych był dh Tadeusz Majewski).

W 1960 roku zorganizowano referat szkolenia, którego zadaniem było zorganizowanie przy Hufcu stałej drużyny mającej na celu przygotowywanie kandydatów na przyszłych zastępowych, drużynowych i instruktorów.

Kursy dla drużynowych i przewodników odbyły się w 1961 roku, 1963-1964, 1966, 1968 i 1972 roku. Kierownikami byli hm. S. Marczuk, hm. E. Borowicz i hm. A. Kamiński.

Kursy podharcemistrzowskie były w 1960 r. (W skład komisji weszli: hm. R. Miziołek, hm. S. Marczuk, hm. S. Rychter) 1962 r. (kierownicy - hm. J. Sporny i phm. R. Rachmaninow), 1968 - 1969 (kierownikiem szkolenia był hm. E. Borowicz).

Dzięki kursom Hufiec zyskał nowych, pełnych zapału kierowników pracy.

Pierwszy Kurs Drużynowych prowadzony przez hm. St. Marczuka i hm. E. Borowicza, 1966.





I Grupa Zuchowa Wilków Morskich „Orzeł” przy Gminie 122 w Dniu Święta Morza.
Wódz zuchów - phm. K. Biermański, 1955 r.

POWSTAWANIE I ROZWÓJ GROMAD ZUCHOWYCH W HUFCU „KRESY”

POCZĄTKI

Ruch Zuchowy w Detroit po Drugiej Wojnie Światowej zapoczątkowali: hm. Janina Odrzywolska, zakładając mieszaną gromadę przy Tow. „Polska Zagroda im. Zawiszy Czarnego Gr. 3101 ZNP oraz phm. Karol Biermański, tworząc przy Gminie 122 ZNP w Hamtramck marynarską gromadę zuchową (również mieszaną), dając jej nazwę I Gromada Zuchowa „Wilków morskich O.R.P. Orzeł”. Jest to rok 1953 lub 1952. Stan tej gromady według raportu phm. K. Biermańskiego za rok 1953 wynosił 46 zuchów obojga płci.

W dniu 10 lutego 1954 r. phm. K. Biermański, wódz gromady, urządza uroczystość poświęconą 34 rocznicy zaślubin Polski z Bałtykiem i podczas tej uroczystości dopuszcza pierwszą grupę zuchów do złożenia Obietnicy Zuchowej i przyznania I gwiazdki.

Pierwsza kolonia

W lipcu 1954 roku w prywatnej posiadłości pp. Blaut w St. Clair Shores odbyła się pierwsza kolonia zuchów,

sponsorowana i częściowo finansowana przez Tow. Polska Zagroda im. Zawiszy Czarnego Gr. 3101 ZNP, z udziałem 27 chłopców i dziewcząt. Komendantką kolonii jest hm. Janina Odrzywolska. W sierpniu tego samego roku starsi chłopcy gromady marynarskiej biorą udział w obozie harcerzy Hufca „Kresy” w Memphis, Michigan na terenie Ligi Spraw Polskich. Następną kolonię mieszaną hm. Odrzywolska prowadzi w Walter J. Hayes State Park koło Irish Hills w 1955, a w 1956 odbywa się kolonia z udziałem 18 zuchów w St. Clair Shores. Komendantem tej kolonii był hm. Ryszard Miziołek a zastępcą przew. Bronisława Marczuk.

Prawdopodobnie personalne zmiany hufcowych Hufca „Kresy” wpływają ujemnie na rozwój gromady zuchowej przy Grupie Zawiszy Czarnego (tak potocznie przyjęła się nazwa Tow. Polska Zagroda im. Zawiszy Czarnego Gr. 3101 ZNP), gdyż mimo że aktywność istniejącej przy tym towarzystwie szkółki jęz. polskiego jest b. dodatnia, aktywność zuchowa osłabła.

Obok zamierającej gromady „Polskie Skowronki” rozwija się gromada

„Wilków Morskich”, której wystąpienia na zewnątrz stają się wielką atrakcją Polonii detroickiej i hamtramickiej. Urządza się św. Mikołaja i „Noc Wilkołaków (Halloween), a 17 kwietnia 1954 roku phm. Karol Biermański urządza wielkie Święto Zuchów. Podczas uroczystości w Kościele św. Wojciecha zuchy oddają się w opiekę Najświętszej Maryi Pannie, składając ślubowanie, a w Domu Polskim przy Forest i Chene II Obietnicę Zuchową.

Okolicznościowy wiersz z tej okazji napisany przez L. Żabickiego - Smyka był następującej treści:

Ślubowanie Najśw. Maryi Pannie

Przed Majestatem Twoim Pani,
Dzielną młodzieży staje społem
I z pochylonym nisko czołem,
Młodzieńcze serca składa w dani.

Zwyczajem dawnych przodków starych,
Maryjo, Ciebie czcić będziemy.
I szermierzami się staniemy -
W obronie naszej świętej wiary.

Uczuć serc naszych nic nie zmoże,
Co uroczycie przyrzekamy.

I w przyrzeczeniach tych wytrwamy -
Tak nam dopomóż, Święty Boże!

Gromada bierze także udział w paradzie z racji „Dnia Wieńczenia Grobów” (w Hamtramck), w paradzie „Pułaskiego” i in. uroczystościach.

W lecie 1955 r. dh. Biermański jest komendantem kolonii zuchowej na terenie Ligi Spraw Polskich w Memphis, Michigan, na którą zgłasza się ponad 30 uczestników.

Żywotność tej marynarskiej gromady jest krótka. Zamiera ona jesienią 1956 r. po uroczystościach „Oddania Hołdu Ziemi Śląskiej”, które urządził dh phm. K. Biermański na „Floriano- wie” w Hamtramck z udziałem Zjed-

noczenia Polskiego Rzymskokatolickiego (P.R.C.U.) i Sokolstwa Polskiego. Wspaniała ta uroczystość zgromadziła więcej niż tysiąc dwieście uczestników.

Na skutek intryg pewnych osób, absolutnie nie związanych z hacerstwem, dh Biermański ustępuje jako wódz gromady, mającej już raczej charakter grupy tanecznej przejętej i podporządkowanej nowemu Komitetowi Młodzieży Gminy 122 ZNP.

Kilku „rozbitków” tej gromady wstępuje do Drużyny Harcerskiej założonej przez dh. hm. Ryszarda Miziołka przy Szkółce jęz. polskiego im. Kazimierza Pułaskiego oraz do istniejącej jeszcze gromady zuchowej „Polskie Skowronki” powstałej jak wspomniano wyżej przy grupie Zawiszy Czarnego.

Hm. R. Miziołek Referentem zuchowym

Powtórne mianowanie hm. Stefana Wojteckiego na funkcję hufcowego Hufca Harcerzy „Kresy” (Rozkaz Kom. Chorągwi hm. Stanisława Kusia L. 2/56) przyczyniło się niewątpliwie do ożywienia pracy w Hufcu wśród niemal zamarłego ruchu zuchowego. Do tego ożywienia przyczynia się również dh hm. Ryszard Miziołek, który rozkazem hufcowego hm. S. Wojteckiego L. 1/57 z dnia 6.I.57 zostaje mianowany kierownikiem działu zuchowego.

Dnia 2 czerwca 1958 r. hufcowy hm. S. Wojtecki zgłasza do Komendy Chorągwi dwie gromady: Gromadę „Polskie Skowronki” istniejącą tym razem przy próbnej 3 MDH im. K. Pułaskiego i próbną Gromadę „Pielgrzymi” przy 2 MDH im. A. Mickiewicza, która istniała do 1961 roku.

Rozwój gromad uwidacznia się z udziałem na koloniach zuchowych, bo kiedy w 1956 r. kolonia w St. Clair Shores liczyła tylko 18 uczestników, to następna w Bloomer State park w Ortonville, Mi., miała już 23, a kolejna

również w Ortonville, 26 uczestników. Wszystkie te kolonie jak i w następnych czterech latach prowadził hm. R. Miziołek z tym, że w 1959, 1960, 1961 odbywały się w Bloomer State Park w Ortonville, a w 1962 w Highland State Park koło Pontiac, Mich.

Kolonie zuchowe w pierwszych latach były sponsorowane i w razie potrzeby wspierane finansowo przez Tow. Polska Zagroda, a po 1959 roku także przez K.P.H.

Nowa zmiana

Siedem lat istnienia gromady "Polskie Skowronki" i siedem lat wychowawczej pracy zuchowej prowadzonej przez dh. hm. R. Miziołka i wodza gromady pion. dh. Krystynę Miziołek skończyły się wiosną 1963 roku, kiedy na własne ich prośby Rozkazami L. 2/63 i L.3/63 zostali zwolnieni z pełnych funkcji.

Gromada "Polskie Skowronki" po wielu sukcesach w Turniejach Gier Świetlicowych, Konkursach Czytania Mapy Polskiej, zawodach, audycjach radiowych, kominkach i dwóch przedstawieniach scenicznych, przestała istnieć.

Dh Biermański wraca i znów odchodzi

Po ustąpieniu hm. R. Miziołka jako kierownika zuchów i pion. Kr. Miziołek wodza gromady, do pracy zuchami na okres 3 lat wraca phm. Karol Biermański, którego Kom. Chorągwi hm. Józef Sporny Rozkazem L. 6/63 zatwierdza jako referenta zuchowego Hufca "Kresy". Dh Biermański jesienią i zimą 1963/64 zakłada nową gromadę zuchów, nadając jej nazwę "Gromada "Polskich Górali. Dh. phm. K. Biermański prowadzi trzy kolejne kolonie w 1963 w Irish Hills, w 1964 r. w Ortonville (20 zuchów) i w 1965 na Białowieży z udziałem 27 zuchów.

Po trzeciej kolonii gromada się

rozpada, a dh Biermański wycofuje się z pracy zuchowej i Rozkazem 1/66 zostaje zwolniony jako Referent Zuchów Hufca "Kresy".

Drugi wódz zuchowy w spódnicy

W roku 1964 do Detroit przybywa Kanady przew. dhna Teresa Waśniewska - zuchmistrz. Przy pomocy hr dha Miziołka zakłada mieszaną gromadę Przedszkole "Tęcza" z dziećmi od lat 3 do 6. Największa ilość "skrzatów" tej gromady wyrażała się w liczbie 17. Gromada "Tęcza" miała również swoją kolonię (2-15 lipiec 1965) w Colchester w Kanadzie (Ośrodek Polonii Kanadyjskiej), którą przy wybitnej pomocy och. Ewy Matuszewskiej prowadziła dh. Waśniewska. Żywotność gromady Przedszkole "Tęcza" kończy się w roku 1967. Przyczyną zamarcia żywotności tej gromady był brak dzieci w tak niskim wieku.

Jeszcze jedna próba

W roku 1965 - po zdawałoby się bezskutecznym poszukiwaniu nowego instruktora do pracy zuchami - niespodziewanie pracę tę podejmuje phm. Ludwik Żabicki. Przeszedłszy samokształcenie z dziedziny zuchowej, zapoznawszy się z obszerną bibliografią traktującą o zuchach i metodach wychowawczych, przejmuje pozostałość z Gromady "Polskich Górali" i uaktywnia ją z wiarą, że ruch zuchowy w Detroit musi się odrodzić.

W pierwszej zbiorce gromady, przeprowadzonej 1 grudnia 1965 roku, wzięło udział 9 zuchów (tyle pozostało z gromady prowadzonej przez dh. K. Biermańskiego). Po kilku zbiórkach stan liczebny zwiększył się do dwóch szóstek, czyli 12 chłopców. Program zbiorów oparto na cyklu "Marynarza" z postanowieniem, że dalsza praca wychowawcza tej gromady będzie oparta właśnie na cyklach tj. tema-

tach, które by jak najbardziej fascynowały chłopców żądnymi atrakcji.

Wynik był nadspodziewany. Na kolonię w Białowieży, trwającej od 16 - 30 lipca 1966 r., na której zakończono wspomniany cykl, zgłosiło się 33 chłopców.

I tak po cyklu "Marynarza" przyszedł cykl "Rycerski" ze sprawnością "Bolkowego Woja" (gromada liczy już 34 zuchów), potem "Żołnierza", "Strażaka", "Górala", "Gwiazdora", "Indianina", "Lotnika", "Twardowskiego", "Słowianina", "Policjanta" i w 1973 roku "Olimpijczyka". Był to ostatni cykl, który przeprowadził hm. L. Żabicki, przed przekazaniem pracy nowym, przez siebie przygotowanym, młodym wodzom zuchowym dh. Stanisławowi Strzałkowskiemu i Romanowi Żabickiemu. Pomocą mają służyć dh. Jan Piec, Stefan Stadnik i Andrzej Zagrzejewski. Nowi wodzowie opracowali i przeprowadzili cykle "Robinsona" i "Kolejarza" oraz w czasie ostatniej w br. przeprowadzonej kolonii - cykl "Kowboja".

Dh hm. L. Żabicki, mianowany przez Kom. Chorągwi hm. Józefa Spornego namiestnikiem zuchów Hufca Harcerzy "Kresy" (Rozkaz L. 2/68 z dnia 20.IV.68), pozostał nadal przy tej funkcji.

Strażacka „pierwsza pomoc“ w cyklu „Strażaka“.



Gromada na Zachodniej stronie Detroit

Chociaż główną troską namiestnika zuchów hm. L. Żabickiego była jakość gromady, niemniej jednak czynił on bezustanne zabiegi, by zwiększyć także potencjał ilościowy. Wychodząc z założenia, że zachodnią stronę Detroit i Dearborn, a także i Warren zamieszkuje duża ilość mieszkańców polskiego pochodzenia, poczynił kroki celem założenia gromad w tych dzielnicach metropolii. Na zachodniej stronie Detroit powstała Gromada "Lotników" (październik 1968 r.) i Gromada "Pielgrzymów", którą z powodu braku



Opuszczanie mostu zwodzonego przy wjeździe króla Bolesława Krzywoustego do Głogowa. „Białowieża“.

Cykl „Olimpijczyka“. Reprezentacja Polski, U. S. A. i Francji przed rozpoczęciem olimpiady.



zainteresowania Polonii musiano rozwiązać, tak jak poprzednio.

Nie lepiej powiodło się w Warren. Próba założenia gromady zuchowej w 1972 roku zakończyła się fiaskiem. Powiodła się natomiast ponowiona próba, bo założona we wrześniu 1974 r. gromada żyje do momentu pisania niniejszej historii i w danej chwili liczy 16 zuchów. Wodzem tej gromady, dotychczas jeszcze próbnej, jest h.o. dh. Jan Piec i są widoki na dalszy rozwój ruchu zuchowego w tym polonijnym rejonie. Należy jeszcze podkreślić, że obok wspomnianych dwóch gromad: "Polskich Górali" z wodzem

przew. Romanem Żabickim i próbnej w Warren jest jeszcze mieszana gromada "Polska Łąka" z udziałem ponad 10 zuchów chłopców, a której wodzem jest dhna Oleńka Miziołek.

Mimo pewnych trudności, a szczególnie coraz większego zanikania języka polskiego, ruch zuchowy, choć przy dość częstych zmianach, może być jeszcze długo kontynuowany, gdyż Związek Harcerstwa Polskiego jest organizacją, w której kształtuje się charaktery, które szczególnie w dzisiejszych czasach są tak bardzo narażone na wypaczenie.

Trzmiel

DRUŻYNA WODNA WĘDROWNIKÓW IM. OBRONCÓW WESTERPLATTE

W ciągu dwudziestopięciolecia Związku Harcerstwa Polskiego w Detroit jedną z najdonioślejszych ról odgrywało i odgrywa starsze harcerstwo - wędrownicy. Tam znajdują swą przystań młodzi chłopcy w wieku od szesnastu lat wzwyż, którzy umiłowali pracę harcerską nade wszystko i chcą pozostać jej wierni w dalszym ciągu, kontynuując pracę nad sobą a zarazem wychowując innych.

Na szczególne wyróżnienie - dzięki swej specyfice, oryginalności i charakterowi - zasługuje Drużyna Wodna Wędrowników im. Obrońców Westerplatte, stanowiąca jednostkę starszego harcerstwa Hufca "Kresy". Początek Drużynie dał Kurs Drużynowych i Przewodników Harcerskich zorganizowany w 1966 r. przez dh. hm. Edwarda Borowicza a prowadzony przez dh. hm. Stefana Marczyka.

Praca wędrowników jak wartki potok płynie dalej, czego dowodem jest dwudniowa wyprawa wodna do Oscoda nad rzeką Au Sable a później w 1969 r., wyprawa do oddalonego o sześćset mil od Detroit Ośrodka Harcerskiego "Kaszuby" w Kanadzie. Dwutygodniowy

obóz prowadzą druhowie M. Swidwiński i S. Lisiecki. Wędrownicy, będąc na "Kaszubach", zwiedzili także stolicę Kanady - Ottawę.

Po Kursie Drużynowych i Przewodników Harcerskich prowadzonym w 1970 r. przez hm. E. Borowicza następuje przemianowanie drużyny na Drużynę Wodną Wędrowników im. Obrońców Westerplatte z przew. Janem Berentem jej drużynowym i wyw. Janem Marynowskim przybocznym. Jest to pierwsza Drużyna Wodna Wędrowników w Chorągwi Stanów Zjednoczonych.

Poświęcenie czterech pierwszych kajaków odbyło się w Parku "Wanda". Wkrótce stan posiadania powiększył się o dwa nowe kajaki.

Wędrownie Harcerstwo Wodne posiada wiele uroku i dostarcza niezapomnianych wrażeń. Opanowanie żywiołu, obcowanie z naturą, długie wędrówki wzdłuż brzegu rzeki, obozowiska nad brzegami jezior i poranne pobudki wzywające do dalszej przygody, to wszystko jest tą częścią doświadczenia młodego człowieka, która pozostawia niezatarte piętno na całym dalszym



Hm. Stefan Wojtecki przy tablicy rozkazów wodniaków na zlocie w Moraine State Park, Pennsylvania.



Poświęcenie żaglówki i kajaków w Orchard Lake. Wędrownicy, Wędrowniczki i rodzice chrzestni pp. Genowefa i Edward Hojnacy, pp. Weronika i Kazimierz Świdwiński oraz p. Danuta Borowicz.



Kapliczka w stylu zakopiańskim zbudowana przez wędrowników na zlocie wędrowniczym w Kittaning a poświęcona na zlocie 25-lecia harcerstwa w Stanach Zjednoczonych. Na zdjęciu wodniacy z Detroit i harcerze z Kanady.

Po poświęceniu proporca.



Drużyny Wodnej był Zlot Wędrowniczy w Kittaning, w Pensylvanii. Na zlocie tym Wodniacy brali udział w budowie kapliczki poświęconej później na Zlocie 25-lecia w 1974 r.

zyciu. Młodzi zaczynają najpierw od kajaków, potem przychodzi wiosłarstwo, a w końcu żeglarstwo, które jest ukoronowaniem działalności wodnej. Do tego ostatniego etapu wędrusy wodne z Detroit już się przygotowują.

Następnym etapem działalności

Jednym z najuroczystszych momentów w życiu Drużyny Wodniaków było poświęcenie sztandaru Drużyny w dn. 21 kwietnia 1974 r. Mszę św. celebrował ks. dr hm. Zdzisław Peszkowski, kapelan Związku Harcerstwa Polskiego w USA. W prostych, ale gorących i trafiających do serca słowach podkreś-

lił, że Drużyna Wodna jest częścią Harcerstwa, częścią Polonii. Uroczystość poświęcenia wypadła okazale tym bardziej, że Polonia dopisała tym razem.

Uroczystość poświęcenia sztandaru Drużyny Wodnej zaszczytli swoją obecnością także ci, których nie często mamy okazję widywać na podobnych uroczystościach. Przyszli polscy lekarze, inżynierowie i przedstawiciele świata przemysłowego.

Sukcesem dla wodniaków był Złot 25 - lecia Związku Harcerstwa Polskiego w Moraine State Park, Pa. 1974 r., gdyż od Złotu w Spale w 1935 r. był to pierwszy wypadek uczestniczenia harcerzy wodnych w zlocie.

W dniu otwarcia zlotu w czasie defilady Wodniacy wyposażeni w 15 kajaków i 2 żaglówki płynęli majestatem pod wodzą dh. hm. Edwarda Borowicza i jego zastępcy, Mieczysława Świdwińskiego, po zalanej promieniami słońca tafli jeziora, wzbudzając niekłamany i szczery zachwyt obecnych.

W Biuletynie zlotowym wyrażano się pochlebnie o podobozie "Wodniaków". Według Biuletynu zlotowego "Obóz Wodniaków" był obozem najbogatszym w kolory i bardzo pomysłowo urządzony. Miał szalone powodzenie. Zaglądał tam każdy. Ten, który się zachwycał kolorami i ten, który lubił estetyczny sposób urządzania obozu i ten, który chciałby zobaczyć chłopców malowanych, samych wybieranych.

Podczas trwania Złotu Wodniacy urządzili kilka ognisk. Najciekawsze było ognisko rozpalone na tratwie, znajdującej się daleko od brzegu na wodach jeziora. Jedno z ognisk zaszczylił swą obecnością dh hm. Braun, autor najpopularniejszej harcerskiej piosenki "Płonie ognisko i szumią knieje".

W czasie spartakiady na zlocie Wodniacy zdobyli dwa pierwsze miejsca w piłce nożnej i sztafecie oraz trzecie

miejsce w punktacji ogólnej. W ramach zajęć teoretycznych Drużyna Wodna zorganizowała kurs żeglarski i kajakowy dla wędrowniczek. Kurs był prowadzony przez dh. hm. E. Borowicza i phm. Mieczysława Świdwińskiego. Sześciu wodniaków zdobyło sprawność żeglarza i nieoczekiwanie drużyna kajakowa przekształciła się w drużynę żeglarską.

Po powrocie ze Złotu Wodniacy kupili czteroosobową żaglówkę o pojemności 900 funtów. Uroczystość poświęcenia jej odbyła się na terenie Zakładów Naukowych w Orchard Lake dnia 1 czerwca 1975 r. Ks. hm. Z. Peszkowski odprawił Mszę św. i wygłosił okolicznościowe kazanie do Wędrowników, ich rodzin i sympatyków harcerstwa. Po Mszy św. odbyła się uroczystość poświęcenia żaglówki. Po krótkich modłach i ciepłych słowach ks. hm. Z. Peszkowski, który życzył zdrowych i przyjemnych harców wodnych, uroczystość zakończono odśpiewaniem "Maryjo, Królowo Polski". Następnie żaglówkę i kajaki wodowano na jezioro i drużyna wraz z gośćmi spędziła kilka przyjemnych godzin na wodzie.

Wodniacy brali również udział w różnych pracach harcerskich zespołowo lub indywidualnie. Drużyna zbudowała dwa nowe kajaki "Bałtyk" i "Wisła". Całokształt pracy Drużyny Wodnej Wędrowników im. Obrońców Westerplatte - to rękojmia właściwie pojętej i owocnej pracy harcerskiej. Drużyną do tej pory dowodzili: przew. Andrzej Machciński, phm. Jan Berent, phm. Mieczysław Świdwiński, phm. Leszek Kamiński, przew. Andrzej Kędzierski i H.O. Stanisław Urban. Opiekunem drużyny jest p. Jerzy Szczepkowski a doradcą technicznym - p. Edward Hojnacki.

H.O. Włodzimierz Halicki
Kronikarz



Ogólny widok obozu Hufca w Memphis, Michigan 1954r. Komendant obozu:
hm. S.Wojtecki, oboźny: H.O. K. Pawłowski.

ZAMKNIĘCIE OBOZU HARCERSKIEGO W MEMPHIS, MICH. I OSTATNIE OGNISKO 22 SIERPNIĄ 1954 R.

Letnisko Panny Maryi, polana po lewej stronie rzeczki, na niej rozbity obóz harcerski. W obozie martwo ... o godzinie 6 wieczorem jedynie dwu instruktorów przemierza krokami teren obozu, przyjmując i witając przyjeżdżających gości.

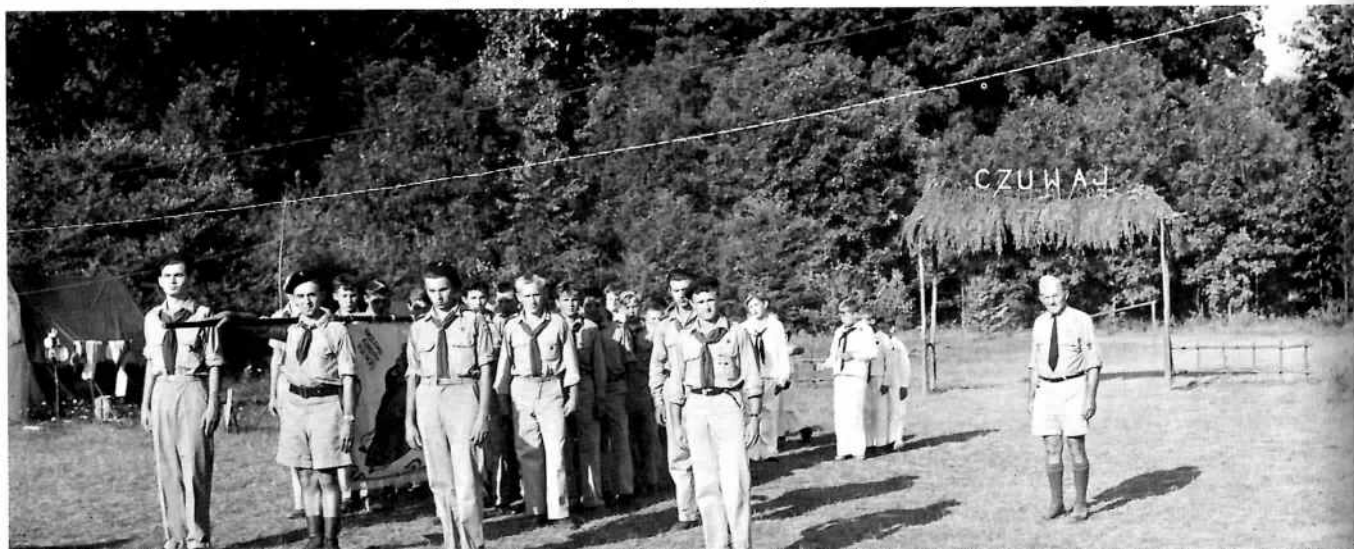
Trzy duże, o stożkowatych sylwetkach, namioty decydują o wytworzeniu obrazu u przybyłych, ciekawie rozglądających się gości. W środku namiotowego miasteczka wpisany łukiem wykopany rów określa tę część jako jadalnię i miejsce "posiedzeń". Wszędzie jest bardzo czysto i schludnie.

Gość opanowany miłym, rodzinnym nastrojem z uśmiechem rozgląda się po tych harcerskich kątach.

Nad obozem wieją flagi: amerykańska i polska. Maszt poza flagami dźwiga puszkę, do której harcerz polski z Detroit wpłacał centa za każde odezwanie się w innym niż polskim języku. Oddalona nieco kuchnia jest wyposażona we wszystkie nowoczesne urządzenia.

Mało dotąd o mieszkańcach. Dlaczego? Wyszli, zaproszeni do sąsiadek na wspaniałą pożegnalną tym razem kolację. Sąsiadki, to przemiłe dziewczęta

Obóz Hufca „Kresy“ w Memphis, Michigan w dniach od 1 - 22 sierpnia 1954 r.





Obóz Hufca „Kresy“ w Memphis, Michigan w dniach 1 - 22 sierpnia 1954 r.

korzystające z letniska Ligi Spraw Polskich. Sztab tej znanej organizacji, z panną Klarą Świeczkowską na czele, okazując dużo sympatii, serca i pomocy materialnej harcerzom, doprowadził do zaprzyjaźnienia się obu młodocianych środowisk. Forma zetknięcia się młodych harcerzy z Ligą Spraw Polskich, forma, którą podyktowała panna Świeczkowska, doprowadziła w przemiły sposób do - użyję słów p. Klary - do wzajemnego „ukradzenia sobie serc”.

Wracajmy do tego, co widać i sły-
chać.

Harcerki i goście zapamiętałe oddają się siatkówce, jedni na boisku, inni na „kibicujących kocach”. W tę żartami tchnącą atmosferę nagle wkroczyła wesoła polska piosenka. Harcerze wracają do obozu.

Zachodzące słońce, przebijając się przez kroplami deszczu siejące chmury, pomaga uwijającej się braci harcerskiej zbudować ognisko. W mig stoi wielka piramida kunsztownie i solidnie zbudowana. Krągiem otaczamy ognisko. Jest ciemno i zupełnie „wielka cisza”. Cisza oczekiwania. W mrok padają pierwsze słowa. Komendant obozu Stefan Wojtecki wita gości, dziękuje za sympatię i pomoc Ligi Spraw Polskich, pani Świeczkowskiej, Kołu Przyjaciół zorganizowanych w

Towarzystwie Polska Zagroda im. Zawiszy Czarnego. Kończąc obdarza zaszczytem zapalenia ogniska jednego z przybyłych gości i młodziutkiego Wilnianina, uczestnika obozu.

Ognisko zapłonęło. Zrazu nieśmiało, jakby chciało gasnąć. Namysłwszy się jednak, wystrzeliło wesołym płomieniem; sypiąc iskrami obudziło radosne błyski w zapatrzonych młodocianych oczach. Ognisko prowadzą instruktorzy: drużna Janka Odrzywolska i dh. Ryszard Miziołek. „Płonie ognisko...” słowa, melodia, płomienie i oczy w zupełnym przymierzku rządzą ostatecznie wyobraźnią. Drużna Janka gawędę prowadzi do Polski i po niej podróż wyznacza tańcowi i piosence. Gdzie drużna Janka odetchnie, tam dh. Ryszard podąży, prowadząc piosenkę. I płyną melodie, związane z ziemią naszą, klaskają dłonie rytmem naszych tańców. Całość ogniska bajeczna. Brawo! Brawo, młodzieży harcerska! Dobra praca i zapewniony rezultat. Miło jest z wami! Płonie ognisko już nie tak wesoło, jakoś sennie, leniwie snują się płomienie wśród zwalonej już piramidy. Komendant wyciąga dwie rozżarzone główne. Jedna zostanie na Letnisku Panny Marii symbolicznie ofiarowana Lidze Spraw Polskich, drugą otrzymała drużyna dla następnego swego obozu.

Na znak komendanta splotły się w krąg dłonie i popłynęła melodia tradycyjnie kończąc ogniska ...“ ... słońce już” ... W chwilę potem w obozie zbiórka, opuszczenie flag, jak uroczyste opuszczenie kurtyny, jak zasłonięcie czegoś, z czym by się jeszcze chciało pozostać.

W ciemnej ciszy Letniska snują się jeszcze cienie, mamrocąc coś odjeżdżające i kołaczące po moście samochodu.

Drużynie im. Tadeusza Kościuszki w Detroit dziękujemy i życzymy rozwoju.

J. E.

WIZYTA W "BIAŁOWIEŻY"

Słoneczny dzionek 6 lipca 1965. Ostry skręt z piaszczystej drogi i przed oczami moimi pojawia się symetryczny budynek Stacji Harcerskiej. Widok przywołuje natychmiast refleksje: ileż to pracy, pieniędzy i wysiłku, ileż to poświęcenia całą społeczność harcerską kosztowało, ale wreszcie mamy - nie obcą, nie pożyczoną, ale własną siedzibę harcerską. Wskakuję z wozu i wpadam w objęcia Dhny Kędzierskiej - Kierowniczkii kuchni i Dha Swidwińskiego - naczelnego zaopatrzeniowca i kwatermistrza. Serdeczne przywitanie i natychmiast rozstajemy się, gdyż oboje pędzą do miasta. Nie mają czasu. Tuman kurzu i znikają w oddali.

Chcę zasięgnąć języka i dowiedzieć się, co się w obozie dzieje. Błyskawiczna decyzja: walę do kuchni. Otwieram drzwi. W twarz buchają najaromatyczniejsze wonie, jakie tylko miłośnicy sztuki kulinarnej mogą sobie wyobrazić. Pięć pań na stanowiskach pracuje na pełnym gazie. Niedługo obiad. Nos mnie jednak nie zawiódł i za chwilę otrzymuję wiadomości z pierwszej ręki. Panie pracujące w kuchni są "na 102". Pracują bez zarzutu. Przyrządzone potrawy dorównują w jakości wysokiej klasy hotelom. Brawo Dhno Kędzierska i Kamińska. Oby tak dalej Dhno Słonina i Hadrych. Czołem pracy!

Wskakuję z kuchni i opadam stromą ścieżyną na dół, gdzie mieści się obóz harcerski. Dolatuje mnie rozgwar kilkudziesięciu harcerzy i zuchów. Jak spod ziemi wyrasta przede mną wąsata postać w berecie. To Hufcowy - Druh Wojtecki. Nic nie mówi tylko pokazuje oczami leżące w oddali siedem łopat, dwa kilofy i plastikowy basen na 5000 galonów, który trzeba wkopać w ziemię. Jest jasne jak słońce, że leżę. Nie ma wyjścia. W środę o czwartej basen jest już wykopany kosztem 4

odcisków, 8 zadraśnień 89 ukąszeń od komarów i 3 ran ciętych zadanych mi przez pomagających mi a gorliwych i dzielnych zuchów.

Wizyta w obozie harcerzy. Męski uścisk dłoni z Wodzem - Druhem Kamińskim. Ogorzała postać Wodza Naczelnego promieniuje siłą i energią. Wykład. harcerze ze skupionymi twarzami pilnie słuchają Wodza, wyjaśniającego im temat zajęć. Tu nie ma czasu na pogawędki. Praca idzie pełną parą. Pod wprawną ręką druha Kamińskiego chłopcy nabywają wiadomości o Polsce, uczą się rzemiosła harcerskiego i mile spędzają czas, łącząc przyjemne z pożytecznym. Sprężyste kierownictwo, karność, wzajemne zrozumienie, wysoki poziom szkolenia - oto podstawowe cechy obozu harcerzy i zuchów prowadzonych przez dha Kamińskiego i dha Biermańskiego.

Nadchodzi zmierzch. Deszcz. Ognisko w sali. Prowadzi Wódz Zuchów - dh Biermański. Uroczysta cisza. Nagle dh Biermański podnosi rękę i podaje znak. Z pięćdziesięciu ust płynie pieśń polska. Zamykam na chwilę oczy i zdaje mi się że znów jestem "tam". Zresztą nie tylko mnie tak się zdaje. Oparty o ścianę, słucha w skupieniu dh Swidwiński. Przysłuchuje się z uwagą dh Kamiński. W kącie sali siedzi zastygły w milczeniu dh Wojtecki.

Mglisty, parny poranek 7 lipca. Kopię. Apel, ja kopię. Modlitwa, ja kopię. Śniadanie, ja kopię. Zajęcia obozowe, ja wciąż kopię. Obiad, ja bez przerwy kopię. Zbliża się czwarta. Przestałem kopać. Basen gotowy. Żegnaj się ze wszystkimi i jadę do domu. Stanica niknie z oczu. Przede mną szara wstęga połatanej nierównej szosy.

W. Halicki, sekr.

ZLOT JUBILEUSZOWY ZHP W YANKEE SPRINGS, MICH. W DNIACH OD 3 DO 17 LIPCA 1960 R.

Reprezentacja Hufca "Kresy" wzięła udział w Zlocie Jubileuszowym. Drużyny wystąpiły w swych barwach: 1. MDH - amarantowa, 2. MDH - błękitna, 3. MDH - pomarańczowa. 1. Drużyna Wędrowników - zielona. W skład Komendy wyprawy wchodził: kierownik drużyny zlotowej - dh Z. Jachulski, dh Machciński, dh. A. Wyrwicz; drużynowi drużyn: dh A. Horszowski, dh A. Waluś, dh. W. Juszczykiewicz i dh Tymowski. W zlocie wzięło udział 43 harcerzy.

Podobóz Hufca "Kresy" rozłożony był na polanie. Z jednego boku był zamknięty drzewami. Wzorowa kuchnia i jadalnia były pomysłowo wykonane. Tablica rozkazów i główna brama wg projektu phm. Karola Biermańskiego miały piękny i pomysłowy styl obozowy. Komenda drużyny wykonywała programowe zajęcia z całością swego podobozu na polecenie komendy zlotowej harcerzy.

W czasie trwania zlotu reprezentacja Hufca "Kresy" zdobyła szereg sprawności, stopni harcerskich i nagród w ogólnych zawodach sportowych.

Wielki wkład pracy włożył dh. Zdzisław Jachulski, który starannie przygotował sprzęt, ekwipunek obozowy i młodzieżowy i na zlocie troskliwie

czuwał i opiekował się powierzoną mu przez rodziców młodzieżą.

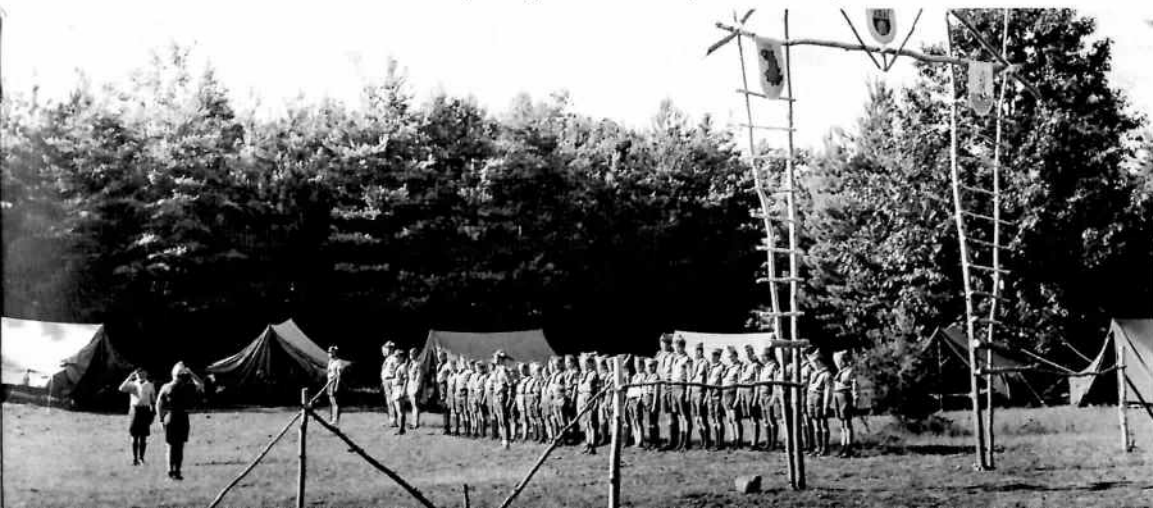
Drużyna zlotowa otrzymała pomoc finansową od Stowarzyszenia Byłych Więźniów Obozów Koncentracyjnych, z Obwodu ZHP, Koła Przyjaciół Harcerstwa Hamtramck. Koło to zakupiło 14 namiotów i przewiozło młodzież na zlot.

**Na Tropie - Nr 3
marzec 1961 rok**

"2 lipca 1960 r. około południa wjeżdżamy na teren zlotu. Pierwsze spotkanie ze zlotem nie jest bardzo wesołe. Przy szosie morduje się przy namiocie wykończony do reszty kwatermistrz, hm. "Wyżeł" - Stefan Wojtecki z Detroit. Ogromny plaster zdobi łysinę. Mimo wypadku samochodowego nie rezygnuje z akcji ...

Potem był on zajęty z druham "Giewontem" w punkcie rozdziału żywności Chorągwi Harcerzy. Sądzę, że druh Stefan Wojtecki zasługuje na specjalną wzmiankę i sprawność "najsprawiedliwszego kwatermistrza". Raczej woli podzielić jedną marchew skalpelem pod mikroskopem na 80 równych części, niż jednemu harcerzowi dać choćby jeden gram mniej żywności...".

Hufiec „Kresy“ na Zlocie Jubileuszowym.



Obóz w „Białowieży” od 2 do 18 lipca 65

Listy harcerzy z obozu:

Drogi „Czuj Duchu”

Ja jestem na obozie harcerskim jako podzastępowy Zastępu „Sokołów”. Jak dotąd nasz zastęp jest na pierwszym miejscu. W tym roku jedzenie nie jest takie złe. Są tu cztery zastępy: „Orły”, „Sokoły”, „Lwy” i „Pińsk”. Roboty jest tu bardzo dużo. Ja zrobiłem i dekorowałem naszą ładną kapliczkę. Budujemy nową bramę i nowy most, bo pierwszy był zwalony przez lód. Ale tym razem budujemy lepszy i mocny most, żeby się nie zawalił w zimie.

Czuwaj!
Andrzej Żmurkiewicz

Drogi „Czuj Duchu”

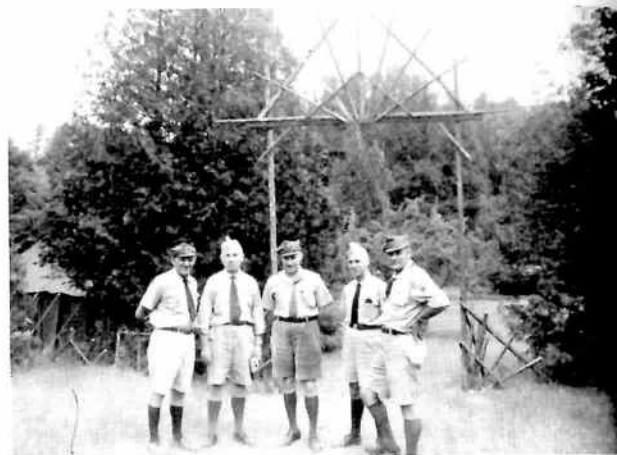
Jestem na terenie „Białowieży” wraz z dwudziestu trzema harcerzami. Bardzo lubię tu być. Pierwsze dni obozu spędziliśmy na robocie. Maszt, ogrodzenie, tablica są już skończone. Jeszcze trzeba zbudować most nad strumykiem. Ja należę do Zastępu „Lwów”. Mamy tu w obozie punktację, tzn. - jak się ma czysty namiot w czasie inspekcji, to się dostaje dużo punktów albo jak się mówi zawsze po polsku w obozie, to się także dostaje dużo punktów. Nasz zastęp jest najlepszy. Mamy 23 punkty (Brawo!). Chodzimy pływać do Lake Huron na godzinę po południu. Pozdrawiam „Czuj Duchą”.

Czuwaj!
Kazio Kołton

W dniu 18 lipca zakończyliśmy tegoroczną kolonię zuchową i obóz harcerski naszego Hufca. Chwile, które przeżyliśmy pod namiotami i pod dachem pięknie i wygodnie urządzonej stancji, zaliczamy do miłych i pożytecznych chwil w naszym harcerskim życiu. Za to wszystko jesteśmy przede



Zastęp „Sokołów” na obozie w „Białowieży” w dniach od 2 - 18, 1965. Zastępowy - wyw. K. Jachulski.



Naczelnik Harcerzy dh hm, R. Kaczorowski wśród instruktorów w „Białowieży” w dniach 16 - 18, 1965 r.

wszystkim wdzięczni Bogu, który dażył nas szczerze zdrowiem i radością życia białowieskiego. Wdzięczni jesteśmy naszym instruktorom, przyjaciółom z Zarządu Obwodu i K.P.H. oraz naszym mamusiom, które nie szczędziły trudu, aby nam ułatwić i umilić harcerski żywot kolonijny i obozowy. Za to piękne harcerskie lato Hufca „Kresy” obiecujemy odwdziżyć się jeszcze lepszą jak dotychczas pracą zuchową i harcerską w swoich gromadach, zastępach i drużynach dla dobra sprawy polskiej i dla Stanów Zjednoczonych.

Czuwaj!
Zuchy i harcerze
z Hufca „Kresy”



Naczelnik Harcerzy hm. R. Kaczorowski wśród harcerzy na „Białowieży“: 17 - 18 lipca 1965 r.

List z obozu

(Melodia: Hallo mother, hallo father
albo Dance of hours by Ponticelli)

Droga mamó, drogi tato,
Tu paskudne mamy lato;
Noce zimne i dnie także,
Deszcz pada, więc się każdy w błocie
babrze.

W nocy znowu spać nie dają,
“Fajerkrackers” wciąż strzelają,
Lub znów burza albo warta -
Te wakacje to są warte chyba czarta.

Weź mnie stąd, mamusiu droga,
Nie bądź już tak na mnie sroga.
Grzecznym być - przyrzekam za to
I już nie bić się z Beatą.

Weź mnie stąd - by życie marne,
Zastęp mój ma punkty karne.
Andrzej znów, co nie potrzeba,
Zaczął rąbać dobre drzewa...

Dla niektórych los jest srogi,
Julek gwoździem przebił nogi.
Żywot ciężki, żywot groźny
Tam, gdzie tylko Janek Reiter jest
obożnym...

Poczekajcie - słońce świeci!
Do kąpieli każdy leci.
Ja też pędzę z całej siły...
Uważajcie ten mój list jako niebyły.

Krzysztof Jachulski

Milenijny zlot harcerstwa - laury zwycięstwa

Na terenach Eastern Ohio Conserva-
tion Club, Salem, Ohio 44460 odbył się w
dniach 2 - 16 lipca 1966 r. zlot
tysiąclecia Polski chrześcijańskiej
Związku Harcerstwa Polskiego Okręgu
- Stany Zjednoczone.

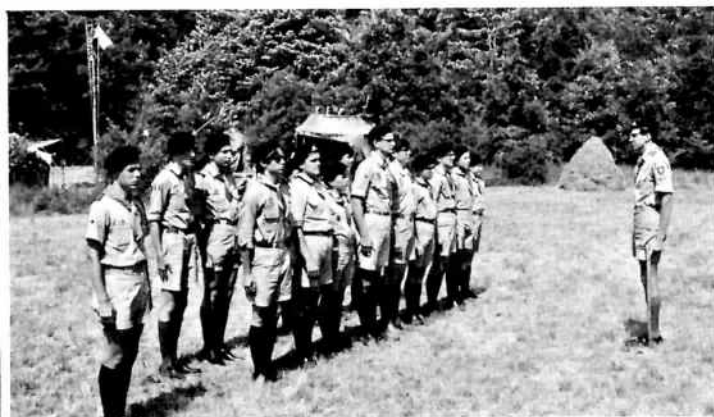
Wyprawa harcerska z Detroit obej-
mująca 25 harcerzy była prowadzona
przez hufcowego dh. hm. Stefana Woj-
teckiego i kwatermistrza dh. phm.
Jana Drozdowskiego. W drugim ty-
godniu zlotu odbyła się w obozie chłop-
ców “zmiana warty”; do Detroit odje-
chał hufcowy hm. Stefan Wojtecki
(skończył mu się urlop) a na jego
miejsce przyjechał dh. phm. Edward
Borowicz.

Na terenie zlotu na pierwsze miejsce
wysunął się obóz Hufca “Kresy”.
Pomysłowa brama kresowa kryta
strzechą z gniazdem bocianim na
szczytce, studnia z żurawiem, wiecheć
i kopa siana tworzyły obraz sercu
bliski i niezapomniany. W obozie:
swojska kapliczka w rozwidleniu drze-
wa, kryta daszkiem z gałęzi, tablica
rozkazów w stylu kresowym oraz masz
obozowy z podstawą - dekoracją: mapą
Polski z Ziemiami Utraconymi na
Wschodzie i z Ziemiami Odzyskanymi
na Zachodzie zrobiona z mchu -
ściągały tłumy zwiedzających, dla
których pokrzepienia - dh. kwater-
mistrz phm. Drozdowski - kresowiak z

krwi i kości, szczerze rozdawał kawę, mleko, sok owocowy wraz z pysznymi ciastkami od państwa Szczepkowskich.

Hufiec "Kresy" wrócił do Detroit z laurami zwycięzców, z d o b y w a j ą c pierwsze miejsce w punktacji zlotowej (94 punktów na 100 możliwych), zdobywając dodatkowo dyplomy uznania za obozownictwo (1 miejsce) i ognisko "Milenium" (1 miejsce).

Drużyna z Detroit, Mich. Zlot w Youngstown, Ohio - Raport.



Cała Komenda Hufca Harcerzy "Kresy" jest w "siódmym niebie". Zorganizowany wysiłek instruktorów i młodzieży dał wspaniałe owoce. Poparcie finansowe od Obwodu a specjalnie od Koła Przyjaciół Harcerstwa - Hamtramck dało solidną podstawę naszej ekipie zlotowej.

Złotowa olimpiada harcerska obsypała naszą młodzież harcerską istnym deszczem "złoty", "srebrnych" i "brązowych" medali. "Kresy" zdobyły 6 pierwszych miejsc i jedno trzecie.

Dh. Marek Żabicki został mianowany instruktorem w stopniu przewodnika w dniu zakończenia zlotu. W czasie trwania zlotu nadeszła także nominacja na harcmistrza dla dh. phm. Andrzeja Kamińskiego. W dowód uznania za wysiłki poczynione przez młodzież na zlocie milenium Obwód Harcerstwa w Michigan udekorował wszystkich uczestników zlotu odznakami milenium.

Zdzisław Jachulski

NIE TAKI DIABEŁ STRASZNY ...

"BIAŁOWIEŻA" ośrodek obwodu DETROIT

W czwartek, 13 lipca 1972 r. przebywająca tu na kolonii i obozie

Komendant Chorągwi Harcerzy hm. Ryszard Stańkowski gawędzi z harcerzami na obozie w „Białowieży,” 13 lipca 1972 r.



młodzież z Hufca "Kresy" spotkała niespodzianka (może dlatego, że był to 13 dzień miesiąca), mianowicie przybył z wizytą Komendant Chorągwi Harcerzy i narobił zamieszania - właśnie dlatego, że przybył niespodzianie. Krzątają się instruktorzy, zalekniiony komendant obozu, ciekawe zuchy i niepewni harcerze. Deszcz przeszkodził w wielu zajęciach. Namioty mokre. I ta "inspekcja"! Okazało się jednak, że nie taki diabeł straszny, jak go malują. Zamiast inkspekcji były serdeczne pogawędki z młodzieżą, pożyteczne rozmowy z instruktorami i prawdziwie bratnia, harcerska atmosfera.

A co zastał Komendant Chorągwi? Zastał młody, rozentuzjasmowany obóz i dzielną kolonię zuchów. Zastał

uporządkowany obóz i wspianiale urządzoną kolonię, obydwą z dobrym programem pracy. Został pracującą z poświęceniem obsadę instruktorską, został zapracowaną grupę pań gotujących, żywiących, czyszczących, sprzątających - a całość ogarnięta zrozumieniem celów, do których ich wysiłki prowadzą.

Pragnę tym krótkim artykułem po-

dziękować wszystkim instruktorom i paniom za pracę, za poświęcenie, za zrozumienie wykazane dla podjętych obowiązków. Również za Waszą serdeczną gościnność, po której trudno od Was odjeżdżać, Bóg zapłać!

Z harcerskim Czuwaj!
Ryszard Stańkowski, hm.
Komendant Chorągwi Harcerzy

„Wici Złotowe“ - ..Pokaz z wieków 1400 - 1600 Hufca „Kresy“ z Detroit był oryginalny; wkład pracy harcerzy z Detroit był poważny..“



ZŁOT 25-LECIA ZHP W STANACH ZJEDNOCZONYCH

W dniach od 3 do 25 sierpnia 1974 roku odbył się Złot Jubileuszowy 25-lecia harcerstwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych w Moraine State Park, Pa. Komendantem wyprawy złotowej Hufca był hm. J. Drozdowski, drużynowym drużyny harcerskiej phm. T. Majewski, drużyny wodnej phm. M. Świdwiński. Dh hm. E. Borowicz został mianowany komendantem podobozu drużyn wodnych.

Na zlocie dwa zastępy drużyny harcerskiej zdobyły 4 i 8 miejsce na 30 zastępów biorących udział w konkursie o tytuł najlepszego zastępu. Zdobyto również szereg pierwszych miejsc w indywidualnych konkurencjach. Wystąpienie naszych wodniaków było pełnym sukcesem. Po raz pierwszy w Stanach Zjednoczonych na zlocie było

reprezentowane harcerstwo wodne, dzięki organizacji naszego Hufca i wyteżonej pracy dh. hm. E. Borowicza.

Naczelnik Harcerzy hm. Witting wśród działaczy harcerskich z Detroit.



Harcerskie lato 73

Straciłam rachubę i nie wiem, które to już wakacje spędziłam razem z naszymi harcerzami. W tym roku harcerze ominęli Białowieżę i swym autobusem pomknęli dalej na północ. W dość znacznej odległości od Detroit (przeszło 200 mil) na prywatnej posiadłości pp. Niemczyckich rozbili swe namioty i zaczęli swe wakacje.

W tym roku po raz pierwszy cała komenda obozu spoczywała w rękach młodych, których wychowało harcerstwo, którzy przeszli przez kolonie zachowe i obozy harcerskie, studiują na uniwersytetach, najczęściej już pracują i czas swego urlopu poświęcili swym młodszym kolegom.

Nie jestem żadnym specem w pracy harcerskiej, przyglądam się jej tylko z bliska, ale byłam zachwycona pracą tych pięciu młodych druhów, tak bardzo oddanych harcerskiej sprawie. Stanęli na wysokości swego zadania i wywiązali się z tego jak umieli - najlepiej. Obóz był liczny, 32 chłopców, wiek 11 do 16 lat. Utrzymać dyscyplinę, wypracować spokój współzycia i autorytet u rozbrykanych chłopców - to naprawdę ciężkie zadanie. Może Komenda nie zawsze była zadowolona z rezultatu swej pracy, ale uważam, że jak na krótki okres czasu trwania obozu (2 tygodnie) w tak licznym gronie, nic łatwo i szybko nie przychodzi.

Podkreślałam ambicje i wielkie zdrowe plany tej młodej Komendy. Oni są pełni zapału, oni chcą b. pracować, oni chcą tak samo przygotować społeczeństwu wartościowe jednostki, które kiedyś się włączą w nurt życia społecznego Polonii.

Komendantem obozu był druh Tadzio Majewski, zastępcą druh Mietek Świdwiński, oboźnym druh Piotr Lisiecki, przybocznym, gospodarzem obozu

i sanitariuszem był druh Romek Żabicki, którego specjalnością były również ogniska wieczorne. Przysłuchiwałam się dyskusjom Komendy, kiedy wieczorem omawiali ocenę minionego dnia. Chcieli zrobić wychowawczo wiele i wedle mnie osiągnęli to, jednak nie byli zadowoleni zbytnio z siebie. Chcieli widzieć to w jeszcze lepszym wydaniu. Wydaje mi się, że sami od siebie wymagali za dużo, a mieli naprawdę krótki okres czasu. Tym bardziej, że do obozu dołączyli nowi chłopcy, nie zżyci z drużyną podczas roku na zbiórkach.

Niektórzy chłopcy byli po raz pierwszy na obozie. Wyzwoleni spod rodziców troskliwości i nadmiernej opieki chcieli być zanadto wolnymi. Wszyscy jednak wykazywali chęć do życia na łonie natury. A harcerz na obozie - wiadomo - gardzi wszelkiego rodzaju wygodą, gardzi wszystkimi udogodnieniami w postaci ciepłej wody, czy wygodnego miękkiego łóżka, ale za to uwielbia przeciwności losu w postaci deszczu i błota. Deszczu było b. mało, a błota prawie wcale, bo teren obozowy, a raczej posiadłość pp. Niemczyckich leży w pięknym miejscu naszego Michiganu.

Teren pagórkowaty, piaszczysty i suchy. Śliczny las, pod bokiem czyste jezioro i plaża. Całe 250 akrów lasu i łąk oraz letnia rezydencja pp. Niemczyckich należała przez 2 tygodnie do młodych harcedrzy. Chłopcy odjechali opaleni, pełni wrażeń.

To były naprawdę miłe wakacje. Komenda miała dużo pracy, ale mnie patrząc na tych starszych chłopców, którzy serdecznie byli oddani pracy na rzecz swych młodszych braci, napawało wprost radością, że harcerstwo wychowało sobie nowych instruktorów, którzy przejmują w swe ręce dalsze

losy tej pięknej organizacji. Są ambitni, można na nich polegać i oddać

śmiało w ich ręce dalszą pracę z młodzieżą.

Urszula Wojna

POŻYTECZNY HARCERSKI PLON

Ukoronowaniem całorocznej organizacyjnej pracy Harcerstwa są kolonie zachowe i obozy harcerskie. Po okresie przeważnie teoretycznych zajęć młodzieży harcerskiej na zbiórkach i różnych ćwiczeniach w mieście, z nadejściem wakacji nasi polonijni harcerze i zuchy wyruszają pod namioty lub na pełne zabaw i rozrywek dziecięcych kolonie zachowe. W lesie i nad wodą, w słońcu i stale na świeżym powietrzu nasza młodzież, dzięki staraniom instruktorów i przyjaciół Harcerstwa, wzmacnia swoje zdrowie i spędza przyjemnie i pożytecznie czas na zabawach, ćwiczeniach i różnych zajęciach obozowych, pełnych nieraz milej harcerskiej przygody. Programy tych obozów i kolonii są tak po harcersku opracowane i przeprowadzane, ażeby pomagały w wychowaniu przyszłego pełnowartościowego człowieka, umiającego żyć w grupie społecznej i radzić sobie nawet w najtrudniejszych sytuacjach życiowych. Zatem harcerska akcja letnia - to jak najbardziej udane połączenie pięknego z pożytecznym, a jeśli do tego dodamy jeszcze uroczy i rozległy teren harcerskiej "Białowieży", to Polonia detroicka może być dumna, że jej młodzież harcerska wychowuje się w odpowiednich warunkach. Zresztą nie tylko to wszystko napawa nas zadowoleniem, ale są też i inne ważne strony harcerskiego wychowania przyszłego aktywnego pokolenia polonijnego, które wzbudzają w nas poczucie dobrze spełnionego obowiązku.

Oto będąc na "Białowieży" w czasie tegorocznej akcji letniej, stwierdziłem z radością, że to, co my, starzy instruktorzy harcerscy przekazaliśmy

w czasie szkolenia i praktycznych zajęć harcerskich naszym niedawno mianowanym młodym instruktorom, nie poszło na marne, ale wydało zdrowe i pożyteczne owoce. Wysiłek nasz więc opłacił się bardzo, bo to, co zorganizowaliśmy i prowadziliśmy przez 25 lat na terenie Detroit, przejmują obecnie nasi wychowankowie pewnie i sprawnie, z prawdziwą znajomością organizacyjnej pracy harcerskiej.

Dobrze prowadzona liczna kolonia zachowa i obóz harcerski, gdzie młodzi instruktorzy wykazali swoją inicjatywę i znajomość pracy harcerskiej, utwierdzają nas w tym przekonaniu, że przyczyniliśmy się w pewnym stopniu do odmłodzenia i przedłużenia organizacyjnego życia polonijnego. Do tych pożytecznych wyników pracy instruktorskiej bardzo wydatnie przyczynili się nasi przyjaciele na czele z Zarządem Obwodu Związku Harcerstwa Polskiego w Detroit, bo im właśnie zawdzięczamy urządzenie harcerskiego ośrodka "Białowieża" i stałą troskę o pomoc w kontynuowaniu pracy organizacyjnej. Zatem wspólny wysiłek miłośników idei wychowania harcerskiego naszej młodzieży i poparcie tego wysiłku przez patriotyczną Polonię, wydaje pożyteczny plon dla dobra sprawy polskiej i Ameryki, a równocześnie jest to najwłaściwszym uczczeniem przez nas 25-lecia istnienia Związku Harcerstwa Polskiego w stanie Michigan oraz 200-lecia naszej przybranej Ojczyzny - Stanów Zjednoczonych.

hm. Stanisław Rychter

Kolonia zuchów w St. Clair, Michigan w dniach 1 - 15 lipca 1956 roku.

Dwutygodniową kolonię dla zuchów w okolicy St. Clair, Mich., zorganizowała Grupa 3101 ZNP im. Zawiszy Czarnego w Detroit, Michigan. Doskonale teren wydatnie przyczynił się do osiągnięcia pożądaných wyników. Zuchom "wodzował" dh hm. Ryszard Miziołek. Funkcję aprowizatorki spełniała dh. Bronisława marczuk.

Komendant hm. S. Kuś pozostawił w kronice następującą ocenę:

Roześmiane twarze i dobre apetyty świadczą wymownie o dobrym samopoczuciu dzielnych zuchów "Piastowej Zagrody" na pograniczu kanadyjskim. Szóstkom: "Niebieskie P a n t e r y", "Sprytnie Lwy", "Czarne Niedźwiedzie" oraz Komendzie Kolonii życzę zdobycia wielu sprawości zuchowych i gwiazdek.

Czuj zuchy!
Stanisław Kuś, hm.
Komendant Chorągwi

Wspomnienia z kolonii letnich zuchów "Polska Zagroda"

Nic chyba nie pozostaje tak długo w pamięci, jak miłe dzieciństwo, wycieczki, kolonie i obozy harcerskie. Przejścia te, to jakby kolorowe nitki, z których zrobiona jest wzorzysta tkanina. Taką jedną barwną nitką stały się kolonie letnie zuchów Tow. im. Zawiszy Czarnego, Gr. 3001, przynależnej do Gminy 15 ZNP.

Kolonie urządzono w pięknym stnowym parku Ortonville Recreation Area w kierunku północno - zachodnim od Pontiac. Miejscem kolonii był tzw. "Bloomer Camp".

Na kolonie, które rozpoczęto 30 czerwca a zakończono 14 lipca 1957 r., zjechało się około 25 chłopców. Wśród tej grupy był jeden chłopiec z Kanady, 4 z Cleveland, jeden z Toledo, Ohio i jeden z Garden City.



Komendant Chorągwi dh. hm. S. Kuś z wizytą w St. Clair, Mich. wśród „Polskich Skowronków.“



„Polskie Skowronki“ na kolonii zuchów w Ortonville (Bloomer Park) 1957 r.

Park Ortonville ma 3467 akrów powierzchni i zarosły jest tak drzewami iglastymi jak i liściastymi. Chłopcy uśmiechnięci, swawolni, zdrowi i beztroscy przeżyli niezapomniane chwile. Kierownictwo, jakiego by lepszego nie znalazł. Atmosfera polska, bo są to jedyne, poza polskim obozem harcerskim kolonie, gdzie używany jest wyłącznie język polski. Nic też dziwnego, że chłopcy w wieku lat 6 do 11 ze łzami w oczach rozjeżdżali się do domów, przyrzekając sobie solennie spotkać się na przyszły rok powtórnie. Niech żałuje każdy, kto nie był na koloniach letnich "Polskiej Zagrody".

Gęstwina drzew, odległość od osiedla i ciemne noce sprzyjają różnego rodzaju przygodom, z których tworzą się historie kolonijne czy opowiadania obozowe. Obfita w przygody była rów-

niez kolonia "Polskiej Zagrody", z których jedną poświęconą kierownictwu kolonii i uczestnikom, tj. zuchom, podaję poniżej.

Niedźwiedź lub wiewiórka

Spod namiotu na pół żywa,
Wodząc wzrokiem dookoła,
Wyszła postać. Ręką kiwa,
Lecz pomocy nie śmie wołać.

Potem cicho krok za krokiem
Do baraku się podkrada;
(Barak stoi tuż pod bokiem: -
Wewnątrz zuchów śpi gromada).

Obudziwszy wodza, który
Rozespany jeszcze chrapał:
- Niedźwiedź - krzyczy - niedźwiedź
bury!
Niedźwiedź przy namiocie sapał!

- Niedźwiedź tutaj, nie do wiary!
Gdzieżby niedźwiedź w parku siedział?
Jakem - rzekł wódz - harcerz stary
Nie uwierzę ja w niedźwiedzia.

Zając, jeleni, nawet sarna
Są podobne do niedźwiedzia.
One lub też psina marna
Tu być mogły - dopowiedział.

- Niedźwiedź - mówię - to nie miara;
Przy nim coś jakby kozłatko
Lub też niedźwiedzica stara,
A z nią małe niedźwiedziatko.

Przed namiotem na swe nogi

Wspiął się i do okna prosto
Zajrzał, mając wzrok swój srogi,
Którym patrzył na mnie ostro.

Wtem z ślepiami jak dwie gruszki
I u pyska z białą pianą
Poszedł, by rozrzucić puszki,
Co pod ścianą poskładano.

Zjadł z ziemniaków obierzyny,
Napił się z basenu wody
I wśród gęstej znikł krzewiny,
Nie zrobiwszy innej szkody.

Wieść z szybkością błyskawicy
Podawano z ust do ust,
Że przy boku niedźwiedzicy
Był niedźwiadek - jak w zapusty.

Wódz zuchowy kręcąc głową
Rzekł z powagą: - Nie ma rady,
Trzeba sprawę niedźwiedziową
Zbadać przez odcisków ślady.

Więc zarządcę parku z rana
Spytam, jakie jego słowo.
Wezmę kilka pań i pana
I spór skończym honorowo.

- Cenna rada, niczym złoto,
Że rzecz będzie tak zbadana,
Bo niedźwiadek prosto w błoto
Wpadł z nogami po kolana.

Otoczono namiot kołem,
(Ja patrzyłem też z pagórka)
I orzekli wszyscy razem: -

- Tak, był niedźwiedź, lub ...wiewiórka.

L. Żabicki - "Smyk

PIONIEROM "BIAŁOWIEŻY" - BRAWA!

Na dwutygodniową kolonię zuchową w "Białowieży", trwającą w drugiej połowie lipca 1966, wysłaliśmy obu synów po raz pierwszy. Po raz pierwszy nasze zuchy zdawały egzamin ze swej zaradności, a my - rodzice z przygotowania ich do życia w gromadzie, ze stopnia ich społecznego wyrobienia. Ale równocześnie był to egzamin (i chyba najtrudniejszy) dla wychowawców, dla opiekunów, dla

całego personelu obozu. Według nas - rodziców, egzamin ten stał się sukcesem entuzjastów harcerskiej akcji. Pragniemy na tym miejscu zapisać im ocenę jak najlepszą. Ocenę z wyróżnieniem za ich wysiłki, za nocne zarwane, za niewyczerpane pomysły w organizowaniu zajęć jak najbardziej atrakcyjnych, a równocześnie pożytecznych, kształcących, mądrych.

Nasz 7-letni Radek puchł z dumy,

opowiadając, jak prawdziwą piłą przycinał deski do budowy łodzi. A 9-letni Andrzej ogłaszał ojcu w liście, że został "sekretarzem" sędziego zuchów, że artykuł do "Czuj Ducha", który pójdzie do druku - pisał SAM!

Zresztą słowa uznania czy podziwu dla mozolnej, ale jakże rzetelnej i udanej roboty całego personelu - wypowiedziane ustami rodziców - mogłyby odczytane zostać (n.b. niesłusznie) jako gest li tylko grzecznościowy, jako sztywny konwenans. Najlepszą więc i najszczerzą oceną niech będą autentyczne wypowiedzi samych zuchów, zawartych w listach pisanych do domu.

Oto fragmenty: "... ja mam już 4 sprawności - krawca, śpiewaka i kuchcika też, no i zjadłem 4 hamburgery, wczoraj po tej wycieczce, no i śpiewałem do mikrofonu "Krakowiaczek ci ja". Na tym ognisku było bardzo gorąco, ale za to w nocy było zimno i mnie się wcale nie śniło, tylko ja naprawdę widziałem, jak druh komendant, co ja go bardzo lubię, przychodził do nas i wyciągał zapasowe plеды i sam nas przykrywał i mówił: śpij, śpij.

I niech mamusia nie myje w kuchni, ja już umiem i sam umyję. A w tym nowym notesie to sobie zapisałem 14 piosenek, wszystkie polskie. I dostaniemy odznaki milenijne, bo robimy herby wszystkich polskich miast".

"Ja będę Gdańskiem na ognisku. A jak urosnę, to będę komendantem, jak druh Żabicki i nareszcie nie będę wtedy chodził spać, bo ja lubię być na warcie i będę sobie cały rok tu mieszkał a nie tylko 2 tygodnie. Czujaj, mamusiu. Andrzej".

Więc czujam. I chcielibyśmy dalej czuć, my rodzice naszych zuchów, nawet rękawy zakasać, jak będzie trzeba, żeby żadne jakieś lichy nie zgasiło entuzjazmu tym podziwu godnym pionierom harcerek orki pod "młody las" w "Białowieży".

Trudno jest w krótkim podziękowa-



Kolonia Zuchowa - Cykl „Marynarza“, 1966 r.

niu wymienić nazwiska wszystkich opiekunów obozowej gromady naszych pociech. Ale warto jeszcze raz powtórzyć harcerek "hip hura" na cześć komendanta obozu druha Ludwika Żabickiego (którego "czujaj" trwało 24 godziny na dobę), podobnie jak jego następcy - druhn Teresy Waśniewskiej, z sercem mamy i głosem rozśpiewanego skowronka.

Na cześć obu Stefanów: Komenda Hufca "Kresy" - hm. Wojteckiego i przewodniczącego Obwodu ZHP na stan Michigan - pana Futro - za ich ojcowską troskę, serdeczny uśmiech, no i za ten wzrok, którym patrząc na swą harcerek rodzinę dziś musieli widzieć jej każdy dzień jutrzejszy. I widzą nadal. I robią wszystko, aby "jutro" młodej "Białowieży" było coraz bogatsze, lepsze, najlepsze.

A na koniec ogólne "hip-hura" na cześć Młodości! - Tej, która jest metryką całej rodziny harcerek razem z jej rodzinnym domem w "Białowieży". Rodzinnym domem młodości, co czyni cuda, co przeszczepia czar białowieskich lasów z ziemi ojczystej na michigańską, co potrafi karczować, siać a owoce trudu zbierać zdrowe i szlachetne.

Halina i Franciszek
Klimczakowie, Royal Oak



Pierwszy obóz wędrowny.

WĘDROWNICY

W magazynie Ośrodka Harcerskiego "Białowieża" znaleziony został zniszczony wilgocią zeszyt, który po bliższym zapoznaniu się z jego treścią, okazał się pamiątkiem pisanym widocznie przez jednego z uczestników wędrownego obozu harcerskiego, jaki miał miejsce od 8 do 14 lipca 1963 roku. Zeszytowi temu brakuje jednak kilku kartek, wydartych przez kogoś, kto nie zadał sobie trudu, aby przyjrzeć się uważniej treści.

Rękopis znaleziony w magazynie Ośrodka Harcerskiego "Białowieża"

Pochmurny poranek 8 lipca 1963 roku. Wyruszamy ze stałego obozowiska w "Białowieży". Celem wyprawy jest zwiedzenie Górnego Michiganu. Jest nas zaledwie trzynastu. Jesteśmy wszyscy w pełnym rynsztunku bojowym. Dochodzi godzina dziewiąta. Niezliczone tłumy zebrały się, aby nas zobaczyć po raz ostatni. Są wszyscy; przyszli nawet w piżamach rozespiani harcerze. Jesteśmy już przy samochodach. Ostatnie chwile przed rozstaniem się. Falująca rzesza rodziców, harcerzy, pracowników kuchni, gości oraz przedstawicieli miejscowych

władz ruszają ku nam. Ostatnie uściski, pocałunki, pożegnania, słowa otuchy, łzy w oczach. Siedzimy już w wozach. Po chwili "Białowieża" ginie nam z oczu, widzimy tylko jeszcze sympatyczną postać Wodza Naczelnego, machającego ku nam prawą ręką, gdyż lewa jest zajęta podawaniem taktu wykonującym przysiady harcerzom.

Teraz mamy przed sobą szarą wstęgę szosy. Jedziemy w nieznaną. Zaczyna się Wielka Przygoda. Po pięciu minutach jazdy słyszymy ogłuszający huk, a wzrok nasz zatrzymuje się na zataczającym szeroki łuk przedmiocie o ostrych kształtach i pięknie zagiętym uchu. Wszyscy aż krańniejemy ze złości: że też ci z pierwszego wozu nie mieli co zabrać - taki wstyd. Po chwili autorytatywne wyjaśnienie. To był jednak rondel. Kamień spada nam z serca. Pędzimy dalej. Po trzech godzinach jazdy zatrzymujemy się. Z bagażnika wyskakuje "salami" a potem kwaszone ogórki i chleb. Następuje chwila pobożnego milczenia. Teraz nie ma już nic: ani salami, ani chleba. Druh Wygnał z rozczarowaniem brodzi palcami w słoiku, szukając wymaginyowanych ogórków. Druh Pientak

wraz z druhem Krzyżewskim znikają w gęstwinie leśnej. Druh Klajn z zapalonym dowodzi kolegom o wyższości kwaszonych ogórków pani Perzanowskiej nad zwykłymi korniszonami. Krótka dyskusja na tematy kulinarne. Wskakujemy do wozu. Lecimy dalej.

Wpadamy do Harrison. Rozbijamy namioty. Jajka, patelnia i rondle idą wraz z druhem Płońskim gotować obiad. Kucharzowi pomagają absolwenci Wyższej Szkoły Pomocników Kucharskich - druh Krzyżewski. Idziemy na plażę. Licznie zebrana pleć piękna rzuca powłóczyście spojrzenia na Krupę. W wodzie każdy bawi się jak umie. Osobliwą rozrywkę znaleźli sobie druh Perzanowski - junior i druh Pientak. Pientak stoi na głowie na dnie jeziora, a Perzanowski trzyma go za nogi. Po chwili następuje zmiana. Teraz Perzanowski trzyma Pientaka za nogi, a Pientak stoi na głowie. Nadchodzi noc. Modlitwa. Wskakujemy do namiotów. Gwiazdy. Księżyc. Noc. Cisza. Spokój. Pierwszy dzień wędrówki zakończony.

Wtorek, 9 lipca

Pobudka. Gimnastyka. Wylatujemy z namiotów. Wrzucamy "na ruszta" resztki salami. Walimy dalej. Po godzinie drogi - niespodzianka. Przednimi kołami upolowaliśmy kuropatwę, z którą druh Krupa dumnie maszeruje po szosie. Fotograf wyprawy, druh Reiter robi zdjęcia harcerzy wiszących koło kuropatwy. Czas nagli. Suniemy dalej. Zatrzymujemy się w Indian River, by zobaczyć najwyższy na świecie krzyż "Catholic Shrine". Wrażenie rzeczywiście wielkie. Na wierzchołku krzyż - olbrzym a u stóp wznosi się piękna Droga Krzyżowa i kaplica Our lady of the Highways. Nie żałujemy, że zatrzymaliśmy się, bo naprawdę warto było.

Kupujemy dziesiątki pocztówek pamiątkowych. Druh Klajn, Krupa i Tymowski z rumieńcami na twarzach

wypełniają puste przestrzenie na pocztówkach, wydając co chwila cichutnie westchnienie, układające się w imiona Ew, Maryś, Teresek itp. Nie czekamy jednak długo. Pochłaniamy pięknego arbuza i znów nasze wehikuły pożerają dziesiątki i setki mil krętego pasma szosy.

Celem dnia dzisiejszego jest St. Ignace, dokąd docieramy już prawie wieczorem. Jajka, kiełbasa i wiele innych przysmaków zostają w mgnieniu oka wspomnieniem. Dajemy nurka do pojazdów i ulatniamy się. Chcemy nocować. Miejsca w parkach stanowych nie ma, ale geniusz strategiczny dowodzącego nie daje na siebie długo czekać. Miejsce wkrótce znaleziono, a upolowana kuropatwa idzie wraz z druhami Perzanowskim juniorem i Wygnałem do "kuchni".

Po kilkunastu minutach trzynaście wygłodniałych postaci rzuca się na nieszczęsnego ptaka, którego kości po dziesięciu minutach wyglądają tak, jakby przeleżały pięć lat na pustyni. Modlitwa i znikamy w namiotach. Gwiazdy. Księżyc. Noc. Cisza. Spokój i ... zimno jak wielkie nieszczęście. Głębokie chrapanie Pientaka miesza się

Fort Mackinac



z westchnieniami Klajna i Tymowskiego. Ludzie mogą spać spokojnie. Wędrownicy są nieszkodliwi.

10 lipiec. Trzeci dzień podróży. Wycieczka na Mackinac Island gwoździem programu. Zrozumiałe podniecenie. Wszyscy odświeżeni ubrani. Zaszczycamy swoją obecnością port. Bilety i skok na statek. Cała trzynastka jest już na pokładzie. Rej wodzi Reiter - junior i Krupa. Tych dwóch wie wszystko: co, gdzie, kiedy, jak, kto i dlaczego? Przybijamy do mola. Jesteśmy na lądzie. Zaczynamy zwiedzanie wyspy.

Czasu mało a tyle do obejrzenia. Tu wzniesiono pierwszy kościół katolicki na ziemi amerykańskiej pod wezwaniem Św. Anny.

Pierwszym obiektem naszych zainteresowań jest oczywiście Fort Mackinac. Fort jest stary jak świat. Pamięta wiek osiemnasty, osadników, Indian, traperów, no i oczywiście Anglików w trójgromnych kapeluszach. Za zwiedzanie trzeba płacić; wpuszczający jednak rzuca krótkie spojrzenie na bary Krupy i wchodzimy nie płacąc.

Potem zachodzimy do starej strażnicy. Podobnie jak Fort pamięta Ludwika XVI, Marię Antoninę, trójgromne kapelusze i oczywiście ... Anglików. We wnętrzu strażnicy trzynastu "rycerzy" doskakuje do ścian i piórami, ołówkami, nożami, palcami, nożyczkami i wszelkimi istniejącymi środkami uwiecznia imiona swoje, matek, ojców, ciotek, babek, dziadków i kolegów oraz dam swego serca. Niektórzy wymalowują piękne nazwy tak dalekie jak Kraków, Lwów, Wilno, Wrocław, Łódź czy Warszawa. Osobiście już teraz oczami wyobraźni widzę, jak za dwieście lat historycy będą się starali wyjaśnić tak wielką ilość poloników na ścianach czcigodnej staruszki twierdzy.

Biorąc pod uwagę genialność przyszłych historyków, możemy rzec z całą pewnością, iż w "Informatorze", trak-

tującym o historii budowli, umieszczą oni wzmiankę, że walki o twierdzę między Amerykanami a wojskami angielskim zostały sprytnie wykorzystane przez wojska polskie, które pod dowództwem generała Perzanowskiego zdołały opanować twierdzę na czas bliżej nieokreślony.

Mijamy strażnicę i walcujemy dalej. Bohaterem dnia jest Janek Reiter. Zajmuje się on robieniem zdjęć. Robi je ze wszystkich pozycji: z drzewa, zza drzewa, spod drzewa, z domu, ze schodów, zza krzaka, spod krzaka, nad krzaka, na leżąco, na stojąco, na wisząco, na siedząco, na kłęcząco. Mąż ów wygina się, prostuje, wypina, pada, wstaje. Jest wszędzie. Brawo Reiter - junior!

Obiad jemy w restauracji. Druh Wygnał jest wyraźnie zdziwiony, że nie zostało podane wino. Przed odjazdem wolny czas. Rozbiegamy się we wszystkie strony. Wracamy do portu, wysławszony uprzednio piętnaście funtów pocztówek, listów, pamiątek, paczek, pozdrowień, zapewnień itp. Pocztówki idą wszędzie; do matek, ojców, babek, dziadków, cioc, żon, kuzynów, kuzynek, kolegów, koleżanek. Tymczasem wokoło nas gromadzą się tłumy. Wszyscy są ciekawi, skąd żeśmy się wzięli. Jakiś autochton po osiemdziesiątce przypomina sobie, iż byli tu raz tacy w 1892 roku, ale po ich wizycie wyspę musiano zamknąć na trzy lata, celem ogólnej rekonstrukcji. Zapewniamy, iż my nie mamy z tamtymi nic wspólnego. Zewsząd słychać wyrazy zdumienia i podziwu.

Druh komendant opowiada wszystkim o naszej historii, powstaniu, o czynach bojowych. Słowa uznania otaczającego nas tłumy przechodzą w entuzjastyczne okrzyki. Przy akompaniamencie wiwatujących t ł u m ó w wchodzimy na statek. Druhowie Klajn, Krzyżewski i Tymowski rozdają autografy. Wracamy szybko do obozu. Wrzucamy "na ruszta" parówki. Wła-

tujemy do namiotów i za chwilę już jesteśmy pogrążeni w objęciach Morfeusza. Gwiazdy. Księżyc. Noc. Cisza. Spokój. Zimno jak wielkie nieszczęście. Trzeci dzień naszego "anabasis" zakończony.

11 lipiec. Czwarty dzień jesteśmy już w drodze. Zwijamy manele i pych na wodę. Lecimy dalej. Szafa gra. Słoneczko świeci. Jest nam rażno na duszy. Dzisiaj mamy się zatrz ..."

Na tym kończy się rękopis ...

DZIEŃ WIELKIEJ PRZYGODY

Dnia 8 stycznia 1972 r. Drużyna Wodna Wędrowników wraz z wędrowniczkami urządzili wspólny opłatek na "Białowieży". Pogoda była dobra, śnieg obfity. Z Detroit zabraliśmy ze sobą sanki, narty i piłkę nożną. Wszystko było w użyciu przez cały nasz pobyt w ośrodku harcerskim. Na "Białowieżę" dotarliśmy punktualnie. Po wylądowaniu (jesteśmy wodniakami, więc lądujemy) zabraliśmy się do pracy. Jedni ubierali choinkę w zagajniku białowieskim, drudzy przygotowywali w stancy stoły, a jeszcze inni pomagali w kuchni. W takiej zgodzie praca została szybko ukończona. O godzinie 2.00 zebraliśmy się przy choince, na której paliły się świeczki. Hm. Borowicz mówił o tradycji ubierania choinki w lesie, składania życzeń i łamania się opłatkiem. Wspomniał, że po raz pierwszy przeżywał taki obrzęd przed wojną, kiedy prowadził kurs narciarski. Następnie, będąc w I Dywizji Pancерnej w czasie akcji nad rzeką Mozą, urządził w swojej kompanii podobną choinkę, jaką mieliśmy na "Białowieży". Niejednemu żołnierzowi popłynęła łza z oczu przy życzeniach powrotu do Wolnej, Niepodległej Polski. Następnie druh zaczął łamać się z nami opłatkiem, życząc wszystkim zdrowia, powodzenia w pracy harcerskiej i sukcesów w nauce. Zaśpiewaliśmy kilka kolęd.

Zrobiliśmy kilka zdjęć, pogasili świeczki i w szyku luźnym, rzucając śnieżkami, weszliśmy do jadalni, gdzie stoły były ubrane i przygotowane do obiadu. Po obiedzie jeździliśmy na nartach,

sankach a jedna grupa grała w piłkę nożną na śniegu.

O godzinie 5.30 wyjechaliśmy na Mszę św. do Kindo, 46 mil od "Białowieży". W drodze był wielki wiatr i zawieja. Ksiądz Stanisław Surman bardzo się ucieszył naszym przyjazdem i prosił, abyśmy zaśpiewali kilka polskich kolęd. Po Mszy św. zostaliśmy przyjęci na plebanii i poczęstowani smakołykami. Rozmawialiśmy, składając życzenia księdzu. W miłym nastroju żegnaliśmy księdza harcerskim okrzykiem.

Przed godziną 11 byliśmy na "Białowieży". Wędrowniczki przygotowały kolację. Potem poszliśmy na spacer na jezioro Huron. Modlitwą zakończyliśmy pierwszy dzień na "Białowieży". Po modlitwie ćwik Józef Drozdowski i ćwik Piotr Lisiecki odmeldowali się i poszli spać pod gołym niebem, gdzie za dnia przygotowali sobie legowisko nad strumykiem białowieskim.

Niedziela przyniosła nam zmianę pogody. Po modlitwie i śniadaniu jeździliśmy na sankach i nartach. W tym czasie przyjechały dwie wędrowniczki, więc grono nasze powiększyło się do 24 osób. Po obiedzie przygotowaliśmy ognisko, które wypadło dobrze. Przy ognisku podczas gawędy nazwaliśmy nasz pobyt na "Białowieży" "Dniem Wielkiej Przygody". Piosenką "Złączeni węzłem" zakończyliśmy naszą wycieczkę.

wywiadowca
Zbyszek Rybarczak

KRĄG STARSZOHARCERSKI „WIGRY”

Żyjemy w okresie kolosalnego postępu nauk medycznych. Skomponowano cały szereg antybiotyków zwalczających skutecznie najrozmaitsze dolegliwości, ale nie udało się jednak i nigdy nie uda znaleźć skutecznej szczepionki na bakcyła harcerstwa, który ma to do siebie, że jak chwyci człowieka w latach pacholących, to trzyma już jak ten przysłowiowy Tatarzyn; trzyma i nie puszcza. Młody chłopiec biegający rażno w zielonych desusach zamienia się powoli w dorosłego mężczyznę. Rośnie mu broda, wąsy, a po kilku latach piękna łysina. A tymczasem ów bakcyl harcerski trzyma i to dzierży coraz to mocniej. A wszyscy ci, których ten bakcyl harcerski trzyma najmocniej, tak że nie mogą się zupełnie z jego mocy wyrwać, stanowią kręgi starszoharcerskie.

U starszych harcerzy zmieniają się oczywiście formy czy też programy pracy, zmienia się charakter zajęć, ale pozostaje zawsze ta sama - chociaż odpowiednio pogłębiona - idea nieustannej pracy nad samym sobą, służby Bogu i Ojczyźnie oraz pomocy bliźnim.

W 1962 roku, w Detroit powstał 74 Krąg Starszoharcerski „Wigry” imienia Tadeusza Rejtana. Skupia on już od lat trzynastu w swych szeregach dawnych harcerzy i harcerki jak i osoby, które wstąpiły doń stosunkowo niedawno przyciągnięte żywotną i niezwykle atrakcyjną pracą harcerską, pozwalającą każdemu czuć się znów młodym i przydatnym i co najważniejsze, pracującym nad niezwykle szlachetnym i konstruktywnym celem. Zgodnie z upoważnieniem Władz Harcerskich przyjmujemy również w poczet Kręgu starszych wędrowników i wędrowniczki.



Krąg „Starszoharcerski „Wigry”, 1962 r. Zebranie przy herbatce.

Próba przedstawienia nawet w największym skrócie dokonań Kręgu w trzynastoletnim okresie jego istnienia byłaby czcym przedsięwzięciem. Nie sposób omówić mrówczej, nieustannej, czasami syzyfowej a zawsze pełnej samozaparć i poświęcenia pracy członków Kręgu. Byliśmy wszędzie tam, gdzie było harcerstwo. Pracowaliśmy wszędzie tam, gdzie trzeba było wykonać nie cierpiącą zwłoki pracę. Odgrywaliśmy - a śmiem to twierdzić bez cienia przesady - decydującą rolę w całym szeregu harcerskich prac i przedsięwzięć. Organizowaliśmy zajęcia wewnętrzne, herbatki towarzyskie, zbiórki starszoharcerskie, ogniska, kominki, wycieczki, kursy, sprawowaliśmy pieczę nad młodzieżą harcerską, okazywaliśmy nieustanną pomoc Obwodowi i Hufcowi Harcerzy „Kresy” w Detroit. Krąg Starszoharcerski „Wigry” pomagał w zajęciach z Wędrownikami, Krąg zorganizował dla Wędrowników wycieczkę do Waszyngtonu. Krąg zorganizował pierwszy obóz wędrowny w stanie Michigan i wreszcie Krąg przeprowadził dwa konkursy historyczno - literackie dla detroickiej młodzieży polskiej. Z inicjatywy i przy wydajnej pomocy Kręgu jeden z instruktorów harcerskich zaku-

pił osiemdziesięć akrowy, zalesiony teren "Wigry", który do tej pory jest dostępny harcerskim wycieczkom i obozom. Od czasu zorganizowania Krąg był prowadzony kolejno przez: phm. Klemensa Perzanowskiego, phm. Edwarda Borowicza oraz do chwili obecnej przez przewodniczącą drużynę Bronisławę Marczuk.

Edward Borowicz phm.

ZASTĘP INSTRUKTORSKI

W pracy organizacyjnej hufca harcerzy ważną i pożyteczną rolę odgrywa zastęp instruktorski. W Hufcu "Kresy" Zastęp Instruktorski powstał w 1955 r. Pierwszym zastępowym został wybrany dh hm. Leon Kowalczyk. Funkcję jego przejął dh hm. Ryszard Miziołek dnia 24 marca 1956 r. Trzecim zastępowym został dh hm. Stefan Marczuk, który kierował pracą zastępu instruktorskiego od 1957 - 1959 r.

Na okres kilku lat praca zastępu została zawieszona i dopiero na okolicznościowym zebraniu instruktorskim w dniu 24 stycznia 1965 r. wybrano zastępowym Zastępu Instruktorskiego druha hm. Stanisława Rychtera. Nastąpiło większe ożywienie organizacyjnej pracy harcerskiej. Zastęp obejmował 10 harcistrzów, 10 podharcistrzów i 3 działaczy harcerskich.

Działalność Zastępu Instruktorskiego skoncentrowała się przede wszystkim na udzielaniu pomocy Hufcowi Harcerzy "Kresy" w pracy organizacyjnej, szkoleniowej i w akcji letniej. Zastęp Instruktorski w 1965 r. pomagał wydatnie Hufcowi Harcerzy "Kresy" w realizowaniu programu "Tysiąclecie Polski". Zostały w tym celu opracowane pomoce programowe dla naszego Hufca, a niektóre z nich zostały udostępnione do wykorzystania

innym jednostkom organizacyjnym ZHP. W tym roku Zastęp Instruktorski pomógł Hufcowi Harcerzy "Kresy" w Złocie Hufca i w akcji letniej oraz przygotował i przeprowadził Zjazd Instruktorski (Kanada i USA) na harcerskiej "Białowieży" w dniach 25 - 26 września 1965 r.

W 1966 r. działalność Zastępu Instruktorskiego poza normalną pracą organizacyjną skoncentrowała się przede wszystkim na pomaganiu naszemu Hufcowi w przygotowaniu się do wzięcia udziału w harcerskim Złocie Tysiąclecia Polski, co dało w rezultacie wyróżnienie Hufca Harcerzy "Kresy" na tym Złocie.

Pod koniec 1966 r. i w 1967 r. Zastęp Instruktorski zorganizował i przeprowadził na terenie Hufca Harcerzy "Kresy" półroczny kurs drużynowych dla 24 młodych przyszłych kierowników pracy harcerskiej. Wielu uczestników tego kursu zdobyło stopnie instruktorskie i podjęło pracę organizacyjną na terenie Hufca "Kresy".

Poza pracą programową, związaną ściśle z Hufcem Harcerzy "Kresy", Zastęp Instruktorski prowadził ożywioną działalność propagandową dla dobra harcerstwa na terenie naszego Obwodu ZHP i czynił wszystko, ażeby między gronem instruktorskim a przyjaciółmi harcerstwa istniała dobra, harcerska współpraca i harmonijne współzycie.

Pod koniec 1968 r. dh hm. S. Rychter ze względu na trudności osobiste, zmuszony był rzec się dalszego pełnienia funkcji zastępowego Zastępu Instruktorskiego. Od 1968 do 1971 działalność zastępu została przerwana i dopiero 17 października 1971 na zebraniu instruktorskim, zwołanym przez hufcowego Hufca Harcerzy "Kresy" dh hm. Andrzeja Kamińskiego, wybrano zastępowym Zastępu Instruktorskiego - dh hm. Zbigniewa Wyrwicza, który obecnie kieruje działalnością zastępu.

NIEZWYKŁA WIECZORNICA HARCERSKA W DETROIT

W sobotę dnia 19 grudnia 1970 r. Zarząd Obwodu ZHP na Stan Michigan i instruktorzy Hufca "Kresy" wraz z instruktorkami Zastępu "Iskry" na specjalnie przygotowanej wieczornicy harcerskiej uczcili druha hm. Stefana Wojteckiego odchodzącego z funkcji hufcowego tutejszego hufca.

Uroczystość ta była dla druha S. Wojteckiego tym bardziej niezwykła, że była niespodzianką. Uczestniczyło w niej ponad 60 osób.

Nagonił się; "Wyżeł" (pseudonim druha S. Wojteckiego) w pracy harcerskiej w Detroit od 1950 roku, w tym 18 lat na funkcji hufcowego. Nic też dziwnego, że za jego ogromny wkład w rozwój o utrzymanie hufca i Związku Harcerstwa Polskiego na tutejszym terenie przyszli mu podziękować i ci, którzy od początku byli pod jego opieką wychowawczą i ci, którzy z nim stale lub z przerwami współpracowali, jak i ci, którzy w ostatniej chwili byli jego podkomendnymi. Przybyli niemal wszyscy - byli Przewodniczący Obwodu i byli Prezesi Koła Przyjaciół Harcerstwa oraz członkowie obecnych zarządów.

Każdy z uczestników chciał mówić i każdy z nich miał co powiedzieć, gdyż przez cały okres swej służby druha S. Wojtecki nikomu nie odmówił swej współpracy. Jeśli kogoś zabrakło, to chyba tylko tych, którzy druha S. Wojteckiego nigdy nie zrozumieli.

Wszyscy obecni zgodnie podkreślali druha S. Wojteckiego pełne oddanie się pracy harcerskiej, jego w tej pracy bezinteresowność i jego skromność. Gwoździem programu okazał się jednak list napisany przez młodego instruktora dh. phm. Marka Żabickiego przebywającego na studiach w Polsce.

List ten, który pozwałam sobie zatytułować "Dziękuję Ci, Druhu", przytaczam poniżej w całości.

Trzmiel

DZIEKUJĘ CI, DRUHU!

Bacność! Spoczni! Pierwsze obozowe rozkazy, pierwszy obóz, nowi kole-dzy, nowe przeżycia. Ile to lat temu było? Bodajże siedemnaście. Miejsco-wość - Memphis, Michigan. Rok - 1953. Ze wszystkich obozów na jakichkol-wiek byłem, to chyba ten mi najbar-dziej pozostał w pamięci. Stół, przy którym zbierała się rodzina harcerska, był po prostu wykopany w ziemi; krąg braterski, który mierzył około sześć metrów średnicy. Maszt też taki, jakiego do dziś dnia nie widziano na żadnym obozie, był dziełem sztuki harcerskiej. Chociaż gdzieś tam, prawdę mówiąc, znalazł się w jego budowie jakiś gwóźdź, patrzyło się jednak na to przez palce.

Pierwsze wrażenia? Może, ale po-dobno te są najważniejsze i najtrwal-sze. Nawet te, wtedy niechętnie podej-mowane, warty i dyżury w kuchni dzisiaj mile się wspomina. Wtedy właśnie Ty, Druhu Wojtecki, byłeś pierwszym moim komendantem, pier-wszym, pod którego komendą miałem zaszczyt obozować.

Mijały lata, mijały obozy, zloty i wycieczki. Przez wszystkie swoje ga-wędy, swoją postawę, swój przykład wpajałeś we mnie i we wszystkich, którzy byli na tyle szczęśliwi, by pod Tobą lub przy Tobie żyć, służyć i pracować, prawdziwego i żywego du-cha harcerskiego.

Jednakże życie w szeregach harcer-stwa jest, jak obozowe ognisko, zabaw-ne, radosne, wesołe, ciekawe, ale które, jak wszystkie ogniska powoli zagasa i chociaż pamięta się te lepsze

ogniska, to jednak następnego wieczoru rozpala się nowe, starając się, by było jeszcze lepsze. I tak właśnie jest z tym życiem w harcerstwie. Pamięta się tych lepszych czy zdolniejszych wodzów (czy też komendantów, jak to wypada w tym wypadku), ale tak jak to ognisko jakoś szybko mija ich kadencja i muszą odstąpić swoje miejsca nowym, młodym, pełnym energii i zapału druhom, którzy mają być tym nowym ogniskiem, wokół którego ma skupiać się brać harcerska. Teraz od nich będzie zależało wychowanie naszej młodzieży. Teraz oni będą musieli swym ogniem wskrzesić w sercach tych młodych płomien miłości, który pozwoli im poznać i pokochać Ojczyznę, Naukę i Cnotę.

Ty, drogi druhu Wojtecki, byłeś dla mnie alfą mojego wychowania harcerskiego, natomiast omegą będzie ten harcerz, którego ostatniego spotkam na tej ziemskiej "warcie".

Dziękuję Ci, Druhu, za Twój wkład i wysiłek w kierunku właśnie tego mojego wychowania nie tylko harcerskiego, ale również społecznego i religijnego. Chyba na miejscu będzie również podziękować Ci w imieniu tych wszystkich, którzy jak ja nie mogą dziś osobiście podać Ci swej dłoni, ale którzy niemniej chcieliby złożyć Ci podobne słowa uznania i podziękowania.

Dziękuję jeszcze raz za wszystko dobro, jakie przez wiele lat doznałem z Twojej strony i wiedz, że zawsze będziesz w mojej pamięci i w moich modlitwach.

Na Twoją więc cześć i jako wyraz swojego podziękowania kończę tych kilka słów harcerskim, braterskim, trzykrotnym: Czuj - czuj - Czuwaj! - Czuj - czuj - Czuwaj! Czuj - czuj - Czuwaj! Czuwaj! Czuwaj! Czuwaj!

phm. Marek Żabicki

ROZMOWA Z MAMUSIĄ

"Mogliby przestać wreszcie z tymi komediami! Wyciągać dziecko w nocy z łóżka i pędzić je po lesie; przecież może sobie oko wybić!"

Słowa te jak granaty wybuchały wśród nocnej ciszy leśnej. Staralem się uspokoić zapewnieniami o starannej opiece instruktorskiej w czasie ćwiczeń nocnych. Ale gdzie tam! Ferwor oburzenia nie ustawał. Nawet święte słowa by nie pomogły. Pomyślałem sobie w duchu: "Panie, przebacz jej, bo nie wie, co czyni" i poszedłem obserwować przebieg ćwiczeń nocnych.

Postępowały sprawnie. Zadanie zostało wykonane i teraz cała grupa wracała do ogniska na przyrzeczenie. Dziwna to rzecz przyrzeczenie harcerskie. Ile razy jestem na takiej uroczystości, to zawsze z trudem połykam ślinę i mokro mi się robi pod oczami. "Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłusznym prawu harcerskiemu". I to już nie własne wspomnienia, ale potęga tych kilku słów wymawianych młodymi głosami dzieci wprowadza człowieka w inny, lepszy świat. Nikt ich do wypowiedzenia tych słów nie zmuszał. Miały wiele czasu do przemyślenia tego, do czego się zobowiązują. Przygotowały się do tej chwili przez długi okres czasu i pracowały uczciwie, aby być dopuszczonymi do przyrzeczenia i otrzymać krzyż harcerski. W harcerstwie nie ma niczego za darmo. Wszystko trzeba zarobić, na każdą odznakę zapracować. I serce rośnie, gdy się patrzy na te dumnie wyprężone piersi ozdobione świeżo zdobytymi krzyżami.

Droga mamusiu! Aby zdobyć ten krzyż, trzeba było przejść przez pewien program, w którym między innymi są ćwiczenia i warty nocne. Harcerstwo to nie jest Stowarzyszenie Wzajemnej

Adoracji, ale - używając przedwojennej nomenklatury - organizacja wyższej użyteczności. Harcerstwo - jak sama nazwa wskazuje - to hartowanie duszy i ciała, przygotowanie przez harce w polu, w terenie prymitywnym do harców większych z życiem. Harcerstwo nie dekoruje krzyżami ułomków i niedojdów życiowych czy tchórzliwych niedorajdów. Nawet zuch, materiał na harcerza, musi być dzielny.

I tak pomyśl sobie, droga mamusiu, w zaciszu domowym, czy to były rzeczywiście komedie. Czy rzeczywiście wierzysz, że jakimkolwiek dorosłemu instruktorowi harcerskiemu tak bardzo chce się biegać po nocy z dziećmi i zjadać swe serce do szczętu, aby któremu harcerzowi co złego się stało, lub wstawać po kilka razy w nocy i sprawdzać warty? Każdy normalny, zdrowy człowiek ceni sobie nieprzerwany sen nocny. A jeśli instruktor to robi, to tylko dlatego, że mu zależy na tym, abyś ty, droga mamusiu, miała zaradne, przygotowane do życia dziecko, a państwo - dzielnego, czujnego i odważnego obywatela. To nie komedia, droga mamusiu. Ja bym to nazwał raczej poświęceniem. Instruktorzy harcerscy nie tylko poświęcają swoje wakacje, każdą (lub prawie każdą) wolną chwilę, ponoszą różne koszty, których nikt im nie zwraca, aby być ... bezpłatnymi "baby - sitterami". Dla ludzi powiedzmy, około pięćdziesiątki, nie jest żadną atrakcją zabawa i wojowanie z dziećmi, a co więcej z niektórymi rodzicami. Chętnie pograliby w szachy czy brydża. Że z uporem maniaków tkwią w aktywnym harcerstwie, to tylko dlatego, że wierni przyrzeczeniu usiłują, wbrew wszystkiemu, wychować oddaną im pod opiekę młodzież w duchu prawa i przyrzeczenia harcerskiego. Pamiętaj o tym, mamusiu ...!

Iwo Gniewosz -
Zdzisław Jachulski

"BIAŁOWIEŻA"

Ośrodek Harcerski
im. Gen. Kazimierza Pułaskiego

Myśl stworzenia ośrodka, który by odpowiadał celom szkoleniowym harcerstwa, nurtowała instruktorów i działaczy harcerskich od chwili wzniesienia pracy harcerskiej na terenie Stanów Zjednoczonych, tj. od roku 1950. Układano różne plany: niektórzy myśleli o Domu harcerskim w Detroit, inni o zakupie terenu. Zdawało się, że piętrzące się trudności natury organizacyjnej, materialnej, a przede wszystkim brak ludzi wierzących w pomysłość tej idei i chcących poświęcić wiele wysiłku i pracy nie pozwolą na zrealizowanie żadnego projektu.

Zaostrzające się z każdym rokiem przepisy używania lasów i parków stanowych oraz marzenie posiadania własnego kawałka ziemi, który można by urządzić i dostosować do harcerskich celów, skłoniły Obwód do działania.

Na Walnym zebraniu w dniu 25 stycznia 1962 roku powołano Komisję Terenową w składzie: Zdzisław Jachulski, Gwidon Hadrych, Jan Drozdowski i Ryszard Łopacki. Do Komisji weszli również z urzędu: Hufcowa Janina Odrzywolska (obecnie Gazdajka), Hufcowy śp. Stefan Wojtecki oraz przewodniczący Obwodu Stanisław Strzałkowski. Zadaniem Komisji było znalezienie zalesionego terenu o obszarze około 40 akrów ze strumykiem lub kąpieliskiem w cenie około \$5.000.00. Ponieważ fundusz terenowy Obwodu w tym dniu wynosił jedynie \$100, ofiarowanych przez Stowarzyszenie Lotników Polskich Skrzydło Detroit, którego prezesem był wówczas Olgierd Łuczowski, prace Obwodu i Komisji Terenowej poszły równocześnie w dwóch kierunkach: zdobycia odpowied-

nich funduszy i szukania właściwego terenu. Rozpoczęły się długie narady, planowanie, pisanie odezwo do społeczeństwa polonijnego oraz do członków rodziny harcerskiej. W rezultacie zgodnej współpracy wszystkich członków harcerstwa, dzięki wysiłkom wielu ideowych ludzi, dzięki pomocy Dziennika Polskiego z redaktorem Stanisławem Krajewskim na czele i Polskiego Programu Radiowego p. Mariana Kretutza i śp. Eugeniusza Konstantynowicza wytworzyła się atmosfera zaufania. Polonia uwierzyła, że cel jest dobry i otworzyła swoje serca. Pieniądze potrzebne na zakup terenu zostały zebrane w przeciągu trzech miesięcy.

Od pierwszych dni pracy Komisji Terenowej druh Zdzisław Jachulski zupełnie nieoficjalnie ochrzcił nieistniejący jeszcze teren "Białowieżą". W kilka miesięcy później zebranie Obwodu ustaliło pełną nazwę: Ośrodek Harcerski "Białowieża" im. gen. Kazimierza Pułaskiego. Członkowie Komisji Terenowej oraz wielu innych ludzi dobrej woli rozpoczęło wędrowki grupowe i pojedyncze. Przejechano, według naszych obliczeń, ponad 7 tys. mil. Dopiero w sierpniu 1962 roku szczęście dopisało przewodniczącemu Obwodu Stanisławowi Strzałkowskiemu, gdy jadąc na lotnisko znalazł teren, który odpowiadał poleceniom walnego zebrania. W pierwszą niedzielę września około 30 osób, składających się z instruktorów, członków Zarządu Obwodu i rodziców, zebrało się w parku w Forester na inspekcję terenu. Różnorodność drzewostanu, bliskość jeziora, odległość około 100 mil od Detroit, uroczy teren oraz niska cena 4 tys. dol. za 30 akrów z prawem kupna dalszych 62 akrów po 5 latach spowodowały, że uczestnicy wycieczki z entuzjazmem uznali, że teren nadaje się na ośrodek harcerski.

Walne Zebranie Obwodu w październiku 1962 roku zdecydowało zakupić wspomniany teren przy Downing-

ton Rd., Forester Twn., uchwalając równocześnie, zaproponowane przez przewodniczącego Obwodu "Zasady Zarządzania Ośrodkiem Terenowym", które mówią, że Ośrodek jako własność Obwodu ZHP na stan Michigan ma służyć wszystkim grupom harcerskim naszego Obwodu oraz w miarę możliwości innym organizacjom polonijnym. Ośrodek jest administrowany przez Zarząd Obwodu za pośrednictwem Rady Ośrodka. Zdecydowano, że w wypadku zakończenia działalności harcerstwa na terenie Michigan - Walne likwidacyjne zebranie Obwodu przekaze swój majątek organizacji, której głównym celem jest utrzymanie kultury i tradycji polskich wśród młodzieży Polonii Amerykańskiej. Przewodniczącym Rady Ośrodka został wybrany druh Zdzisław Jachulski. Pierwszy etap projektu "Białowieża" został zakończony.

Redaktor - Stanisław Krajewski w edytoriale Dziennika Polskiego z dnia 11 lutego 1973 roku pisał między innymi, że "projekt "Białowieża" jest godny poparcia, jest on pierwszym konkretnym projektem nowej Polonii, myślącej nie tylko o sobie". A przewodniczący Obwodu przy zakończeniu swej kadencji powiedział: "Białowieża" będzie dla nas wszystkich dowodem, że jednak, wbrew pesymistom, potrafimy pracować zgodnie. Może nawet ta współpraca różnych organizacji i ludzi o różnych przekonaniach politycznych przyczyni się do rozładowania wciąż jeszcze istniejącego napięcia wśród nowej Polonii, może przekona wszystkich, że więcej nas łączy niż dzieli.

Niemal natychmiast po zakupieniu terenu zaczęło się planowanie budowy stancji. Na wniosek i z inicjatywy Piotra Gazdajki Walne zebranie Obwodu, dnia 9 marca 1963 roku uchwaliło utworzenie Klubu Honorowego "Białowieża". Członkiem Klubu może być każda osoba, która wpłaci \$120.

Klub Honorowy jest częścią Obwodu i finanse kontrolowane są przez Komisję Rewizyjną. Klub jedynie zbiera pieniądze i przekazuje je do kasy Obwodu. Sekretarzem klubu został wybrany Piotr Gazdajka, który do dnia dzisiejszego pozostaje na tej funkcji. Poza 54 członkami, którzy wpłacili po \$120, Klub organizował szereg imprez dochodowych i w rezultacie stał się bardzo poważną podporą finansową "Białowieży", gdyż potrafił przez dwanaście lat istnienia wspomóc Białowieżę o przeszło \$19.000. Ten fakt mówi najwyraźniej o talentach organizacyjnych założyciela Klubu i jego współpracowników.

Pierwszym schronieniem pracujących na "Białowieży" stał się ofiarowany przez panią Danutę Grzelachowską trajler, który służy obecnie jako stacja pierwszej pomocy oraz mieszkanie sanitariuszki. Następnie pod kierownictwem hufcowego śp. Stefana Wojteckiego zbudowana została kuchnia na dole przy strumyku.

Oficjalne otwarcie i położenie kamienia węgielnego pod przyszłą stanicę i poświęcenie "Białowieży" odbyło się w dniu 2 czerwca 1963 roku. Na uroczystość tę zjechały wszystkie jednostki harcerskie z Detroit i okolicy, władze naczelne harcerstwa w Stanach Zjedn. z Chicago oraz tłumy gości. Po raz pierwszy flaga "Białowieży" - brązowy żubr na zielonym polu - powiewała na głównym maszcie w zaszczytnym towarzystwie flag Stanów Zjednoczonych i Polski. Poświęcenie, wobec nieobecności kapelana ZHP., dokonał proboszcz parafii w Port Sanilac ks. Mason L. Vaugh. W swoim krótkim i dobitnym przemówieniu powiedział w imieniu miejscowej ludności: "Zostaliśmy pobłogosławieni Waszym tutaj przybyciem". Wieczorem pierwsze ognisko na własnym harcerskim terenie zostało uroczystie zapalone przez druha Józefa Spornego wspólnie z przedstawicielami władz harcerskich i cy-

wilnych.

Następne miesiące - to okres najtrudniejszy, a zadanie najważniejsze: budowa budynku - stancy dla zuchów - przyszłości Harcerstwa. Najważniejszym zadaniem było zdobycie funduszy na budowę stancy. Dzięki osobistym kontaktom dh. Hadrycha - p. Jan Warzywoda zgodził się poprzeć nasz projekt osobistą pożyczką na sumę \$12.000. Gwarantami spłaty tej pożyczki ochotniczo zgodzili się zostać: dh. dh. Jadwiga Ceglewska, Stefan i Elżbieta Futro, Piotr Gazdajka, Anna i Zdzisław Jachulscy, Maria i Stanisław Strzałkowsy, Maria i Jan Kędzierscy, Elżbieta i Henryk Sulanowscy, Weronika i Kazimierz Świdwiński oraz Hanna i Jerzy Szczepkowski.

Na szczęście członkiem Komisji Terenowej był architekt Ryszard Łopacki, który niestrudzenie przelewał na papier kreślarski nasze różne pomysły od fantastycznie monumentalnych do najprostszych. Po niezliczonych ilościach zebrań i dyskusji projekt budynku został uzgodniony i zatwierdzony przez zebranie Obwodu. Budowę powierzono panu Donald Marschall, temu samemu realnościowcowi, który przeprowadził zakup terenu. Budowa stancy trwała trzy miesiące. Jest to jednopiętrowy budynek drewniany, obity azbestowymi płytami o kształcie prostokąta, wymiarów 124 na 32 stopy. Zachodnią część stanowi świetlica, służąca równocześnie jako jadalnia. Środek zajmuje kuchnia, magazyn i łazienki a wschodnią część stanowią cztery duże sypialnie, mogące pomieścić 48 zuchów i dwie małe sypialnie mieszczące sześć łóżek dla instruktorów i personelu gospodarczego. Koszt budowy stancy wyniósł 17 tys. dol. Poza tym wydano 3 tys. dol. na budowę studni, doprowadzenie wody do budynku, pompy, zbiornik na wodę, zbiornik kanalizacyjny i pole drenowe. Około dwa tysiące dol. wydano na zakupienie i instalację kafelek plasty-

kowych na podłogi całego budynku, na zakupienie łóżek, materaców i stołów do jadalni. Krzesła i szafki zostały ofiarowane przez siostry Felicjanki. Prawie jednocześnie z powstaniem stacji zostały również zbudowane magazyny na sprzęt harcerski (inicjatywa hufcowej Janiny Odrzywolskiej - Gazdajka) oraz domek dla stacji pomp, zbudowany przez Piotra Kiedrowskiego przy czynnej w s p ó ł p r a c y Aleksandra Mościckiego, Józefa Wojdaka (śp.) i Joe Michalika z Pensylwanii.

W dniu 27 września 1964 roku, mimo złej pogody, na uroczystość poświęcenia stacji zjechało ponad 500 osób. Przewodniczący Obwodu Gwidon Hadrych po powitaniu gości poprosił mecenasa Barny Chamskiego na przewodniczącego uroczystości. Poświęcenia stacji dokonał wielki nasz przyjaciel ks. M. Vaughn w asyście kapelana okręgu ks. dr. Zdzisława Peszkowskiego oraz delegata polskich kapłanów w Detroit ks. Obercza. Przemawiali przedstawiciele władz stanowych, harcerskich, organizacji polonijnych oraz redaktor Stanisław Krajewski. Najwspanialszą mowę wygłosił Dyrektor Polskiego Programu Radiowego śp. Eugeniusz Konstantynowicz, k t ó r y między innymi powiedział: "... mała grupka szaleńców, kilku zwariowanych zapaleńców dwa lata temu postanowiło kupić teren i zbudować stację harcerską, która ma być bazą wychowawczą młodzieży i mimo wszystkich trudności dzieła tego dokonali". Na zakończenie Zdzisław Jachulski zaapelował o wpisywanie się do książki pamiątkowej i o składanie donacji. Wspólny obiad i uroczysty kominek przygotowany przez harcerzy z Chicago zakończyły ten pamiętny dla nas wszystkich dzień.

W roku 1968 Obwód ZHP zakupił dodatkowe 62 akry ziemi za 6 tys. dol., a więc obecnie cały teren "Białowieży" wynosi 92 akry.

W ciągu 13 lat poza wymienionymi już pracami, zbudowano drogę do stacji, dużą jadalnię koło strumyka, drugą studnię, według planów opracowanych przez inż. Zdzisława Szyproskiego. Ponadto zbudowano magazyn na sprzęt Ośrodka, przeprowadzono wodę do wszystkich budynków, zakupiono traktor, zainstalowano ogrzewanie stacji, postawiono płot, a w 1974 r. zbudowano garaż na traktor. W poprzednich latach zapoczątkowano również budowę mostu. Poza tym ciągle porządkowanie, reperacje i malowanie - to niekończące się obowiązki i prace Rady Ośrodka oraz ludzi dobrej woli.

Na "Białowieży" odbywają się każdego roku kolonie zuchów i zusek, obozy harcerek i harcerzy, wycieczki w różnych porach roku i cały szereg kursów harcerskich. Kilkakrotnie odbyło się tam również walne zebranie Okręgu ZHP w Stanach Zjednoczonych. Wielokrotnie przebywały na terenie "Białowieży" wycieczki oraz zjazdy organizacji polonijnych między innymi z Zakładów Orchard Lake, stowarzyszenia Veritas, sióstr Felicjanek z Windsor, Byłych Żołnierzy AK., Stow. Academia i Klub "Biały Orzeł". Administracją "Białowieży" zajmuje się Rada Ośrodka, ale ważniejsze decyzje muszą być zatwierdzone przez zarząd lub walne zebranie Obwodu. Wydatki pokrywane są z kasy Obwodu. W ciągu 13 lat dosłownie setki ludzi nie tylko pomagało materialnie, ale również poświęcało swój czas, talent, pracując dla naszego Ośrodka i dzięki temu większość prac mogła być dokonana własnymi siłami. Nie sposób jest wyliczyć wszystkie osoby, które pracowały na "Białowieży", gdyż zawsze jest możliwość pominięcia czyjś nazwiska. Powyższy szkic nie zawiera również oceny wysiłków poszczególnych ludzi. Ograniczymy się tylko do wymienienia kolejnych kierowników Rady Ośrodka: Zdzisław Jachulski (3-krotnie), Aleksander Mościcki, Piotr

Gazdajka (3 krotnie), Stanisław Strzałkowski, Jan Tompor (2 - krotnie) i ostatnie 2 lata Wiktor Kaczmarek.

Oczywiście bez zarządu Obwodu i bez Koła Przyjaciół Harcerstwa nie byłoby "Białowieży", a bez instruktorów i instruktorów harcerskich Ośrodek jak również harcerstwa. Od 1965 roku przez 8 lat przewodniczącym zarządu Obwodu był Stefan Futro. W tym czasie spłacono wszystkie długi i Ośrodek "Białowieża" jest obecnie w 100 procentach własnością Obwodu ZHP na stan Michigan.

Stanisław Strzałkowski

OBWÓD ZHP - PYA MICHIGAN

Według Statutu ZHP z roku 1930, Obwód "jest to miejsce, w którym spotykają się wszystkie władze członków organizacji harcerskich danego terenu, celem planowania i koordynowania pracy harcerskiej. Obwód reprezentuje harcerstwo wobec społeczeństwa oraz stara się o fundusze dla pracy harcerskiej".

Tak było w Polsce przedwojennej i na tamte warunki, kiedy harcerstwo było oczkiem w głowie całego społeczeństwa - wystarczało. I według tej reguły także starali się postępować: Dr Leon Kowalczyk, hm. i Bogusław Ustaborowicz, hm. - pierwsi Przewodniczący Obwodu ZHP - Michigan. Jako zaplecze prawno - organizacyjne stanowiła wtedy specjalnie stworzona w tym celu grupa Związku Narodowego Polskiego im. Zawiszy Czarnego.

Na terenie stanu Michigan, w którym Departament Opieki Społecznej reguluje sprawy organizacji młodzieżowych, takie formy jednak na dłuższą metę nie wystarczały. Trzeba było stworzyć organizację nadrzędną, która by była odpowiedzialna prawnie i

materialnie za całą działalność harcerstwa na terenie stanu Michigan, bez angażowania innych, nawet najserdeczniejszych organizacji. Sprawa hm. Maderskiego z New Yorku, oskarżonego złośliwie przez rodziców nie harcerskich o "niedopilnowanie bezpieczeństwa na obozie" zapewne wpłynęła przyspieszająco na proces zorganizowania Obwodu w ramach "charteru" i tak w kwietniu 1960 roku utworzona została na zasadach michigańskiego prawa o korporacjach, nie dochodowa organizacja pod nazwą **Polish Youth Association of Michigan.**

Pierwszymi "władzami" tej "kielekującej" organizacji byli:

Aleksander Mościcki - przewodniczący
Stanisław Strzałkowski - wiceprzew.

Jadwiga Ceglewska, hm. - skarbniczka
Zdzisław Jachulski - sekretarz

Naturalnie z urzędu wchodził do Zarządu Obwodu: hufcowa, hufcowy i prezesi Kół Przyjaciół Harcerstwa (w tym okresie czasu było ich dwa).

Całą papierkową robotę załatwiano pod czujnym okiem serdecznego przyjaciela harcerstwa mec. Barneya F. Chamskiego, który swój czas i kancelarię ofiarował bezinteresownie harcerstwu na okres "charterowania".

W 1960 r. wypadły Złote Gody Związku Harcerstwa Polskiego 50-lecie istnienia harcerstwa i Obwód PYA - ZHP Michigan był gospodarzem Narodowego Złotu w Yankee Springs, Michigan. Mimo niesamowitego wysiłku ludzkiego i olbrzymich zobowiązań materialnych, Obwód Michigan pod przewodnictwem Mościckiego dał się poznać z najlepszej strony - poświęcenia dla spraw harcerskich.

W roku 1961 nastąpiła zmiana Zarządu i nowy Obwód pod przewodnictwem Stanisława Strzałkowskiego wystąpił z ambitnym programem rozwoju. W czasie trzyletniej kadencji Obwód zakupił używany autobus, urządził gigantyczny piknik w Zielonym Gaju, prze-

przewodził zbiórkę radiową na zakup terenu do obozowania oraz zakupił 30 akrów ziemi w Forester, Michigan, która została nazwana "Białowieżą". We wszystkich tych akcjach pomagał nam, nieodżałowanej pamięci popularny dyrektor programu radiowego w języku polskim, Eugeniusz H. Konstantynowicz.

W roku 1964 przewodniczącym Obwodu został dh Gwidon Hadrych, za którego kadencji zbudowano Stację harcerską im. gen. Kazimierza Pułaskiego. Rok 1965 wprowadził na urząd przewodniczącego, Zdzisława Jachulskiego, dz. har., którego zadaniem było przygotować Ośrodek harcerski do stanu używalności, a więc na głowie jego były łóżka, materace, stoły, krzesła, szafy, garnki, lodówki, kuchnie i inne drobiazgi. Dzięki współpracy całego Zarządu i wielu przyjaciół przygotowano wszystko do pierwszej kolonii zuchowej, która odbywała się już latem roku 1965. Tego roku zakupiono też drugi używany autobus, gdyż pierwszy "staruszek" został zużyty do cna.

Dzięki całorocznym staraniom i wysiłkom dh. dh.: Gwidona Hadrycha, Mieczysława Talika, phm. i p. mec. Barney F. Chamskiego PYA - ZHP Michigan uzyskał Federal Exemption w marcu 1965 roku, tak że większość podatków mogła być odpisana z rachunków za stanicę. Ten dokument ponadto dał naszym ofiarodawcom prawo odpisywania swoich donacji z ich zeznań podatkowych.

W roku 1966 na przewodniczącego Obwodu PYA - ZHP Michigan został wybrany dh Stefan Futro, człowiek obdarzony olbrzymią energią działania. Był on przysłowiowym "mężem opatrnościowym", gdyż rok 1966 był rokiem Milenium Chrześcijaństwa Polskiego, rokiem Złotu Milenijnego Harcerstwa a więc rokiem wysiłku nadzwyczajnego. Druh Futro wspaniale wywiązał się ze wszystkich przedsię-

wzięć i po siedmiu latach przewodniczenia Obwodowi oczyścił go ze wszystkich zobowiązań płatniczych. W roku 1966 dzięki inicjatywie dh. Piotra Gazdajki powstało przy Związku Polaków w Ameryce Grupa harcerska "Białowieży", która przejęła na siebie obowiązek spłacenia „Białowieży”, zwalniając z takiego zobowiązania dotychczasowych szesnastu gwarantów. W roku 1967 szeroko zakrojona akcja spowodowała zakup nowego autobusu harcerskiego za sumę \$7.000. W roku 1968 dokupiono 60 akrów do dotychczasowych 30 i w ten sposób został powiększony majątek harcerstwa.

Pieniądze na ten cel przysły przeważnie z rozsprzedaży Znaczków Milenijnych - imprezy specjalnej, która związała najmocniej harcerską "Białowieżę" z Milenium Chrześcijaństwa Polskiego.

Zakup nalepki milenijnej był sfinansowany przez oddanych przyjaciół harcerskich, Hannę i Jerzego Szczepkowskich. Państwo Szczepkowscy spośród całej Polonii detroickiej najbardziej przyczynili się do stałego powiększania się materialnego dobrobytu Obwodu PYA - ZHP Michigan.

Na wszystkie unowocześnienia i ulepszenia w "Białowieży" trzeba było bardzo intensywnie pracować i Obwód był zawsze na wszystkich Dniach Polskich i Festiwalach Etnicznych, bo tam oprócz propagandy dla Harcerstwa były możliwości zarobkowania. Lata kadencji dh. Futro były okresem najbardziej wytężonej pracy zarobkowej Obwodu. Inni ludzie widząc naszą pracę, poświęcenie i samozaparcie, oceniali to i przychodzili z pomocą. Do takich należał ks. Banaszak proboszcz parafii Św. Andrzeja, który w najbardziej krytycznym momencie dla Obwodu udzielił \$5.000 pożyczki bezprocentowej i bezterminowej.

W roku 1973 przewodniczącym został dh Mieczysław Talik, hm. i praca

Obwodu przejęła normalniejsze tempo. Należał się wszystkim trochę spokojniejszy tryb życia po siedmiu latach dynamicznego zrywu. Ale nie na długo. W roku 1974 przewodniczącym Obwodu został ponownie dh Stefan Futro i nadchodzący Zlot 25-lecia odnowionej pracy harcerskiej w Stanach Zjedn. zmusił Obwód do przyspieszenia tempa. Młodzież nasza została wyposażona w nowiutki sprzęt i ekwipunek obozowy stanica została odmalowana i czynione są pewne wysiłki zbudowania mostu przez Wiśniowy strumień.

W roku 1975 na przewodniczącego został wybrany dh Karol Gutowski, przedstawiciel nowszej emigracji.

Ten rok staje się rokiem znamienym; rokiem zmiany warty. Pokolenie związane z pracą harcerską Polski przedwojennej, okupacji, niewoli, powstania i życia obozowego w Niemczech, Anglii czy w innych krajach zaczyna się poważnie wykruszać. Los harcerstwa zależeć będzie od ludzi nowych, wychowanych w innej atmosferze, chociaż ożywionych tym samym duchem Niepodległej Polski. Warunki materialne mają lepsze i nie potrzebują zaczynać od podstaw, ale praca ich będzie jednakowo ciężka, bo odpowiedzialność za młode pokolenie jest zawsze ciężka.

Naszym życzeniem jest, aby nowi ludzie doczekali następnego ćwierćwiecza z taką samą wiarą i entuzjazmem, z jaką dotrwała "stara wiara" przez ostatnie 25 lat.

Zdzisław Aleksander Jachulski
Działacz harcerski

OFIARODAWCY NA GWÓZDZ DO SZTANDARU

Jadwiga i Jerzy Brzezicki
Koło Armii Krajowej na Stan Michigan
Polskie Stowarzyszenie Byłych Więźniów Politycznych Koło Detroit, Mich.,
Dr. Izydor i Krystyna Modelski,
Karol A. Biermański,
Dr. Mrs. V.C. Chrypiński,
Andrzej i Anna Kamiński,
Zofia i Alfons Drzewiecki,
Edward, Danuta i Krystyna Borowicz,
Profesor Stanisław W. Budzinowski,
Klub „Filaretów”,
Polish Army Veterans Association
District 6,
Central Citizens Committee of Greater Detroit,
Jan i Ludwika Pyclik,
Jan Sienkiewicz,
Wojciech Gawrych,
Polish National Alliance Council 122
ZNP,
Władysław i Maria Kłosińscy
Stefania i Jan Piętaś
Maria i Jerzy Derenowie,
Koło Spadochroniarzy Detroit,
Jan Krzystanek,
Stowarzyszenie Lotników Polskich —
Skrzydło Detroit,
Hm. Anna i Zbigniew Wyrwicz,
Placówka 7-ma Lwów S.W.A.P.,
Michał i Józefa Krupa,
Albert i S. Boczar,
Zarząd Okręgu Związku Harcerstwa
Polskiego w Ameryce,
Edward i Genowefa Hojnacki,
Hm. Stanisław Rychter,
Bronisław Tokarz,
Mieczysław Frankel,
Zdzisław i Anna Jachulski,
Bohdan i Maria Grodzki,
Włodzimierz i Halina Żmurkiewicz,
M.B. Koryńscy,
George Grygosiński,
Anna Mortka,
Janusz i Elżbieta Wolski,
Maria Jedrzejewska

J. T. Gordon
Ryszard i Janina Jurkiewicz,
Stanisław i Janina Zaydel,
Stanisław i Franciszka Lapiński
Z. i I.W.
Ludwik i Romana Żabicki
Stefan i Irena Stadnik
Dr. Tadeusz Podlaski,
Kazimierz i Maria Szmatuła,
Aleksander i Barbara Jabłoński,
Urszula i Jerzy Hanke,
Marian i Irena Ładak,
Dr. Józef A. Wytrwał,
Mr. Mrs. Zakrzewski,
Marek Tekliński z Synami,
Karol i Dorota Gutowski,
Kongres Polonii na stan Michigan,
B.E. Ulanowski,
Z.J. Partyński,
Antoni i Helena Chmielewski,
W. Bednarski,
K. Piekutowski,
Barbara i Wiesław Zaydel,
Placówka 78 im. Józefa Piłsudskiego
S.W.A.P.,
78 Placówka — Korpus Pomocniczy
Pań,
Śp. Barbara Matuszak-Grzelachowska
Śp. Heniu Kościuch,
E.W. Bućko,
Grzegorz Kirchner,
Pamela i Janusz Świdwiński,
Edward i Jean Żabicki,
Urszula i Jan Wojna,
Mieczysław i Halina Kościuch,
Elżbieta i Stefan Futro,
Marcin i Bartłomiej Betent,
Jan i Anna Głowacki,
Karol i Nora Woch,
Katolickie Stowarzyszenie Veritas —
Detroit,
Tomasz i Wanda Kulczycki,
Urszula Hojnacka i Mietek Świdwiński
Ks. hm. Zdzisław Peszkowski,
Polski Program Radiowy Marian i
Cecylia Kreutz,
Dziennik Polski,
Gromada Polskich Górali,
Gromada — Warren,
1-sza Drużyna Wodna Wędrowników

im. Obrońców Westerplatte,
8-ma M.D.H. im. Zawiszy Czarnego,
22-ga M.D.H. im. Mikołaja Kopernika,
Hufiec Żeński Ziemia Rodzinna,
Wanda i Gwidon Hadrych,
Bronisława i Stefan Marczuk,
Barbara i Józef Śląski,
Barbara i Andrzej Szczotka,
Krystyna i Kazimierz Pawłowski,
Michał i Zofia Domiczek,
Piotr i Janina Gazdajka,
Jan i Stefania Segieda,
Dom Ludowy Association,
Jan, Anna i Józef Niebieszczanski,
Stowarzyszenie Polskich Kombatantów
Koło Detroit,
Florenc i Victor Kaczmarek
Mieczysław i Janina Talik
Hm. Klemens Perzanowski,
Irena, Stanisław i Piotr Lisiecki,
Zygmunt i Regina Krystek,
Maria i Jan Marynowski

PATRONATY

ZŁOTY

Janina i Michał Chlebiński,
Stowarzyszenie Lotników Polskich
Skrzydło Detroit,
Stanisław i Weronika Gawroński,
Zdzisław i Anna Jachulski,
Koło Przyjaciół Harcerstwa w Detroit,
Włodzimierz i Helena Żmurkiewicz,
Zdzisław i Regina Niemczycki,
Stanisław i Maria Strzałkowski,
Hm. Andrzej Kamiński,
Hm. Edward Borowicz,
Hm. Ludwik Żabicki,
Hm. Zbigniew Wyrwicz,
Hm. Stanisław Rychter,
Hm. Jan Drozdowski,
Phm. Jan Berent,
Phm. Mieczysław Świdwiński,
Phm. Jan Piec
Phm. Stefan Stadnik,
Phm. Janusz Wolski,
Phm. Leszek Kamiński,
Phm. Jan Gazdajka,

Przew. Roman Żabicki,
Przew. Stanisław Strzałkowski,
Przew. Andrzej Partyński,
Działacz Harcerski Piotr Gazdajka,
Z. i I.W.,
Zygmunt i Regina Krystek,
Józef Krawulski Komisarz Okęgu 10-40
ZBP.

SREBRNY

Jadwiga i Jerzy Brzezicki,
Koło Armii Krajowej na Stan Michigan
Edmund i Halina Kapsa,
Jan i Kamila Drozdowski,
Bohdan i Maria Grodzki,
Jan i Stefania Białowas,
Dr. Tadeusz Podlaski,
Antoni i Halina Chmielewski,
Katolickie Stowarzyszenie Veritas —
Detroit,
Aleksander i Maria Mościcki,
Marian i Cecylia Majewski,
Kornelia i Leon Dembowski,
Michał i Zofia Domiczek,
Kamelia i Bolesław Żaguń,

Bogdan i Zenona Raczkowski,

BRAZOWY

Dr. Izydor i Krystyna Modelski
Hm. Karol A. Biermański,
Kazimierz Suska,
Leszek i Elżbieta Musiał,
Stefania i Jan Piętaś,
Bronisław Tokarz,
K. Wiącek,
Anna Mortka,
Aleksander i Barbara Jabłoński,
Urszula i Jerzy Hanke,
Z.J. Partyński,
Aleksander Żmurkiewicz,
Andrzej Żmurkiewicz,
Michał i Irena Roźniej,
W. Bednarski,
Halina Wiankowska,
Karol i Nora Woch,
Krystyna Borowicz,
Klemens Perzanowski,
Irena Wampuszyc,
Jan i Stefania Segieda,
Anna, Jan i Józef Niebieszczański.

DZIEŃ POŚWIĘCENIA SZTANDARU HUFCA HARCERZY „KRESY“

J. Eks. Ks. Bp. Artur Krawczak dokonuje poświęcenia sztandaru Hufca.
Z prawej strony: Rodzice Chrzestni, p. H. Żmurkiewicz i p. J. Pyclik, prezes
koła byłych żołnierzy 2-go Korpusu.





Hufcowy Hufca Harcerzy „Kresy“ hm. dh Andrzej Kamiński (z beretem na ręku) w asyście instruktorów Hufca, pocztów sztandarowych i asysty zuchów.



J. Eks. Ks. Bp. Artur Krawczak podpisuje Akt Chrztu. Ceremonii podpisu przyglądają się hm. Ks. Dr Zdzisław Peszkowski, Kapelan Okręgu Z.H.P., Ks. Edward Konopka, proboszcz parafii M. B. Królowej Nieba (miejsce poświęcenia sztandaru) i Ks. Józef Grzyb, asystent parafii.

Wbijanie gwoździ w drzewiec sztandaru.



Przew. Z. O. działacz harcerski Jan Pyclik wbija gwóźdź pamiątkowy w drzewiec sztandaru w obecności hm. L. Żabickiego i phm. Jana Gazdejki.

Hm. Andrzej Kamiński, Hufcowy Hufca Harcerzy „Kresy“ wyprowadza nowy sztandar ze świątyni po ceremoniach kościelnych.





Projekt sztandaru wykonał dh hm. Zbigniew Wyrwicz. Sztandar wykonany w Polsce i pobłogosławiony przez Jego Eminencję Ks. Kardynała Prymasa Polski hm. Stefana Wyszyńskiego i poświęcony przez Jego Ekselencję Ks. Biskupa Artura Krawczaka w Detroit.

